



65
Odetta

Penstw. Teatr. Lwowski	
939	
Kon.	JA

Henry P. Beck

Cora Worn

Hammer F II

St Mary F II

Beck

Polygona

2/ June - 18

Off June

105

65

D-78/6285



R 658

Nº 939

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. St. Wowa.

Odella

Dramat w czterech aktach
Wiktoryna Sardou - przekład
Celiny D.

DYREKCYA TEATRU H. SKARSKA
WE LWOWIE
J. D.

910

Państwo Łódzkie
939
BIBLIOT.

Osoby.

Chmiele

Chmiele Grabia de Clermont - Latour P. Lela
Kwiec Filip La Roche P. Kwiecinski
Kwiec Bechamel P. Lubin
Kwiec General de Clermont - Latour P. Piemont
Kwiec Moriot P. Siemacko
Kwiec Oliva P. Salomon
Kwiec Froutenac P. Kierowski
Kwiec Pau de Méryau P. Wolenski
Kwiec Narcey P. Wysocki
Kwiec Valançon P. Walewski
Kwiec Cardailhan P. Raspro
Kwiec Dan Iguaio
Kwiec Sir Henri Pock
Kwiec Karal de Caravan
Kwiec Wilhelm

Delia Eustachy
Chruszczak Kamerclyner

Norak Fluray ~~not a member of the Society~~
Mota Odella ~~Nowakowska~~

Therier Leontyna P. Stachowicz
Bank Baronessa Cornaro Doris P. Lapulka

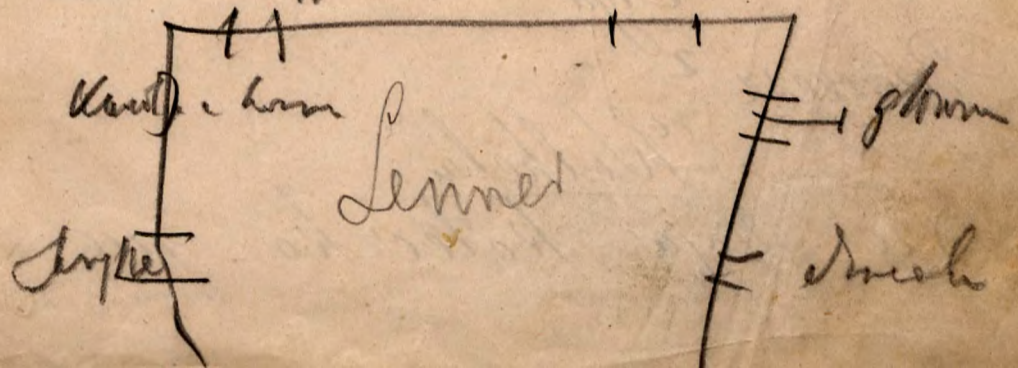
Urk Julia P. ~~Stachowicz~~
Sintz Sara ~~Gostynska~~ **DYREKCYA CENTRU HR. SKARBKA WE LWOWIE J. D.**

Pras Pani Angélin }
Germa Pani Morisot P. Sobrowska

Szym Olga P. Sobrowska
Weigel Pauna Bestin ~~not a member~~

Czech Therier Karoly P. Kowalska

Rolaniema Pokojowa ~~Prinowska~~
speech weper my -



Akt I. ^{szy.}

Bogato umeblowany salon. Wygłębione
podwójne drzwi, prowadzące na korytarz -
obok drugie drzwi podwójne do pokoju
Odetty - z prawej w drugiej kolisie
kryte drzwi - między pierwszą a drugą
kolisą kominek. Z lewej w pierwszej
kolisie drzwi prowadzące do małego
łazienka. Stół, fotele, kanapa.

Scena I.

Olga i Wilhelm /grają w karty/

Eustachy /spi. leżąc na kanapie z prawej/

Olga

Bierzysz?

Wilhelm

Nie moja koteczko - nie.

Eustachy / chrapię /

Wilhelm wyjanie

Hej!... mój ~~miłociuś~~!...

Ołga

Eustachy!

Eustachy / budzi się ziewając /

Wielmożna pani.....

Ołga / śmiejąc się /

Nie wielmożna pani, tylko panna.

Eustachy

Także nie miedziście rozumu,
żeby mnie budzić.

Wilhelm

Spisz nadto głośno mój kochan-
ku!... [do Ołgi] Ty zadajesz
[do Eustachego] Musisz się tego
odrzyceć [markuje]
Ołga / wiersza karty /

Eustachy / wyciągając się /
A która to godzina?

Olga
Pół do dwunastej.

Eustachy
Ona jeszcze nie wstała? - o której
że się kończy opera? -

Wilhelm
Jeszcze dziesięć minut już będzie
tutaj. / do Olgi / Chcesz się rewanżo-
wać mój skarbie?

Olga
Spodziewam się, / do Eustachego / Wstać,
i od niechciana jesteś w Paryżu -
nie możesz się odczyścić od spania.

Eustachy
Naturalnie, że nie mogę. Ostatnie

4
Trey nocie posreoltem spai' do puero
po drugiej. To trudno wytrzymać.

Olga

Jestes' jeszcze przewrotnym
nowicjuszem. Gdzieś przed
tém stary?

Eustachy

W Bretigny u brata mego
pana.

Wilhelm

U generała?

Eustachy

On polecił mnie terazniejsze
mu panu.

Olga

To tenże generał szedł
spać z kurami?... /zadaje/
Zadaje króla.

Eustachy /siadajac/
No tak - stary kawaler.....
zawsze siliśny spać wczesnie -
chyba jak Pan był proszony
kiedy na kolację.....

Wilhelm
Tutaj jednak mój wieśniaku - mu-
sisz zapomnieć o swoich pro-
wincjonalnych przyzwyczajeniach.
do Ogi! Teraz ty zadajesz
moja duszko -

Olga
Tak moje serce -

Sturany /przechodzi z listami
na tacy/

Olga
Co to ?

Sturany

Listy dla pani hrabiny.

Ołga /pry tajac adres/
jednego listu / To od naszego
pana. Dobrze - pokaż tam
tacie - a ~~nie~~ przestrasz nas
dziwonkiem jak powołał nas przed siebie...

Sturany

Podług rozkazu panno Ołgo-
Wilhelma

To mar! Dzień i dzień
pisze!

Ołga /przy kartach/

Rachabym jednak wiedzieć
co pan robi od czterdziestu
dni wśród zimy na wsi?

Eustachy

Restauruje zamek w Bretigny

Ołga

Nie wiem jak my tam
całe lato wytrzymamy - pani
hrabina umrze z nudy.

Eustachy

Patkiem to samo mówił
pan generał do pana hrabiego:

„Myślisz, że troja żona będzie
z tego zamku zadowolona?”

Ona za nadto goni za roz-
rywkami - za nadto.

Ołga

O! widac, że trój generał nie
bardzo umi lubi moją panią!

Eustachy

To prawda, że za nią nie
przepada. Jak pan hrabia
żenił się przed czterema

6
kiedy, bytem już wtenczas
w Bretigny..... i gdyby szło
po myśli pana generała,
to by z tego matroniśtra...

Wilhelm

Jakto?... Powiedzieć to nam.

Olga

Tylko ciszej. Jakby panna
Bertin była małej, nas
słyszała, mielibysmy się z puz.
na. nie mniej nie więcej,
tylko powiedziałaby to samemu
panu hrabiemu.

Eustachy

Masz słuszości. - Było to
jakoś nie długo przed słu-
bem - nie domyślają się, że

ja ich mogę podstuchiwai -
pan hrabia i pan generał
romanieli w parku. Słyszałem
stosła generała: „Dajcie mi spokój
z twój, Odetta. Raz ja
tylko widziałem i to mi
wystarczy - ona jest kochanka.
Tak, jak jej matka, o której
dosyć mówiono -

Ołga

To prawda - ja sama słyszałam
różne brzydkie historie -

Wilhelm

Opowiadaj dalej -

Eustachy

Na to odpowiedział pan
hrabia: „Ależ tu nie idzie

7
o matkę, która już nie żyje,
ale o przeszłości i dobrze
wychowaną córkę - no i tak
dalej. "O! tak! - odwrócił
generał, tak, córka takiego
miała przykłady; przylem
wychowanie kobiety, nie po-
winnego ani w głowie, ani
w sercu -"

Oga
Bona - ~~Ja~~ Wstrzymuj się -
tak mówisz, jakby o.....

Estreicher
Ale to nie są moje słowa,
tylko generała. Prabia jednak
był śmiertelnie zakochany -
nie chciał o nim słyszeć -

i to małżeństwo mimo per-
suazy generała przyszło
do skutku.

Ołga

Y pan hrabia zdaje mi się
dotychczas uskarzać się nie
ma powodu ~~Stycharz droniek~~

Pani hrabina / szybko wstaje tam
ci składają karty /

Eustachy

Dotychczas nie - ale porzekajmy...

Ołga

/ Droniek

Co? porzekajmy?

Eustachy

Mnie się zdaje, że wiesz o
tym lepiej ode mnie -

Ołga
 Ja? - Głupi jesteś! / Wycho-
 dzi naprzeciw hrabiny /

Wilhelm / do Eustachego /
 Dam ci dobrą radę mój
~~niechodź tu~~ ^{przyjacielu} Jeśli nie chcesz
 wylecieć za drzwi nie powtó-
 rzaj więcej tej historyi.

Eustachy

Ależ ja...

Wilhelm

Guz ja ci to mówię - ani słówka

Scena II.

Odetta, Filip, Bechamel, Lardai,
Shau, Ołga, Wilhelm, Eustachy.
Odetta / w balowym

stroju, za nią brzech młodych
ludzi. Słychać ją mówiącą i
śmiejącą się nim weszła: kończy
rozpoczętą rozmowę! O nie, nie
masz pan słuszności! Don Juan!
Partytura?

Dechamel

Nie, nie!... Mozart jest weniostym.
temu nie myślę zaprzeczai....
Ale tekst.... słowa.... i ich
na sercu musisz prawi przegrnai,
ze tekst....

Odetta / podczas na

stępnym słow zdejnując futro /

Ba. & libretto!

Filip

Ten Don Juan jest rzeczy.

wisze s'mieszanym z strojem
 miłosnem awanturami -
 w całej sztuce uwodzi
 one tylko jedną wieśniaczkę.

Béchanel

A te dwie damy z kłosem
 on uwrzyna - Labany
 uwodził!

Parolailhan

W całej sztuce nie ma ani
 jednej prawdziwej kobiety.

Odette

A donna Elvira ?

Filip

Ja ciągle skarży się i
 narzeka - ale nie wie, gdzie
 o co jej idzie -

Odette

A ów słynny zwitek!

Tysiąc i trzy!

Bechamel

O! to mi tak wielkiego-
gdymy ja i gzyzki zachować.

(Beranger) Odette (do Olgi)

Czy ~~Bała~~ była grzeczna?

Olga

Tak proszę pani hrabiny-
zaryła lekarstwo - nie płacze
ani trochę.

Filipi

Łóreczka pani chora?

Odette

Trochę rakatarrona. (do Olgi) Czy masz
dla mnie listy?

Olga
Ja proszę pani hrabiny
/podaje/
Odetta

(otwiera listy:) Porwolicie
panowie

tar da i man
To my powinniśmy raczej
przepraszać hrabinę.....

Odetta

O! nie - naprosiłam was na her-
batę i nie możecie odejść, rani-
niej nie wypijecie. (czyta listy)

nervane / czyta powieść ma-
stępną romany /

Bechamel /spółgłosu do
Filipa, który sam obok niego stoi/

Chciałbym wiedzieć, dlaczego ma-
my dziś u niej być na her-
bacie?

Filip /t. s./
Dlaczego?... prosty akt
grzeczności...

Bechamel /półgłosu/
Tak sądzisz?... Ja wtem wi-
dzę coś innego -

Filip /t. s./
Coż takiego?

Bechamel /t. s./
Właśnie nad tem myślę -
Adelta /głosu/

O! spodziewałam się krótkiego już dziś
wieczór, lub najpóźniej jutro rano! -
Przybędzie jednak w piątek dopiero, wraz
z generałem.

~~„fratelli carissimi e generalem~~

Béchaumel /spółgłosom/
do Filipa/ A.' teraz już wiem!

Filip /spółgłosom/
Co takiego?

Béchaumel /t.s./
Dłaczego nas zaprosiła

Filip. /t.s./
Ja jeszcze nic nie rozumiem

Béchaumel
Wytlumacz ci to później >
Odette /która ciągle

A to co? ... daje mi polecenie, a
ja się na tem nie znam ... chce, aże-
bym wybrata ^{obróca}umeblowanie, w stylu
renaissance. — Podejmij się tego Car.

dailhan, rozumiesz się na tem
lepiej.

[daje mu notatki]

Cardailhan

Z największą chęcią hrabino
proszę, tylko, aby mi wolno
było zaraz się pożegnać.

Włotto

Bez filizianki herbaty?

Cardailhan

Mam zaledwie tyle czasu, aby
zdażyć do pociągu, kląć
odchodzi o pół do pierwszej.

Włotto

Tan jedziesz do Saint Germain? mami?

Larodailhan
Tak jest, do mojej siostry
Odette

Zatem ~~Wier~~ ^{Wier} dobranoc

Larodailhan
Legnam panair... legnam uż i wychodzi
Odette / do Filipa i Bè

Chwilke tyko... aby robacze
moja siostrke, razar wróc.
(odchodzi)

Scena III

— Béchamel i Filip

~~Bech Béchamel Filip~~

Jestem zatem, abysmy sie wy-
niesli - nie mamy tu
teraz co robic -

~~2. Ty i inni~~
~~Richard~~ Til
~~dobrze!~~
Til
4. ~~Ty i inni~~
~~Bech~~
~~Bech~~ Bech
Til

Przepraszam cię - ale hrabia
jest moim dalekim krewnym
i najlepszym przyjacielem -
~~jestem do niego szczerze przy-~~
~~wiązany~~ - nie ma szlachetniej-
szego człowieka i lepszego
męża od niego.

Bech.
Męża także?

Fil.

Badz' taskar wyłto'macryc'
mi to "takie"
Bech.

Nie łatwiejszego.... Jak troja
kurynka wychodziła za mar,
porozdzielalem sobie: Pliczna ko-
biec..... za dwa lub trzy lata
jej serce bedzie do mnie nalezalo
Fil.

Drwisz sobie?

Bech.

Wcale nie. Znam tylko dwie
kategorie kobiet: te ktore
z natury sa uciwieniem i nieumi-
e byc' przestaja, i te ktore nieumi-
e, i nigdy w zyciu nie beda,

U pierwszych nie traci się nic
na próbie, z drugiemu jest się
zawsze pewnym porażenia
Fil.

Jestes' cynikiem!

Béch.

To mój zaród.

Fil.

Jakże jest twój sąd o hrabinie?

Béch.

Druga kategoria - To bry nie
kwi - ichniecka po matce.
Przekatem nie spokojnie, aż ma
mnie czas przyjdzie, chociaż w 44
rachowaniach moich przez nieprze-
widziane urodziły małej troche
się pomyliłem. Mitosi macie,

ryzyka najlepiej chroni meirów
 przed zdraotą znu. Wziawoy
 wiec fakt ten z rachubę - zno-
 nu czekatem. Oto podług mego
 obliczenia nadleżała mi nie chwila,
 maż teraz więcej za domem, już
 miłością matki się nasyciła -
 przepusćmy wiec atak. Ale
 cóż za porus! - już mnie ktoś
 uprzedził / wskazuje na drzwi
 przez które Pandailhan wyszedł /
Fil. prosiuż wskazuje
na te same drzwi / Kto?

Béch.
 Pandailhan!

Fil.
 Co? ta lalka? Co ci się sni?!

Béč.

Dla czego hrabini tak wiele na
tem zależało, abyśmy przyszli do
niej na herbate? - Bo i takata
lista od meza, w którym
miał być dzień przyjazdu
narzeczony - o czym tego pana
chciała urzadzić - A ponieważ
nie wypadło, aby jego samego
tu przeprowadzała więc i nas
wzięła z sobą - To jasne i proste

Fil.

Jesteś szalonym

Béč.

Bynajmniej - i najsłabszej
moje kontury oplotam na
pożniżej, aby płomien ten

miał czas wygasnąć. "Pardaj"
 łhan, pospiesz, ma "sie" rozu-
 mieć, za swojeju bóstwem na
 wieś. Bieda, mieli dla siebie
 trzy miesiące; na rpi można
 czas podrojnić zachować, ciagle
 sposobność widzenia się przedko
 ich znużają..... i w jesieni
 wraz z liśm i miłosi-
 ich ułeci - ukazę się
 wtedy znowu i tatwe odcinię,
 i wygibtro. - Po pierwszym
 kochanku musi nastę powai
 drugi.

Fil.

Jakieś masz na to dowody?

Bełh.

Licho!... ołoi ona...

Scena IV

Lir. Odetta

Filip

Jakież maleńka?

Odetta

Spi. - Ależ pijicie panowie
~~straję~~ herbatę, beczkie całkiem
zimną /podaje/

Filip

Jesli wolno się zapytać, co hra,
bigo tak długo zabrymuje
~~robi~~ w Bretigny

Odetta

Buduje

Filip

Liagle jeszcze ten dom?

Odetta

Wiesz pan, że uparł się
stara, rudere ~~re~~ restaurować -

~~Przemy~~ ^{Filip} ~~Rudere~~?... Arcydzielo
z czasów oświecenia!...

„ Odetta... „

Takie na mnie sprawia wrażenie re-
sweini dachami w krotalcie pieprzni-
erek ^{re sweini rowami napelnionemi wodą} re sweini pokojami, w których
nie nie widac wśród białego dnia! -
O! bardzo wesoty - ten ramek!
słke cōż, prabia rucit się do ba-
dan starożytności. Od trzech lat
muruje tam i naprawia! Sadritam,
że się nie docekam zakończenia tej

roboty, - ale wsrystko ma swój koniec.
Za trzy tygodnie odprawimy nasz
wjazd, a za trzy miesiące umrę
z nudów.

Béchaumel

Pobyl na wsi w lesie hrabino
jest koniecznym odpowiedkiem -
Odektu

Taki pobyt - nie ! - w Rambouil-
let, u mojej siostry, owszem.. albo
u mojej ciotki w Mortefontaine, w owym
rachwycającym matym pawilonie w gu-
sie Ludwika 15^{go} z całą Kolonią Tary-
rian.. ale ten odludny samotny ramek
w lesie ! -

Béchaumel

Nasze prababki jednak

lata cate w nich prze-
pedraty -

Odetto

Nasze prababki... one
miały swoje rozryski. Wojny...
oblężenia... pożary... spustosze-

grabieże... porwano je nawet od
prasu do prasu.

Béchaudel

Jeśli pani ickie o uprowadzenie,
to wyrzeknij krabina tylko
storo. a ja -

Odetto

Pan ? ... Zaprawdę się, że panu
nawet na myśl nie przyjdzie odwie-
dzić mnie w mojej pustelni.

Bečamel

Przypuśimny jednak.....

Odella

Lobawymy. Czy jesteście i
odwarim.....

Filip

Jak drzej bohaterze

Odella

Dobre. W takim razie rapraszam pa-
now na wroczyść naszego wjazdu
do tego ramku.?

Filip

Bardzo by mi było miło - ale wy-
jeżdżam jutro do Szajcarzy - i
właśnie dziś chciałem się z kuryrka pożegnać

Odella

Dobrego ^{Konieczność} wstanie do Szajcarzy?..

Filip
Moje zdrowie wymaga.....

Odetto

A! Choroba sercowa, wszak prawda?

Filip
Tak....

Odetto

Biedny ciotek!... i zawsze
ten sam przedmiot?

Filip

Nie!...

Odetto

Nie! ¹² a tak ~~prawa~~ przedtem
Gleunyka a teraz Gabriela --
razem odmowna odpowiedzi! A pan?

Béchaumel

Ach... ja krabiusz nosze i sercu

niezręcznie, młotem i ułaje się
do Deauville, gdzie w morskich
salaach szukać będzie zapomnienia.
Odetta

Proszę przysiedzieć panu jak się
jeżeli będzie wyleczony?

Héchemel
Jeżeli mnie pani zechce łaskawie
przyjąć w czasie winobrania.
Odetta

A' widzi pan... w jeniei na
polowaniu przyjęci macz pan
ochotę, ale w lecie może być
samą - nieprawdą?

Titus
Nier to tylko trzy miesiące.
ce.....

Odette

Tylko trzy miesiące!... ~~szczęście~~
długości! - dla mnie ^{to} trzy
lata rabizujących nudów.

Filip

Ależ za pozwoleniem trzy lata
a trzy miesiące....

Odette —

To dla mnie jedno i to samo! ekle-
siąc mego życia, to rok waszego.

Filip i Bechamel.

O. o!

Odette.

Oczywiście! - Wy mężczyźni macie
przed sobą trzydziści lat młodości i
zdrowia! My kobiety mamy ich co
najwięcej diesięć. - W trzydzie-
stym roku plyniecie jeszcze pełnymi.

riagłami; podczas gdy my do
portu się zbliżamy. I drwi-
cie się, że chwytamy dni, ~~go-~~

godziny i minuty, gdy wskarowka
dla nas tak szalenie pędzi? Lodu-

miewa was gorączkowa nasza
ciąża rabaw... potrzeba błyskre-
nia, podobania się i Kochania?

My także ośrędniej obcho-
dziłbyśmy się z naszą miłością, gdy-
by dłużej trwała, nam także nie
byłoby tak pilno być Kochanymi,
gdybyśmy na to więcej miały czasu.

Lilp

To jest też powodem, dlatego
wiele kobiet wołatyby być
mężczyznami, podczas gdy ani
jeden mężczyzna nie pragnął
jeszcze być kobietą. Kobiety
więc nam zachowują -

Odette

Tak, zapewne!

Beñamel

Chciałbym pani zadać jedno
pytanie może trochę śmiałe...
Ale przegrzeć mi hrabino
odpowiedzieć całkiem szczerze -

Odette

Moż. pan!

Bechamel

Gdybys' pani była meksykańską -
jako taki bytabys' hrabiną
Don Juanem?

Odetta

O!...

Bechamel

Odpowiedz pani szczerze!

Odetta

Tak - Niestety!

Bechamel

Na dziesięć kobiet najmniej
osm taką samą mi dały
odpowiedzi -

Odetta /śmiejąc się/

To pana - zachęca?

Béchaumel

Jakżeż panu może przypuszczać
Odette

A więc!... Stawiam się w pańskim
potożeniu - godzina badań minęła -
spiesz do twoich rękach uszytków.

Filip

I ja cię zagnam już hrabiusz -
Odette

Do widzenia poderas winobrania -
przez utorona.

Béchaumel

Mozesz hrabiusz liczyć na mnie -

Filip

Badr' łaskawo hrabiusz oświadcza
czyc' hrabiemu moje ~~serdeczne~~

ukłony -

Béchamel

Y moje Sakre -

Odetto

Nie zapomne ~~A kuracie~~

A Filipie, raczekaj, mam dla ciebie
jedno polecenie.

Filip

Jestem na troje rockary hrabino

Odetta / pisze /

Béchamel

Jedziez do klubu?

Filip

Nie, wracam do domu -

Béchamel

Nam drogi sie rozchodzi,
ide, wiec sam - Legnam panie,

/żegna się i wychodzi/
Odetta /pisze/
 Dobranoc!

Scena V

Odetta, Filip, Olya, Wilhelm.

Odetta /skanuje w ręku

Telegram do hrabiego ... Obawiam się,
 aby sturczy nie ramiędwał go wystać
 na cześć, dla tego proszę cię ...
 (podaje mu papier)

Filip

Bądź hrabino spokojna, natych-
 miast będzie wystawny ...

Odetta

Dziękuję ci serdecznie.

... ..

Filip
Do widzenia w jesieni -
Odella

Tylko powrócić zupełnie wyleczony -
może się oienię.

Filip

A'...

Odella Tymczasem bywaj, zdrow.

~~A teraz bywaj, zdrow~~
Filip odchodzi. Przez półotwór,
te drzwi widzi, jak Olga prze-
chodzi kilka razy pokój sypial-
ny Odelli. Odella sama na sie-
nie i idzie pomaleńku do drzwi
krytych z prawej i odsuwa
zacisk, drzwi ~~prawa~~

prawo

Wilhelm i Eustachy / wychodzą /
Odetto

Tosprzeczajcie i pogasicie swiatla !

Wilhelm
 Natychmiast pani hrabino
Odetto / wychodzi do sy-
pnego pokoju /

Ołga / zamyka drzwi /
Wilhelm / zamyka dru-
gie drzwi u głebie / Prędko gasi
swiatlo i chodzący spać

Eustachy / bierze jeden
palacy sie / karafelaber i odchodzi /

Wilhelm / bierze dru-
gi, drzwi sie otwieraja
i hrabia wychodzi /

Wilhelm
~~Eustachy~~
Pan hrabia!

Scena II.

Hrabia, Filip, General, Wilhelm,
Sturay, /pożnięj/ Olga, /jeszcze
pożnięj/ Pandailhan.

Hrabia /przechodzi pod
sekę, z Filipem/

General /za nim/
Sturay /z sziattem/

— 1. Hrabia /wesoło/

Tak, to tak mój przyjaciół - tutaj się
w własnym domu - na wschodach - o
tak późnej porze.

Filip
Na honor hrabio ani przy."

puszczałem, że cię może mógł
 dziś widzieć - miałeś wrócić
 aż w piątek...

Strabia

Tak, ale tapicer nie stawiał się na stowie,
 a że nie było tam co robić, więc powró-
 ciłem z generatem.

Lili

Jakże się cieszę, że generał
 tak doskonale wygląda.

Strabia

A... patrz admirodniał!

Generał

Aber - gotów jesteś zrobić
 mnie młodzieniaszkem -

Herabia.

Byłes na przedstawieniu opery
z hrabiną, z Bechamellem i pa-
nem Cardail — Spotkałem Be-
chamela przed bramą.

Filip

Tak — i właśnie hrabina dała
mi perne polecenie do ciebie,
z którego teraz się wywiązuję
oddaje mu telegram

Herabia

Telegram?!

Filip

Jeszcze żadnego tak szybko
nie doręcono —

Grabia /croyta/

"List otrzymałam - wracam przedko-
Bez ciebie czas ^{mi się} bardzo dług^{zy}
Mam się dobrze - mała tylko
trochę cierpiąca -" ~~Leontyna~~
chora?... ~~berta~~

Tilip

Lekki katar - nie groźnego.

~~nie groźnego~~ Grabia /uspokajaj się/

A! dzięki Bogu - nie groźnego.

Ołga /wychodzi z pokoju/
hrabiny, zamykając drzwi za
sobą, kiedy chce drugie drzwi
zamknąć spostrzegła hrabiego /

A! pan hrabia! Zaraz
odnajmę pani hrabinie -

Grabia

Nie - nie trzeba - chce, jej
zrobić niespodziankę.

Alga

Pani hrabina jeszcze nie jest....

Grabia

Mówię ci, że nie chce. Jeśli
z Wilhelmem i ^{i robaczy} ~~kapitanem~~, aby wy
z pokoju generała wszystko
było w porządku.

Alga

Natychmiast panie hrabio!

poradzi z Wilhelmem

Salon oświecony tylko jedną świecą

Grabia (do Filipa)

Adieu, c'est, pragnę przycisnąć do serca
jak najprędzej moją najdroższą istotę.

Filip

Serdce mi się cieszy, że mogłem
jeszcze przed wyjazdem stoi-
trojną uściskać

Strabia

Odjeżdżasz?

Filip

Do Serajczycy!

Strabia

Może będziesz jutro u nas na obiedzie?

Nie mogę

Strabia

Jakto? Przecież jesteś
wolnym ~~człowiekiem~~ Kawalerem

Filip

Właśnie dlatego wolnym

realnie nie jestem -

Herabia /śmiejąc się/

A! to ona taka radosna!?

Filip /śmiejąc się/

Nie do zniesienia...

Herabia /śmiejąc się/

Dobre tak tym kawalerom, którzy się nie chcą reć, aby nie utracili wohności, albo General to także jeden z tych co się o reć nie chciał.

General.

I dobrze robilem.

Herabia.

Czy tak? Czy nie byłoby ci przyjemnie, gdybys miał rone, któraby ci piekognowata, kiedy reumatyzm dokurca.

General
 Dziękuję! Miałbym reumatyzm
 i żonę, w dodatku

Herbina / do Filipa /
 Nie słuchaj go ~~Wierzę~~^{to}
~~wszystko w rachubę~~ zarzecz le..
 lepiej zżenić się

Filip
 Teraz zawierają się matrimonium

General
 O! tak, po których sypią się
 grądek podania o rozwód

Herbina
 A! mój projekt? Czyż ten rzymski
 czyż nie jestem szczęśliwy?

Filip
 O! tego nie mów!

Hrabio

A widziś! ratem jutro o dwunastej
na śniadanie.

Zgoda. Filip.

Hrabia.

Postaraj się wyskoczyć jej pozwolenie
do jutra. (do Generata) Wiesz za-
prowadzę cię do twego pokoju.
(Generat bierze świecę)

Filip
Dobranoc generale!

Generat

Dobranoc - a nie żuś się moją
chłopce, to bezpieczniej...

Włoscy strażnicy zwracają się
ku drzwiom

Hrabia uagle się za
krzymuje / Licho! / obaj stoją
pod drzwiami

Filip
Co takiego?

Hrabia
Licho! słyszę kroki...

Filip
Kroki?

Hrabia
Głos tam idzie z tej strony?

Generał / stawia się
na ściannej półce poza drzwiami
dobre. Drzwi skryte z prawej
strony się / 10 min

Pardailhan / wchodzie, zamyka
drzwi za sobą i zwraca swoje kro-
ki ku drzwiom Odety /

Grabi / chryta go w tej
chryli za kark / Miller albo cię
uduszę! / do brata / Andrzeju!
światła! / przedko! / oświecają brata
Pardailhana / Pau? ... w nocy u mnie?!

Pardailhan / połgłosem
szybko / Grabina o niczem nie wie
wiedziata, że pana nie ma, dobra
tem klucza -- i bez jej wiedzy...

Grabi
I otworzył pan te drzwi zawsze
zaryglowane?...

Pardailhan
Zapomniał pana.....

Hrabia

Kłamiesz niedziuku! - kłamiesz!
Filip i Generał / przechodzą między
nich /

Sardailhan

Ladnych gwałtów mój pa-
 nie. Sądzi pan, co się mu
 podoba. Jestem na pańskie
 rozkazy -

Hrabia / wściekły, gro-
zi mu, z trudnością postrzegany,
sany przez generała / Ja go
zabije! niedziuku!

Generał / do hrabiego /

Panuj nad sobą - uspokój się
 proszę cie. Nie masz z tym
 panem nic więcej do mówienia

nia, to już do nas należy.

Filip

Odejdź pan!

Generał

Odejdź!

Sardailhan / do Filipa /

Wiesz pan gdzie mnie
można znaleźć -

Filip

Wiem, ale idźcie pan raz
proszę -

Sardailhan / odchodzi

drzewiami, któremi wszedł /

Filip / żarygłazuje

drzewi za nim /

Scena XIII

Hrabia, Filip, General

Hrabia złamanym,
wrywając słowa / Ten ciłownik!

..... Sprawiedliwy Boże!

Jona! ona! ^{oh} ja! ja

nie mogąc chrycie oddychu

~~nie mogę już się~~ ~~się~~ ~~się~~

Andrzeju!

General

Jestem przy tobie Henryku

Odragi mój biedny bra-
cie Odragi!

Hrabia obydwoich ści

skajac za rękę / Bede ja miat

mam ja mam ja

/do Filipu/ Dziękuję ^{Wam} ~~ci~~... Mam
ja... zobaczcie... /wstaje/

Generał

Co chcesz czynić?

Hrabia /otrzyma drzwi
do pokoju dzieciennego/ Pauno
Bertin, pauno Bertin!

Bertin /za kulisami/

Pan hrabia?...

Hrabia

Liszej! Wstani panie przedko
i przyjdź tutaj!...

Bertin

Laraz panie hrabio!

Generał /do hrabiego/

który znów idzie na przed
sceny/ Proszę cię, powiedz mi...

Hrabia

Przedwzrostkiem chce usunąć
 dziecko - odesła je do cie -
 pie - chce sobie oszczędzić
 Ter i boleści matki nad
 kółką, ~~dzieckiem~~.....

Bertin / przechodzi przez
 strażnika, kończy zapinać
 szlafrok / Przepraszam
 pana hrabiego.....

Hrabia

Nic nie szkodzi - chodzi
 pani tutaj.

Bertin

Mój Boże! co się takiego
 stało? Czy pani hrabi
 na zachorowała?

Grabia

Nie o hrabiny tu idzie, moim
pani ciszej - wezmiesz pa-
ni dziecko i kamiesz do poko-
ju generała - ale cicho, aby Gra-
bina tego nie słyszała.

Berlin

Dobrze panie hrabio - / ~~Wszystko~~
Idź do pokoju dzieciennego i
wraca zaraz z dzieckiem na ręku /

Grabia przyspuwa się
łokciami na kominku i patrzy
przed siebie nic nie mówiąc.
Potem przystępuje machinalnie
do dziecka i całuje je. Berlin
wychodzi z dzieckiem. /

Przebieg

Scena VIII

Arabia, Filips, potem Odetta.

Arabia

Lamknij drzwi Filipie.

Filips Pramyka

Generał

Bez gwałtów Henryku zakli-
nam cię!

Arabia potrąca

Bądź spokojny - ~~zapamiętaj~~ ^{zapamiętaj}
nad sobą - zobaczysz - zresztą
kiedy już tu jesteście zostan-
cie - / Idzie w głąb ku drzewom
i otwiera je bez hałasu. W tej
chwili otwierają się drugie
drzwi od pokoju Odetty

i ta staje w progu słabo
oświetlonego pokoju / panna

Odette / hotel!

Nie tak głośno, obudziła bony ..

vony / niezwykle owe ręce z ciałem
łascią na ramionach hrabiego /

Poczekaj chwilę, zobaczę czy spi.

ona już spi / niezwykle
ręce z ramion hrabiego, pada
na niego światło. Ona wyda

je krzyk przerażenia
i ucieka na lewo nie
widząc Filipa i Generała, któ-
rzy stoją w drzwiach wchodowych /

Hrabia.

Sadzę, że to jest dosta-
cznym wyznaniem

i oszczędę nam słów
niepotrzebnych -
Odette

Henryk !.. A.. boję się !

Grabia /zblizając się
ku niej / A ! nieduś !

Odette / prawie nie

Zabijesz mnie !

Grabia /zblizając się
znowu ku niej / A ! niegodna
kobieta !

Odette / przerażona /
Laski ! .. nie zabijaj mnie !
Na pomoc ! Ratunku !
biegnie
przez stonę i zamyka się

przed pierwszym drzwiami
z prawej!

Grabia

Nie ~~przywotaj~~ ~~swego~~ kochanka -
jego ^{tu} już nie ma -

Odetta / zastawia stołem /

Ja nie mam ^{riadnego} kochanka
to nie prawda -- Skłó-
go widział?

Grabia / wskazuje

na Filipa i Generała / Oni !...

Odetta / spostrzegając

obu / Ach ! s'riadkowie to
zasadka !

Grabia

Słyszycie ja ! Jest taka
jak wszystkie ~~jej~~ podobne !

Gdy już nie drża ^{z bojaźni} ~~ze strachu~~
 sta się bezwocnem!
Odette spanuje nad

Ch więc mój panie ... co się stało..
 to się nie odmieni, nieprawdą?
 Wsrystko cokolwiek byśmy.. pan
 lub ja.. powiedzieć chcieli, byto-
 by bezwocnem. L'esrta nie je-
 stem kobieta, która by zdolna by-
 ta odegrać przed panem Kome-
 dyś skručky i żalu.. Tak jest,
 mam Kochankę! (poruszenie
Grabiego) Tak jak pan, który
 zapewne ma Kochankę... i wy
 wsryscy, którzy od nas wymagacie
 cnoty, o którą sami dla siebie nie

wiele dbacie. - Jestem ratem osru-
kowanym rona, tak samo jak pan
osrukiwanym merem.. Nie jestesmy
sobie nic otwini.. a jeżeli mimo te-
go stojasz się pan smiernym, masz
tylko sobie do rawdrięczenia, nie
potrzebowales' pan powolywać swo-
ich przyjaciół na świadków tej sceny.
to wszystko!

Hrb.

To jest ta sama kobieta,
która przed dwoma tygodniami
mi, kiedyś wyjeridat plakata i
która takie do mnie listy gisy-
wata! I jeszcze przed chwilą.. (siska
w ottoni telegram) A! godła! obłudna!

~~telegrame~~ To jest ta sama
~~kobieta~~ Kobieta podła! obłudna!
 niedziela!

Odtt.

Nie wyrzucaj mi pan miłości, której
 panu dawałam dowody.. ona była
 prawdziwą.. Kochałam pana mimo
 wszytkiego.. Lecz tego pan nie kro-
 paniesz, lub rozumniesz nie rozumiesz.
 Jestto ratem rzyteczne, nie mówmy
 o tem.

O Hrb.

Masz pani słuszość...

Odtt.

Konczmy. Prawo dawała panu
 robić mi, pan mi nie robi-
 gasz... cóż się teraz stanie?

niez coś się stanie?

Grabia

Lazarz się pani dowier. /dzwoni/
takie kobiety jak ty nie warto ra-
pizać. Po co? Wypędzamu panią
z mego domu - ~~i to wszystko~~.

Olga / wychodzi z sypialni
Altem z pokoju generała

Wypędzasz Odet pan
~~Wypędzasz~~ mnie z domu?

Grab. / do Filipa

Czy Trój. powrót jest jeszcze
na dole?

Filip / podporządkowski
nieniem glory

Hrabia /do Olgi/

~~Przyjmuje się co jest potrzebnem~~
~~do swojej pani do podnóża~~
 Płaszcz - kapelusz - ~~szkapułka~~
 przedko -

Olga /wychodzi do
pokoju Odetty/

Odtt /przygryzioną/

Tan chcesz mnie rzucić, abym stąd wyszła?

Hrb.

Mój dom? ... Tak jest! i
 to natychmiast!

Odtt.

A moja córka? ...

Hrb.

A! moja córka! ^{moja córka!} naturalnie

Zatrzymuję się przy sobie.

~~Zostanie tutaj~~

Odtt.

Tu?... bezumnie?...

Hrb.

Bez panu!...

Odtt.

Jestes'szalony, mój panie! Moja cór-
ka do mnie należy i nie myślisz mnie
przecie woltać z nią!

Hrb.

A jednak to uczynię, tylko zrobię.

Odtt.

Lobaczymy. / Biegnie do
pokoju dziecięcego i star-
piąc obiera drzwi /

Urb. / zimno /
 Nie szukaj pani, tam
 Jej nie ma. (2)

Adt / wracając / Berto
 Proiny! Leontyno! Leonty
 no! gdzie jesteś moje dziecko?
 Gdzie jest moje dziecko!?

Urb.
 Jest w inym, innym miejscu.

Oga / w drugim pokoju
 wkłada rzeczy do torby /

Grabio / do Ogi /
 Oga Spiesz się!

Odetto
 Moje dziecko! moje dziecko cho-
 re dziecko! Pan tego nie
 uchwycisz! To byłoby ~~natto~~

ranadto niesprawiedliwe, nadto
okrutnie!.. Bo chociaŕ błędną
jako rona ... matce nie zarzucić
nie moiesz!

Hrabia.

Nie rozumiem jednej bez drugiej!

Odette.

Pan nie maŕ prawa rabować mi
mege dziecka! Pan mi je oddaŕ,
czy słyysz? Ja giana ramusę do
tego, ⁺ ~~jeŕli konieczne trzeba.~~

Olga / wychowawci z domu
i rzeckaniu /

Hrabia

O tem sad rozstrzygnię-
a do tego czasu

Odetta / zgryzając zębami /
 'Sad ?! ... tak sad !... Tak!
~~'niedziwka.'~~ tak ! 'tak, niekremny.'

Prabia

Zakończmy już tę scenę !
 /do Olgii/ ~~Plaszc.~~ Dalej !

Oga /wyrzuca Odetcie
plaszcz na ramiona /

Odetta / bierze kapelusz
i drżącymi rękami nakłada na

To podobnie co pan krymiesz .. Swoją
 rękę wyrzucać na ulicę .. o tej po-
 wie .. w nocy !... Gdziej pójdę ? -
 Gdziej mam pójść ?

Prabia

~~Do swojej siostry -~~

gdziekolwiek się pani podobą-
mie to ~~wszystko~~ jest.

Odette

Do mego kochanka - wszak prawda?

Grabio / do Olgi /



Idź na przed-

Olga / odchodzi z torbą /

Filip / robi gest, jakby

chciał Odette rękę podać /

Grabio

obejdzie się

Nie potrzeba. Ta pani ~~nie~~
bez opieki ~~nie~~ sama - należy do tych,

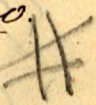
które się już nikogo oba-
wiać nie potrzebują... Proszę!

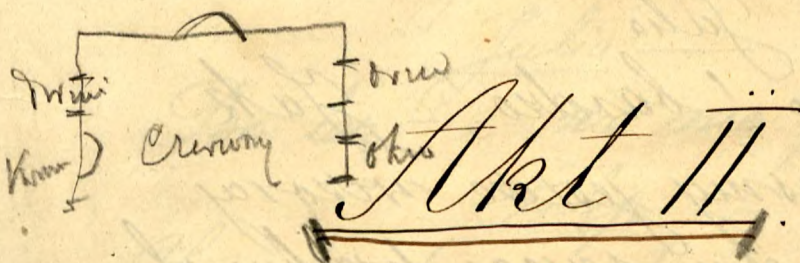
/ do Odetty / Wychodzi pani

/ Stojąc prosi ją wzrokiem
o do progu, wyszperany

jednak, siła opiera się o drzwi
i płacze / parra

Odette / obracając się /
Nikczemny !! / odchodzi /

po remedium 
Koniec aktu I. szoogo. 



W Nicei. Salon umeblowany,
w głębi drzwi do ogrodu.
Z lewej w pierwszej kulisie
okno na ulicę. Z prawej
w pierwszej kulisie drzwi
wehlowe. Stół kanapa,
fotele itd.

Scena I.

Julia, Filip, Sturany.

Julia i Filip konia, śniadanie

Filip

A jakże ci się tu podoba?

Julia

O! bardzo! bardzo! - Jak
pomysł, żeśmy jeszcze wczoraj
w Burgundyi śniegi przebywali.

Filip

Nie pojmuję słabego malka
troja jeszcze przed trojem
zameściem nie zarzuciła cię
do Nicei?

Julia

Rzecz prosta, ponieważ sprac.

wienie mi tej przyjemności
zachowywano dla pana...

Filip

Guzi to co się tyry umeblo-
wania nie można tu wielkich
starać wymagać...

Julia

Bo ter i nie ma potrzeby...

Filip

Zresztą, pomieszkanie to ma naj-
piękniejszej ulicy w środku
miasta podczas kamawatu
jest prawdziwym skarbem.
Gdzi to ośó z Paryża przy-
bytych musiało noc
przepędzić w kawiarni.
Mysimy się tego obawiać

nie potrzebowali. Pomieszkawie
było telegraficznie zamówione,
a przypadkowe spotkanie
z hrabią Clermont-Latour
na dworcu i zaproszenie
na obiad uwolniło nas od
wszelkich starań o zaspokojenie
nie głodu. Ale powiedz mi
przy tej sposobności, co
myślisz o hrabi?

Julia

Ojciec i córka podobali
mi się bardzo od pierwsz-
szego wrażenia.

Filip

Od drugiego. Widać, że już
ich przed dwoma miesiącami

Julia

Na naszym weselu - ale kogo
się widzi w takim dniu?

Filip

Najlepszy to człowiek pod
słońcem! Jest nawet moim
dalekim krewnym - ale co
więcej moim najlepszym przy-
jacielem.

Julia

Jest nadzwyczaj powagi.

Filip

Tak to prawda /do starego/
Lostar nas samych. Wczoraj
już na to excoitas' uwa-
ga, czemu ja nie zaprzeczam
tem - trzeba, żebyś wiedziała.

249
co jest tego powodem. Wzieli
hrabiego Chermant Latour ^{było to dawno}
zaszedł smutny ^{przed 15 jeszcze laty} wypadek ^{przedtem}
^{jeszcze nim zostałam} moja żona.
Jul.

A.....

Til.

Było to przed piętnastu
laty, w czasach kiedy odwie-
skatem troję babkę, nie prze-
czuwając, że ta wata blondy
niewieka, która mi wuciata
pilke pod nogi, zostanie
kiedys moją żoną.....

Jul.

^{nie} Jul to pewna, żeś straszenie
długo się namyslał -

Filip

Musiąłem przecież czekać,
aż wyrosniesz.

Julia

Mogłeś ożenić się ze mną,
jeszcze przed trzema laty

Filip

O! o!

Jul.

Przed 15 miesiącami

Ale dajmy temu spokój. Przed
piętnastu wiec laty. Ni

Fil.

Jednego wieczora poderas nieo-
becności hrabiego towarzyszyłem
hrabinie do teatru z dwoma
innymi, z których jednego
poznasz niezawodnie, bo on

wiecznie siedzi w Monte-Car-
lo a drugi niejaki Landai-
shan, o którym zaraz usłyszysz.
Miałem właśnie odchodzić, kie-
dy zjawia się hrabia w towa-
rystwie swego brata generała
dris' już mierzającego. Biedny
człowiek chciał zowie sprawi
niespodziankę. Rozmarialisiny
weselo - hrabina była już
z swoim pokojem - stem
otwierają się drzwi, wchodzi
jakis' człowiek - mógł to być
tylko kochanek albo stodziej-
Był to kochanek....

Julia

O!

Fil.

Przedtem wspomniany Lordai-
 than - Nie chce ci całej
 sceny opisywai - mozesz sobie
 ja wyobrazic - Kochanek schry-
 lany za gardlo - hrabia sta-
 pada na ukrytku goracym
 i zimnowym ~~dotyka~~ ~~dotyka~~ sie
 do winy.

Fil. ~~Przed pietnastu laty~~
 hrabia stapal Kochanki
 Zabit ja z uspokojem twojej zony
 wrocy.

Fil.

Nie sa ludzie, ktorzy w ta-
 kiem razie nie zabijaja.

Fil.

Bardzo ~~gajnuje~~ -

Fil.

O! jakym zabit!

Jul.
Ale proszę cię...

Fil.

Od tego nie odstępaj. On ^{jednak} ~~nie~~
myślał inaczej. Zapakował poko-
jówkę, ~~każde~~ ^{spakował} ~~zabrał~~ rzeczy
wzięte do torby i wszystko
trochę ~~w~~ ^{wpakował} do fiakra:
wabinę, torbę i pokójkę -

Jul.

Tak - bez ceremonii -

Fil.

Bez wszelkich ceremonii

Jul.

Wnocy ¹² to było...

Fil.

To było trochę ostro, ale

stuszenie Na drugi dzień
rano pojedynk z kochan-
kiem, który się skończył
porządkiem pchnięciem w pacho.

Julia
Dla kochanka...

Fil.
Nie dla hrabiego. Na scenie
i w romansach ciós ostry
niej występuje, w życiu
jednak najczęściej niewinny.
A było to nie lada
pchnięcie - w samą pierś
hrabia o mało tego nie
przeptocit życiem. Hrabina
wytoczyła proces o dziecko,
ale hrabia go wygrał

Od tego czasu hrabina podróżuje sama
po świecie, a wata zostata bez

i hrabinie wolno było tylko
dwa razy w tygodniu
odwiedzić sroga córkę u
matki hrabiego, starej hra-
biny Clermont-Latour. Te

odwiedzin dziecka po
kilku miesiącach staraty
się coraz rzadziej i po
miejscowemu usiłowaniu porwa-
nia dziecka zupełnie ustały.

Wkrótce wyjechała z swoim
kochankiem do Anglii nie
obawiając już nawet o porony.

I od tego czasu?

Fil. podrobie
Od tego czasu jeszcze po

całym świecie - a ~~leontyna~~
 została. bez opieki
 jej matki
 nie widziała...

Jul.

Nigdy?

Til.

Nigdy. A teraz uświadom sobie... to
 najważniejsze. Leontyna miała
 trzy lata jak się historyja
 wydarzyła. Matka
 zaledwo mogła pamiętać
 ale wkrótce i te słabe
 wspomnienia się zatarty.
 Dla niej babcia była
 matką. Później brat jej
 było wytłumaczyć nieo-
 becność prawdziwej matki.

Powiedziało więc jej krótko,
że Bóg zabrał matkę do
siebie. Biedne dziecko! Możesz
wiec sobie wyobrazić pomie-
szanie prabego gdy go raz
mała ~~Leontyna~~ ~~Leontyna~~ zapytała:
„Tatku dlaczego mnie nie
zaprowadziś na grób mojej
matki, abym się za nią
pomodliła?”

Jul.
Jabierz trzeba było w tej
chwili panować nad sobą.
Fil.

Nieinaczej było. Babka, ro-
zumna kobieta odporwieciała
spokojnie: „Drogie dziecko,

22

twoja biedna matka nie,
szczęśliwym przypadkiem
utonęła podczas przejażdżki
łodzią - ciała jej nie zna-
lezione. Dlatego nie ma
nigdzie jej grobu; nie
wspominaliśmy o tem, aby
cie nie martwił. "Leona",
Bereza płakała gorzkimi
łzami, ale uśmiechała
się, cel więc był osiągnięty...

Jul.
I jeszcze dzisiaj?...

Wiemy o śmierci sro-
gi matki. O tem
proszę pamiętać!

~~mała matka~~
Jul.
Biedna ~~Berta~~ ~~dućca~~ ... Gdyby
znata prande...
Fil.

Musi się kiedyś o niej
dowiedzieć. Ale dotychczas
tajemnica. Dobrze jest
strzeżoną. ~~Wszystkie~~ ~~stosunki~~
składa się tylko z starych
i młodych, starych i młodych,
jaciół, którzy milosć umie-
ją. ~~A wreszcie ta historia~~
już tak stara piętnaście
lat pomyśl tylko! już
dawno o niej zapomniano.
Dla większej części paryżan
hrabina nie istnieje, bo

nie ma jej w Paryżu.
 Aby ci moje opowiadanie
 zupełnie, muszę jeszcze dodać,
 że hrabia całkiem się
 oddał swej córce i matce,
 której ja porbarił zupełnie
 zastąpił i że ten człowiek
 dawniej tak wesół, tak
 lubiący się bawić, resztę
 swej młodości poświęcił
 zupełnie swej ~~matce~~ ^{córce}. Przed
 sobą przejechał tu z nią
 do Nicei i postawił willę,
 w której teraz byliszmy
 na obiedzie. ~~Ja~~ teraz
 wiesz wszystko, albo przynajmniej
 tyle, co i ja...

Jul.
Czy to się kiedyś zdarza,
że maci zastaje żona.....

Fl.

O! rzadko! bardzo rzadko....
prawie nigdy! - Ale przestań
my już o tym mówić i
pogawędzamy o czymś re-
selszem - o karnawale....

(Siada)

Jul.

Dobrze! Głęboko go zasknieniy?..

Fl.

Mam następujący plan: Krabos
z córką tu do nas przy-
jadą - przywołaj dla mnie
i dla ciebie domina - naj-
pierw z nimi przejedziemy

się po Corso...

Jul.
Przebrani?...

Fil.
W domnia.

Jul.
Na ulicy? Czyż to uchodki?...

Fil.
Tu inaczej nie uchodki. Póki
udamy się na Via di Francia -
staniemy w oknie i rozpo-
czniemy morderczy ogień za
poułoc, confetti.

Jul.
Confetti? Coż to jest?...

Fil.
To są małe galiki z cukrem.

które sobie wszyscy w twarz
rzucają...

Jul.
Tak?... a to okno?...

Fil.
A!... bytem przerzucił.
Zamówilem je rozsuwanie
z tem podwieszakami. Jestem
czestym gościem w Nicei
to samo okno zamawiałem
już kilka razy...

Jul.
Dla pani? nieprawda?...

Fil.
Dlażego koniecznie dla pani?...

Jul.
Dlażego?... Muszę ci

pośrednic' Le) bardzo martwi
~~mało gryzie~~ ... ~~o to~~ ta
 ta myśl, że tyle kobiet
 kochał przedemną...
Fil.

Ale zapewniam cię...
 Tak jak ^{Jul.} kiedy
~~była~~ ~~jak~~ mowa była o
 mojem zamęściu, słyszałam,
 jak mama pośredniła
 do ciotki Urszuli: "Mój
 Boże! ja wiem, że on
 dla Julii za mało
 doprzaty..."
Fil.

Nadto doprzaty!

„Ale to i owszem. Wy-
kulawszy się, za młodu
teraz się już usatkuje i
dalego właśnie będzie
dobrym mężem -”

Fil.

A widzisz?!

Jul.

Wówczas nie zupełnie poj-
mowałam, co one pod
tęm kulaniem rozumiały,
ale teraz podświadym
się, po trochu i Enam nie
miał troich sprawek.

Jurto szalates po-
radnie.....

Til.

Ala nie - wcale nie - to bajki -

Jul.

~~Ach!~~... zausadło wiele snateś
kobiet - zausadło...

Til.

Nie tak wiele, jak ci
się zdaje - zatecam ci...

Jul.

Jednemu storem - ja się
wcale nie rachuję - gine
w tłumie... Jedną więcej
to wszystko! / ~~preruszona~~ /
I to mnie tak boli....

Til.

/ ~~pryciskając ją~~ /
do siebie / Bądźże
rozsadną!...

Jul.

Nie... Twoje serce nie jest
sercem - ale... ^{domem} ~~zajadłem~~ i ja
dopiero wrócić tam. Po
tylu innych - ~~to~~... to jest
poniżające - mogę się na
ciebie pogrywać - i kochać
przestane. Ty... ty niegodziwy
nie mogłeś na mnie czekać - co?

El.

A!... pomyśl tylko!...

~~Bechamel~~ Wat!

Scena II

Liri i Bechamel

Bechamel / puka do
drzwi w głębi, z początku obaj

nie słysza /

Julia

Lolaje mi się, że kłós puka...

Bechamel / drzwi na
poł otworzywszy wprzodu /

Przepraszam...

Julia / lekko krzyknęła

wszystko wyrzuciła się z objęć

meza / A!...

Fil.

Co? ... to ty?

Bechamel

Najmocniej przepraszam, że
tak tu sam wpadam, ale
w Niciu nigdy nie ma mi
kogo przed drzwiami, aby
mógł oznajmić swoje przyjście...

Julia pocięła oczy
przed lustrem

Filip
Wejdzcie mój kochany, wcale
nam nie przeszkadza...

Bechamel
Szczególny przypadek sprawa,
dra mnie tu do ciebie.
Przechodząc tą ulicą ustąpiła
tem nagle narzekania jakiejś
pani, - mam właśnie biedę
jej na ratunek, gdy w tem
spostregam w oknie czar-
ną grupę - moja pomoc
okazała się zbyt małą....

Filip przedstawia
Droga Julio mój stary

przyjaciół -

Bechamel

Nie wymieniasz tylko mego
imienia - proszę cię...

Filip

Dlaczego?

Bechamel

Muszę teraz sam to uciegnąć.
Ido Julii Syldor, taskała
pani.... składować imię
wiem o tem - bądź pani
przekonana, że znam dobrze
moje słabe strony. Niepo-
dobna nazywać się Syldorem.

Julia / uprzejmie /

Ale cóż znów....

Béchaumel

Nie taskawa panu nie
jak się, kto do tego
narywa Béchaumel! - Na

Szczesie jednak ojciec mój
pojął dobrze, że marnie zyska,
jeśli nie będzie miał pięć
dziesięciu tysięcy franków rocz-
nego dochodu, aby wybaczono
mi narzisko Béchaumel, że
potrzeba drugich pięćdziesięciu
tysięcy, aby i imię moje
utrzymać znośnem. Uratował
mnie więc ojciec, zostawiając
mi sto dwadzieścia tysięcy
franków rocznej renty.
Z tego powodu nie zabrakło

mi nigdy przyjańś, narywa-
jących mnie swoim kocha-
niem Bechamelem, ale i
pięknych kobiet, dla któ-
rych byłem zawsze miłym
Tydorem....

Julia

Ojciec panu zostawił jeszcze
i dowcip -

Bechamel

Nie zabłysnały nigdy, gdybym
nie miał go wem Ołtaru -

Filip

Jednem słowem droga Julio,
przedstawiam ci człowieka,
ktorego zaliczam do moich
przyjańś, ~~choćby tylko~~

~~z samem nieszczęściem~~. Byłem
dodac' muszę, że to cztowiek
tak zaudrony, przesycony
życiem, że zaledwie z Monaro
potrafi mioty odlegnac' na chryst.
Beikamel

Byłem przekonany, że z pewnością
się tu zobaczę. Od niepa-
niutych czasów młodzieńcy
zankowie odbywają po słabiej
podróży do Hłoch... Ale
że robia taskawa pani,
klimat tutaj jest tak
nierówny, rozdarcia nerwy
i najbręściej się zdarza, że
sprzeczek matczyńskich tu bywa
pożatek....

Julia
A!.....

Béthamel
Ja tego wcale nie od-
noszę, do pani....

Filip
Spodzieram się....

Béthamel
Proszę, tylko zwrócić uwagę,
a wkrótce nadejdzie pani
przekonania....

Julia
Klimat!... Ależ tu klimat
cudowny!...

Béthamel
O! łaskawa pani, to tylko
Złudzenie!...

Julia
To stouce.... ta wiosna...

Bechamel

Falszywa wiosna... fałszywe
ciepło!... Na stojąco wstaniek
się, piecze, w cieniu słońca,
i przechodzą z jednego w dru-
gie, nie zabezpieczają się
przeciw tym zmianom, może
się nabawić co najmniej
porządne kataru....

Julia

O....

Filip

Ma słuszość...

Bechamel

W końcu nie ma tu nic

prawdziwego - ani nawet
 w naturze. To morze na-
 przykłada nie ma ani fal,
 ani batranów - zaledwo
 drzy... to nie morze, to
 jezioro. Tam nawet ryb
 nie ma - one matre nie
 zbliżają się do Mici...

Julia

Nie ma żadnych?..

Bechamel

Tylko czasem zabłądzą się tu
 jakies' nieszczesliwie, ale i te
 tak smutno rygladają, że
 ich jesi' n żaden sposo-
 b nie można...

Julia

Ale te kwiaty - ta zieloność!

Bechnus

Tak - trochę róż, fiołków, ile
potrzeba do wyrobu perfum.
Drzewa - oliwe naprzekąd -
wyglądają jak z blachy -
albo pomarańczowe, smutne
patrzę jakby z wyrzutem, dla-
czego nie wadkono ich do
Londynu. Jest tu kilka palm,
które zdają się mówić:

dosyć, ale macie orzechy
i miotły. Wszystko tu
sztuczne. Mają tu góry -
ale typy - zamki - ale zbu-
rowe - kasyo - jeszcze niczy,

budowane, zatoka, jezioro nie,
ukończona - domy gry - te
są w Morawo -

Julia
Wiesz nie prawdziwego?

Bechamel
Nie - oprócz wiatru, kawałków
i oszustów -

Julia
A! oszustów?!

Bechamel
O! ci przez cały rok bawię
się tu w maskaradę. Każde
zamaskowane z fałszywymi ty-
tułami i fałszywymi orderami.
Co krok spotyka się fał-
szywą, kłamstwo, podrobionych

generatorów i bankierów bez banków -

Filip

Alte są tu przecież i
porządni ludzie?...

Béchaumel

Na szczęście jest ich doryć -

Julia

A uciec, przenieść panie?

Béchaumel

Są i takie, ale biorą je za
nieprawdę, bo całkiem tak
samo wygląda -

Julia

Spanie mieszkać w tym miejscu?

Béchaumel

Coś robić, mado! - Nie py-
taniem się dotychczas, czy

wezmię pani udział w tych
zabawkach kamratowskich -

Filip
Naturalnie!

Béchaumel
Macie państwo jakiś balkon?

Filip
Tylko jedno okno przy ulicy
di Fauria. Ale Clermont
obwieści nam wpierny po
mieście i swoim powiecie -

Béchaumel
A! hrabia jest tutaj?

Filip
Ze swoją córką, jak
przeszłej zimy - ma tu
własną willę -

Julia
Prześliczna - Nie widziałeś
jej pan?

Béthamel
Ani wili, ani jego samego;
on nigdy nie bywa w Monte-
Carlo - a ja znowu nie bywam
w Miei, ale... zdaje mi się,
że widziałem jego żonę...

Filip
Tu?

Béthamel
Tak wczoraj wieczór, jak tylko
przyjechałem. Na pewno "trier"
długo tego nie mogło - było
dosyć ciemno, a osoba ta
wskoczyła szybko do powozu -

ale zdaje mi się...

Filip

Trzeba się więc mieć
na baczności -

Bechamel

Musi mi się tylko tak
zdarzać. Teraz się pójdę
dowiedzieć i jak się to
sprawdzi - stencjas samy
jaj do zrozumienia....

Filip

Masz słuszości. Trzeba
te sprawę jak najrychlej
zatraktować. Bo i prabia -
przed nim na teraz
ani słowa -

Scena III

Liz. Hrabio, Leontyna. Podajonka.
Sturacy z wielkiem puctem.

Hrabio
Dzien' dobry moj kochany.

Julia
Witam cię hrabio / siuskuje się
za rękę /

Dziewko Leontyna / siuskuje Julia /
Nie czujesz się panu zmęczoną ?
Julia

O! wcale nie!

Hrabio / do Julii /
Dobrze panu spało ?

Julia
Możesz sobie hrabio wyobrazić

po nocy przepędzonej w wagonie!

Shab's Przystań,

Podkreślam się, że kowary nie
nadto panu dokuczyły -

Julia

Tylko tyle, ile było potrzeba
aby być tak utatunowaną,
jak wszyscy

Shab's

Pierwiec tu ~~parisko~~ miejska;
cie - do południa - widok
na morze

Béchaumel / witając się /

Witam panie...

Shab's / sposobregając

Béchaumel / Ty tutaj

a Béchaumel?

Bechamel

Drogi hrabio!

Hrabio

Yakto ~~został~~ ~~się~~ & traja
zuleta? ~~porozumieć~~

Bechamel

Aby uzyskać kasuwalu -

Hrabio

Możesz on rabować takiego
jak ty rzwytego?

Bechamel

O!.. wcale nie!.. Dla mnie
jest to tylko innym rodka
jem nudos -

Hrabio /śmiejąc się/

W to prędzej uwierz -

Filip

Od czegoś wcz. zaczęliśmy?

Grabis

Brecc prosta -- mój parobek
czeka przed bramą. Jak
tylko panie ^{się upiórły} ~~będą~~ gotowe
pojedziemy.

Leontyna Berta
do Julii

Mam z sobą nasze damy
brakuje tylko jeszcze kilka
kokard, które na przedce
przyszyjemy...

Julia

Gdzie pojedziemy?

Grabis

Na Corso!

Filip

Mamy tam wyjąte okno.

Hoabio

Łład bedrienny rrucać con-
fetti na wszystkie strony jak
długo się panionom spodoba.

Leontyna Burka

O! to będzie bardzo zabawne.
Łobaczy pani... Z początku to
jakoś krzywi się, wydaje - ale
pozwij tak się, kiedy zapala,
że się, formując, rajne,
prowadzi.

Julio

A to nie boli?

Hoabio

~~Wszystko się~~ ~~masz~~
O, przecież maski.

Béchaumel

Mein' panie szerególnie uraza
na swoje oczka - confetti
sprawiają, był taki jakby
oderzenie pretem -

Julia

O potem co robic' bedziemy?

Hrabia

Później zjemy u nas obiad ^(u mnie)
[do Béchaumela] Spodkieram się,
że mi ~~razwie~~ nie odmówisz -

Béchaumel

Jestes' tak taskar hrabio...

Hrabia

~~Leos~~ Inny rodzaj miedoi -

Béchaumel

Tak, tak.... a' przeproszam!

Halina

Nie kenny się. (do Julii) A
wieczorem pojedziemy do teatru,
a jutro raczniemy na nowo wal-
kę na Kwiaty.

Julia

Jeśli pan pozwoli, przejdziemy
do mego pokoju, aby poprosić tustety
przebrać. Jakiego koloru są
nasze damy?

Różowa?

~~Leontyna~~

~~Przebra~~

Siostrzyczko ~~z zółtą~~, tak samo,
jak poróż.

Julia

A poróż ~~tak~~....

Leontyna

W tych samych kolorach i
przystrojony cały bukietami
z fiołków i mimoz - Moresz
go pani zład widzieć -

Julia

A!.. to Siergiej!.. I to pani
wszystko zarządza?!

Leontyna

Bynajmniej - tem wszystkiem
zajmował się mój ojciec

Julia

Strabia?!?

Leontyna

A! porównaj go bliżej przekonasz
się, pani, jak on na takich
rzeczach zna się doskonale...

rozmier i na wszystkich
innych -

Grabin

A! mała pochtebnico!

Leontyna

O! przepraszam - Mam ojczulka,
z którego jestem dumna... Nie
jest to żadna zasługa, że
ja przywiozłam jego ze sta-
sciem starciem sriette / do
Julii nieprawdaż?..

Julia

Naturalnie.

Leontyna / glaskując ojca

po twarzy / Ten ojczulek, którego
ty państwu przedstawiam jest
wzorem ojca - porównania.

nikt z nim nie wytrzyma.
 Ja wiem, Maczuga jest takimi.
 On sam nigdyby się nie
 przyznał, dlatego ja to
 uczynię. Gdy po śmierci
 mojej matki, trzymał
~~mnie~~ biedne małe dziecko
 w swych ramionach powiedział
 sobie: Muszę jej
 tak ~~zupetnie~~ zastąpić
 matkę, aby nigdy nie
 spostrzegła jej nieobecności.
 I poświęcenie z czułością
 i troskliwością matki
 oddał się tym trudnym
 obowiązkom. W najdroższych
 z tych wspomnieniach z moich

Lat dziecińczych widzę go
czuwającego nad moim łó-
żeczką - byłem chora - mia-
łam silną gorączkę, Saje mi
lekarstwa - usypia - swoje troski,
wiosną przyprowadza mnie do
zdrowia. Później zostaje moja
bagaż - prowadzi mnie na
przechadekę - zakłada ze mną
z ucietych gatarek ogródek
z piasku - jeszcze później
zmienia się w moją naukę
cielkę. Prowadzi mnie do
szkoły, portarza ze mną,
lekcyje - poprawia zachowanie.
I na koniec, gdy dwieki
jemu świeci słońce

egramina - staje się moja
 serwacka. Dzielę jego już
 uboższe - stara się więc je
 trochę upiększyć. Nigdy dla
 niego nie byłam dość ładnie
 ubrana. Dzielę wszystkie
 magazyny - wybiera materje
 przynosi najnowsze żurnale.
 Filkuje serwacek i biadła inne
 jak na staniku faldrik
 się ukaze. Moja krawcowa
 rzeka mi przed wyjazdem
 z Paryża: "A! moja pani,
 gdybym tylko dżi tak
 panny miała, jak pan
 krasia, nie mogłabym więcej
 z życia nie pragnęła."

Strabio

A! żarty, sobie ze mnie stro-
isz, ty mała nierodkiem...

Leontyna

Ja?... nierodkiem?... Drugiego
takiego ojca nie ma na
całym świecie... to prawda -
ale poszukaj mi drugiej takiej
córkę, która by tak kochała
swego ojca, jak ja go
kocham.

Strabio

Tak kochasz mnie to prawda -
ale musisz to zawsze robić
to, co sama chcesz.

Leontyna

Jak to ajkułku?...

Grabia

ot np. Ubrakis się dzisiaj w te suknie...

Leontyna

Czy nie ładna?

Grabia

Tak - ale gdy ja przychodzę do-
minem - nikt jej nie robaczy,
a na wieczór będzie ra lekka.

Leontyna

Ala domino jest dość ciepła.

Grabia i co do

Tak samo ~~z ubraniem~~ głowy.
Nie możesz być z tym
kapeluszem.

Leontyna

Mam przecież kapiszon...

Gratia

To nie wystarczy. Oczywiście
będzie już chłodno, a proszę
cię, abys' wzięła ~~szerepek~~ - ma-
lutki, ~~rozowy~~, jedwabny szere-
pek.

Leontyna

A! zapomniałam!

Gratia

Ale ja nie zapomniałam
/wzięła małą paczkę z kieszonki/
~~Wszystko mam ja i to go mam.~~

Leontyna

Tak /do Julii/ A co? czy
przesadzałam -

Grabia

Proszę cie ^{go} też ~~ja~~ pod ka-
pionem. Lastoni ^{to} cie ~~pod~~
zimna ^{jak} i od confetti.

Leontyna

Daj - cyrulku -

Grabia

Tak... daj... to mi ~~piszce~~ ~~nie~~
treba przegrze, że go wtorysz.

Leontyna

scatujac go i
biorac chusteczko / Dobre ma
mecko - / wychodzie z Jeliq

Scena IV

Grabia, Filip, Bechamel

Grabia / odprowadza

cośko, wrokiem aż do drzwi;
nagle zapetało posaranie/
Filipie - poradziasz o wrzyskiem
swojej żonie - nieprawdaż?

Filip
Przeżywisz...

Hrabia
Damyśliłem się tego.

Filip
Damyślicieś się?

Hrabia / ścisnął go
za rękę / Po sposobie, w jaki twój
żona / uscisnęła - mój córkę.

Filip
Zdarło mi się
koniecznym Julii wyjechać
mając...

Grabia

Dobrześ zrobił, mój przyjacielu!
Nie ludzę się, trudno będzie Bertę
dlużej utrzymać w tej nieswia-
domości.

Filip.

Macgoriby?

Grabia.

Podobne wypadki w drisiej-
szych czasach nie tak łatwo
dadzą się ukryć. To cud praw-
dowie, że ~~Berta~~ dotychczas
nie dowiedziała się prawdy czy to
przez głupotę ludzką, czy ano-
nimu dziennikarskie.

Bechamel

O! tego nie ma się co obawiać

Grabia

Jestem karciój chrzeli na
to przygotowany.

Filip

A czy nie lepiejby było
uprzedzić taki przypadek?

Grabia

Było to dla mnie rbył bolesne
i rbył trudne. Postawcie się
w mojem położeniu - jeżeli już

raz powiedziatem ^{Chow} Bencie, że
matka jej umarta, musiałem się

trzymać tego kłamstwa / Czem star-
szą była Berta, tem trudniejszą sta-
wała się wyjawienia prawdy. -

W jakim sposob mialem jej wytku-
maczyc moje rozstaczenie z matka.
~~Nigdy~~ do tego nie mialem odwagi.
Postanowilem ~~wiec~~ wyjawic jej
prawde dopiero wtedy, gdy wyjdzie
za maze. Mlada męzatką more
wiedziec o tem, o czem mloda pan-
na wiedziec niepowinna. Mam na-
dziej, ze do tego czasu nie bede
zmuszonym do wyjawienia prawdy.

f

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Bechamel

Wiem, nadzieję, ale tu
najłatwiej ją utracić.

Strabia.

Wiem o tem. Ale Berta tak mnie
górąco prosiła, aby rymy przepę-
dzieć w Nicei, gdzie ma wiele
przyjaciół, że nie mogłem się jej
oprzeć, zapewniwszy się wpięro,
że pani de Clermont tu nie ma
i że wcale się jej tu nie spo-
drzewiają. Wprawdzie może tu
przybyć Karolej chwili, ale do-
ładnie ona przybyć nie może.
Nie ma w całym świecie ani
jednej rymowej czy letniej rezy-
dencji, któraby nie była w tym

¹⁰
~~marie~~ nieberpiecna, w Paryżu na-
wet jest nieberpiecniwo wiekze,
niż gdzie indziej.

Béchaumel
Nie była nigdy w Paryżu?

Hrabia
O ile ja wiem - nigdy!

Béchaumel
Wiedziates' hrabio zawsze, gdzie
się znajduje?

Hrabia
O ile mi to było potrzebne re wrędn na
spokój, rwtasiera po owem usiłowaniu
porwania dziecka w parku Monceau.

Filip
Potem wyjechała do Londynu.

Herbin

Gdzie jest Chavenay z ambasady
widzował. Według jego relacji
nie oswita się jeszcze wówczas
z swoim nowym potowieniem.

Béchaumel

Dawno to już temu — i od
tego czasu.....?

Herbin

Od tego czasu wiedziałem zawsze
mniej więcej, gdzie się znał
daje --- o wszystkim ~~moim~~
nie wiedzieć nie chciałem.

Béchaumel

Może ^{co do tego} ~~at~~ temu byłeś z ledwie
prabio. Nie Losy jest wiedzieć

gdzie się znajduje nieprzy-
jaciół, trzeba znać także
jego siły? Gdyby krakowa
zawarata spokojny i trwały
stomach - wówczas nie trzeba by
się jej obawiać - ale jeśli
ona prowadzi życie awan-
turnicze, w takim razie
kiedys wystąpi i zaradka...

Arabia
Pieniądzy?...

Bechamel

Barako to prawdopodobnie.

Arabia
Włoszyci

Siostro jej znaczny ~~zastępek~~ majątek.

Bechamel

Z tego nie wiele już

zostać musiało -

Filip

Nie możemy więcej o tym
bolesnym przedmiocie -

Leopold

Przezwanie mój kochany -
żar się z nim oswoić -
~~ci~~ Béchamel ma słuszość -
trzeba pomyśleć o wszystkim.
Głównie obaj moiemi prze-
jętymi, ~~poradkami~~ mi ~~zatem~~
wszystko, co o niej wiem -

Filip

Gdy wiem nie wiele. Wiedzia-
łem prawie tylko raz ^{jeden} ~~raz~~
~~gdy~~ przed parą laty w
Wiedniu. Nie chciałem ci

~~o nim wspominał, ale kiedy~~
~~teraz sam tego zadawa-~~
~~nie słuchał.~~ Cardailhan
 był już dawno odprawiony.
 Jego... - nie śmiem narzekać...

Jego bezpośrednim następcą był to
 jakiś niemiecki ksiądz. Pro-
 wadził tam życie bardzo
 wystawne. Spółkalem ja
 w Praterze, gdzie mnie
~~najprzemykaj~~ w świątynie zapro-
 sili do siebie na obiad.
 Chciałem odmówić, ale skło-
 nika mnie w końcu, mówiąc,
 że ma udzielić mi ważnych
 wiadomości, dotyczących się
 jej rodziny. Był to tylko

pretekst, aby mieć olśniew-
niemanem przesileniem i
przepychem. Stawia to do
przebaczenia. Jeśli jaka zbla-
kana istota takim przepychem
się otoczy, wtenczas śmiało
z góry na wrzyskach spogląda-
a obrażona moralności milczy
zawstydzona. Wstyd przegranej,
ale zwycięstwo jest najsilniejszym
środkiem ocalającym.

2. Trzy dni później opuszczone
Włocławek i już jej więcej
nie wiadomo.

Beithamel

Mam późniejsze o niej wiadomości
można i zdaje mi się, że

były to pierwsze oszuki,
 że gwiazda jej gasnie.
 Było to przecież sinu.
 Przyjechałem do Neapolu
 aby się tam wyundkii.
 Deszcz lat jak z cebra,
 jak tam w zyczapi - a ja
 siedziatem w moim hotelu
 i rozmysliwatem nad wy-
 nabieniem czegoś takiego,
 aby czas zabici, gdy w tym
 otrzymuje bilecik od hra-
 biny, którym zaprasza mnie
 tego samego wieczora do
 siebie na herbatę Lamieszkije
 pałacu Raspoli. Wystrukałem
 ja na drugim piętrze

w jednej z tych kasarni,
ktoś tam narzynał pataca-
mi. - Przy samem już wejściu
doznanem jakiegoś nieprzyjemnego
uczucia, jakbym przeocował upa-
dek. - Tego wieczoru nigdy
nie zapomnę! - Herbata, co
było apteką - jakiś podejrzany
tenor nie miłosierdzie. Kalczył
na fortepianie Verdiego. Maka-
roni - - i wist, którego wiek
im Pan Bóg nie pamięta -
z panem Cloum, cierpiącym
na podagrę i sygnującym od
czasu do czasu bardzo pieprzuy-
mi doziciami. Była jeszcze
jakas' sycylijska kucina

przesładując mnie ustawicznie
 smerni spojrzemiami i na koniec
 jakas' jasnokosista Angielka
 Młodziutka przeryci - kobiety
 mniej lub więcej przekwitte.
 A wszystko to wrzeszczy,
 przyry, piszczy - krótko
 mówiąc nie byli to ludzie
 uczuci, ale i nie orzaski,
 coś pośredniego - co nie
 jest już czystą wodą,
 lecz nie jest jeszcze
 brudną - tylko mętą. O dru-
 giej z rana wyrwałem się
 z trudnością nie mogąc
 już starej zwyczajnej spojrzeń
 Sycylianki - i dziś jeszcze

czyje ~~drzewo~~ na samo wspomnie-
nie tego niekomu-

Grabia.

Według twojego zdania był to
początek...

Bechamel.

Konica... a jał się to raz ra-
cznie.

Grabia.

Chyby tu ~~tytuł~~ sro to tylko o pie-
niądze! cke lekam się jakiej
brudnej sprawy, w której na-
zwisko moje publicznie w blo-
cie sarganem będzie.

^{niep}
Y ^{niep}cośka traja, nim ja
wydasz dowie się o wszystkim

Hrabia.

Jesli ja w ogóle bedzie mozna wydat-
ra mazi przy takiej matce.

Bechamel i Filip /prote,
stujac/ O!

Bechamel
Swiat przeciw mysli i
sacki sprawiedliwie...

Filip
~~my~~ Naturalnie Nie czyni ospo-
wiedzialna córka, jeszcze
takię córkę za stędy matki
Hrabia

Chylicie się! To ludzie, dla których
matrinstwo z taką córką uwarzeniem
bedzie za meraljans.

Filip
Wac ^{sur} jest...

Hoabia.

A więc tak, ~~skoro to wyznanie się~~
~~wygnęło.~~ ~~Tak, wygnęło,~~ spotka-
tem racnego i szlachetnego mło-
dzieńca. Poznati on moją córkę, po-
kochał ją i nie namysławiając się dłu-
go, poprosił o jej rękę. Ale ma
on matkę, który jest aniołem stró-
żem drzwi swego domu. Schocia-
by przypuszczać, że jestem uciążliwym
człowiekiem i że Berta jest naj-
lepszą kochanką jakieg synowi swemu
ryzykować może - czyż nie uczyli mnie
i córki mojej odpowiedziałymi ra-

75
kambę jako cięży na naszem narwi-
sku. W tej chwili more rozbija się
wszystko o tę nierasturzoną przeszkodę,
a jeżeli się tak stanie, cóż ja
odpowiem ~~Do~~ Bercie, gdy mnie ra-
pyta: „Jakiś? Kocham go,
on mnie ~~Kocha~~ kocha, chce mnie posłu-
bic, a matka jego nie rerwa-
ła? dlaczego?” Dlaczego,
rapytuj sam? Ponieważ na-
rywa się panna de Clermont-
Latour - ponieważ istnieje
gdzieś na świecie istota niegodna,

Która nosi to samo narwisko, al-
bo raczej która je od lat pie-
tnastu na strzepach swojej su-
kni po błocie tarra.

Filip.

Uspokój się, mój Strabio!

Strabia.

A! już mi to Koscia w gardle
stało! 'pietnaście lat! 'pie-
tnaście lat! nędzna niedokta-
dność w kodeksie przykawa-
nnie do całej sromoty tej ko-
biety, bo rumsra nas oboje nosić
to samo narwisko, albo raczej mnie
tylko rumsra, bo gdy ja okryję han-
bą moje narwisko, jej wolno przy-

jać inne. Jeśli zaś ona je han-
ba odkryje, czyż ja mogę je umie-
nieć? nie! porostanie ono rawre
mojem narwiskiem.

Bechamel.

To prawda!

Grabia.

Tak chce prawo, które nas
rozłącza co do stołu i łóża, a
nie pojmując, że dopiero wtenczas
dzielo jego byłoby zupełnem, gdy-
by orzekło rozłączenie narwisk.
To samo prawo, które przy-
rzuca, że kobieta jest niegodną
matronką i niegodną matką,
że nie można jej powierzyć ani

honoru meża, ani wychowania
dziecka, powiada równocześnie do
tej samej kobiety: Musisz oddać
wszystko, tylko nie wrócić na-
zwisko, które ci dano do matniej-
szej wspólty już nie istniejącej.
bo firma trwa ciągle, chociaż sa-
ma wspólta ustata, a żeby się je-
dnak ubarać ra to, że to na-
zwisko splamita, gromalamy
si Malac je jeszcze bardziej.
Bądź bezczestna, bezwstydną, rób
co tylko chcesz, możesz nawet
kwaśić i ulecić Karini jak prosty
przestępca, to nazwisko jednak

musisz zatrzymać, bo ono ma-
si bracie udzielić w twojej han-
cie i nie będziesz mogła popet-
nić ani jednej niegodziwości,
któraby nie skrzywdziła cię
twojego męża i dziecka. To pra-
wo przekonaniem jest, że spełniło
całkowicie swoje zadanie. I nie
wolno ci nawet wystąpić przeciw-
ko niemu i zawołać: nie! jest
nielogiczne, jesteś nierozsądne, je-
stes niesprawiedliwe!

Filip
Tak jest z istotą...

Scena V

Sir: Sturany

Sturany /daje bilet

Filipovi / Ten pan szukał pana
hrabiego - a gdy mu powiedzia-
no, że jest tutaj....

Filip /podaje bilet
hrabiemu

Hrabia /z radością
Meryan !.. nareszcie ! ~~to on~~ !

Filip

On ?..

Hrabia

Tak, tak. to on !

Filip /daje znak sta-
żecemu, ten ołchocki

Ten, Bechamel
którego oczekujesz?!

Grabia
Tak mój przyjacielu - tak

Płp
Chwała Bogu!... kiedy przy-
jdziesz - jest to dobry znak.

Grabia

Ober wątpienia ... ale ten bilet..
i tak nagle... wybaccie mi.. ale
od wczorajszego ~~dnia~~ rana jestem
tak rozdrażniony i teraz właśnie
w chwili, gdy już rwątkiem pra-
wie.. ale.. gdzie on jest? Pre-
mier nie przychodzi?

Scena VI

Lir. Meryan

Filip

Wejść pan, proszę - witam
pana serdecznie w moim
domu.

Meryan /szybko z ra-
dością ściskając go za rękę/
Dziękuję panu... A! pan hrabia!

Hrabia /z truchocią
porwiciągając się, wyciąga obie
ręce ku niemu / A więc...

Meryan /ściskając hra-
bia za rękę / Wszystko dobrze!

Hrabia
A! mój drogi! uscisnij mnie.

17/8 95. Gausel
wyłoga p. Indryewski

patuj się. Krabie dobrze w obie
ręce głowę Meinan! Jeszcze raz...

A! Jakże jestem szczęśliwy.
Latem wszystko dobrze. Przyznaj
rewolucję?

Meinan
Tak jest Przyznaje, "tak". Czy pański
Bert, Leonty tu nie ma?

Krabie
Jest, jest tutaj, wróćcie ja
zobaczysz. ~~O jakże jestem~~
~~szczęśliwy!~~ Muszę, cię jednak
przedstawić mój drogi synu.
Pozwól mi tak się nazwać,
sprawia mi to wielką radość.

Meinan
O! jakże jesteś dobrym!

Gratia

Najpierw Bechamel, rydzea i
przeżyty, jak to sam utrzymuje,
ale nie wierz temu - dowodem
wdział, jaki pierze w naszej
radości.

Bechamel

A!... to i mnie się tak
zdaje...

Gratia

A wiesz!... ~~To~~ Filip La
Roche mój przyjął i ~~mój~~
kieszonki, a teraz ~~potrzeba~~ i trój-

Meryam / do Filipa /

Barbro mi miło....

Gratia

To dwa zacne serwa / ścisła ich
tak jak moje i twoje

obu / Niech mówią, co chcą
ale są jeszcze ślubny miotki
na świecie -

Meryan / wskazując odczyn
Więc... panna Leontyna. Berta
Probia / śmiejąc się

Jaki wyborczy! Ja was przedsta-
wiam, a on pyta się tylko o Bertę.

Meryan
Proszę mi wybaczyć, ale....
Probia

Dobrze, dobrze. Nie gwiemy
się. Panna Leontyna jest
tutaj... ~~już ci mówiłam~~ -
zawsze ją ujrysz. ~~Ona~~ ^{zawsze} ~~zawsze~~ ^{zawsze} ~~zawsze~~
~~miłotka~~ żona mego przyjaciela
Anan

Filipa, ubieraj się, aby pójść na
Corso.

Meryan

A! 'prawda!' karnawat!

Grabia

~~Zapewne~~ jesteś jedynym, który o tem nie
pomyślał. Bezczesz nam
towarzyszyć?

Meryan

Przebrały?

Grabia

~~Przebrały~~ - naturalnie -

Meryan

Nie mam jednak żadnego....

Bechamel

Damini? Ja się o nie
postaram -

Gratia

On się ~~już~~ wystara - a niec.

Béchamel

W tej chwili się to załatwi

Méryan / resota /

Przebiorajmy się, niec, obstruajmy
cubierkami - Wszystko, co
państwo chcecie.

Béchamel / idzie w głąb

i podkras następnej rozmowy
pisze szybko kilka notatek,
wychodzi i za chwilę znow
wraca /

Gratia / wysuwa fotel

naprzód sceny i siada / Opoziadr.
że mi ^{teraz} wszystko drogi synu -
możesz tu mieć oświadczenie -

Węc zrycietych?!

Męyan /siadając obok
na krześle/ Nie bez walki!

Hrabia

Zatem natrapicie na silny opór?

Męyan

Enasz pan moją matkę...

Hrabia

~~Ja~~ ^{mam} dla niej najgłębszy
szacunek...

Męyan

Od śmierci mego biednego
ojca, życie, jakie matka
prowadziła na prowincyi
nie mogło zmienić jej
na świat Zapamiętano...
i po pierwszych słowach

bytem pierwszy, że otrzymam
 odwasną odpowiedź... "Sunię
 barbro hrabiego, córka jego
 jest najstarszą i najwycho-
 waną - ale ja nigdy na
 to nie pozwolę, abyś za
 tę ciotę dostał kobietę..."
 Wybacz hrabio - ale to
 siostra mojej matki...
 "kobietę, która fałszywa
 w świecie zajmuje pozycję
 i która i nas każdej chwili
 może przed światem okryć
 moim wstydem..." Nie da-
 tem jednak za wygraną,
 walke brata całej sio-
 stry - broniem mojej sprawy

z całym zapatem. Dorośli-
tem jej, że hrabia miewka
z Neapolu, gdzie bardziej
jest znana pod nazwiskiem
Raspoli, jak pod swajem
własnem; że nigdy do Pary-
ża nie przyjeżdża i że
tem ogół prawie mienia,
że już umarła. Mojemu
prosbami, błaganem rozbija
z kością rzekła: „Daj mi
tylko zapewnienie, że rzeczy
tak porostają, jak są.....
Hrabia jest bogatym.....
Będzie to tylko pierwsza
sprawa. Niech hrabia postara
się choćby za najniższą

cene wyskaki od niej
formalne przyrzeczenie, że
wiecej noga jej nie ^{po}stanie
we Francji i że narzysko
swoje na zawsze poruci-
stewas ja porwali - - -

Oswiadczył to bratemu - on
sam może się, że ma
histornie porozumieć - albo
jeszcze lepiej sama go
odwieźć do Nicei. - Potem
wszystkiem światłem zaraz
do pośpiesznego pociągu -
i to jestem -

Strabio

Nie poznaję ^{naszego} ~~jednego~~ trojki
radości. To przecież nie

nerwolenie - ono tak warunko-
we - my nie możemy...

Meryan

Dawego?.. hrabia jest
w Neapolu...

Arabia

Jestże tam w istocie?
A chociażby i tak było,
coż ^{z tego powodu} ~~nas~~ ^{zapewni}, że ~~sam~~
tam porostanie?

Meryan

Pan wątpisz?

Arabia

~~W~~ Ten warunk, ^{wyniesienia} ~~any~~ sie
~~zresztą~~ mojego nazwiska!
A! postąpiłeś jak, jak

postępujemy zwykłe, gdy mamy
do zwalczenia wielką przeszkodę
- wtedy radowaliśmy się
byłoby jakim powodzeniem. Cie-
szyłem się równocześnie, jeszcze
daleko do celu.

Scena VII

Sturacy / z biletem /

Filip / niechętnie /

Cóż tam?!... nie przeszkadza
drą nam....

Sturacy

Jakaś pani z towarzystwa pana...

Filip

Cóż to za pani? / bierze

bilet i cnota / Baranova Cor-
naro Doria... Nie znam jej...
/do Béchamela/ Lnasz ją?
/Béchamel prrury Gosse/

Filip

Nie mogę przyjąć tej
pani - Powiech, że jestem
zajęty...

Staracy

Ta pani mówi, że w ra-
inym przychodzi interesie
że tylko dwie minuty zabawi-

Starab

Powiech się, co to takiego,
proszę cię

Filip

Może wejść - /do Starabiego/ Ja się

jěj zavar porbeck -
 / Staray wprozacka gteka
Baronova i Frantouaca

Filp
 Klara ?!

Aha! Béčamel

Scena VIII

Lir. Baronova. Frantouac.

Baronova / pyro weho
leze i Filpovi wesolo reke
podajac / Dieri' dobry

Filp / na bilet patrac
 Jakto ?... to panu ?

Baronova
 Tak - to ja...

Filip /pótgł./
Uwaga! panu... jestem zmartym...

Baronowa /t. s./
Aa... /podaje mu rękę/ Biedny
przyjacielu! /głęboko/ Nie będzie
my długo przeszkadzać
tylko dwa słowa / Na Fronte
naci wskazuje / Wicehrabia de
Fontenay! / powstanie. Spostreżę
Béchamela / Co? Béchamel?!

/podaje mu rękę/
Béchamel / ciągnie ją
z ręką i zatrzymuje z sobą /
Widz baronową?

Baronowa /pótgł./
Sprawdzona!

Bechamel / zdezynony /
Storo ?

Baronowa
Storo... porażę ci opowiem.
/Główno/ Kochany Filipie - pan
de Frontenac ma jednę
prośbę do ciebie. Spotkamy
się z nim na ulicy,
a doradziwszy się, że idzie
do ciebie ręką mi: „Filip
jest moim darym
przyjacielem - zapomniał więc
nas ze sobą. Osi o co
idzie... ^{tu op...} ale nie - Wicehrabia
mów sam...

Frontenac
Mam nadzieję, że mi pan

wybawcy mojej śmierci... Kar-
narat dozwala mi jedno, aby
w innym czasie nie ucho-
dziło. — Wynajęte pań okno
przy ~~Via del~~ ~~San Giovanni~~
~~Traccia~~.....
Tikps

Tak.

Frontenac

La pośrednictwem agenta samo-
witem również dwa okna
obok pańskiego. Kiedy przed
chwilą chciałem je zająć
zrobitem niespodziewane odkrycie,
że okno pod numerem pierws-
szym jest w środku między
drugim i trzecim kłose
do mnie należą...

Fab... Filip

Frateraci

Nieprzyjemnie to mnie dotkne,
to jest nas ośm osób i
spokieraliśmy się, że możemy
być razem. Przyjęło mi
jednak na myśl, że i
pan może chętnie zgodzi
się na zamianę. Visconti,
ten który mi dostarczył
biletoś wskazał mi pańskie
mieszkanie i przechodząc za-
pytał czy nie byłbyś pan
tak łaskaw wysłuchać mi
to grzeczności odstępując swoje
okno i zamianę za które

koberek z naroznych, abyśmy
nie byli rozdzieleni, a
panstwu samym było dogodniej.

Filip

Na pańskie ziadanie najchętniej
się zgadzam.

Frontenac

Baroko panu dziękuję / przyjmuje
pukres, a z niego bilet /

Baronova / do Frontenaca /

Nie mówitam panu, że on
bardzo uprzejmy.

Filip

Proszę o to numer pierwszy.

Frontenac

A tu numer drugi. Muszę,
jeżeli podziękować z imieniem

pani, dla których te okna
 były zamówione i urzędowo
 zarząd o pańskiej uprzejmości...
 hrabine, de Clermont-Latour...

/ poruszenie /

Filip

A'....

Baronowa

Nasza przyjaciółko...

Filip

A' dla pani Clermont-Latour.

Franchet

Tak panie...

Filip

Nie wiedziałam, że jest

z Ricci...

Frontenac

Przyjechała tu dopiero przed
krótkim czasem - na kasuarat

Baranova /do Filipa/

Imasz je?

Filip

Od dawna.

Frontenac daje mi

bilet, pisząc adres /A! jeśli
tak - prabina codziennie wieczór
przyjmuje i będzie się czuła
szczęśliwą, mogąc pać pockie,
korać osobście...

Baranova

O! tak! tak! przyjdź
dziś wieczór z Bechamelu.
To będzie słowne!

Froutenac

Przytaczam i moje prośby...
nie zalekaj pan, stugo
odwiedzin, bo krabina zaraz
po uroczystościach karnawału,
tórych wyjeżdża...

Filip

A!... bez wątpienia do Neapolu...

Froutenac

Nie... do Paryża... Do widze-
nia wcz. i jeszcze raz
serdeczne życiaki - /skłania się/

Baranova /do Filipa i

Beichamela /Dziś wieczór - zgoda ?!
/odchodzą/

Beichamel /do Filipa n. s.

biorącego kapelara /Zostan'...

Pomóże z baranowa, na boku-
i dozwól mi, wszystko, co
potrzebne podchodzi Pani baro-
nowa porozoli... podchodzi

Chciał do Maryana
Cóż ci mówić?

Maryan przygarnięty
Tak bratko - jeszcze daleko
mamy do celu -

Filip
Ostrożnie!

Scena IX

Chciał, Filip, Maryan, Leontyna,
Julia obie z dominach

Leontyna

Gdzie jesteś, mój gotowie.....

/spotrządził Maryannę wczoraj/

A... jakto?... pan tutaj?

Maryanna

Przyjechałam przed chwilą.

Leontyna /z radością/

O! jak to ładnie! jaka
miła niespodzianka! /do ojca/

Nieprawdazajcież? /zaskoczona/

na przyjeździe ojca!

Co ci jest ojciec?

Leontyna

Mnie?

Leontyna

Wydaje się, tak przyjeżdżającym...

Leontyna

Mie! - Mała przykroci -
mi więcej...

Leontyna
Yaka?

Hebe
Oto Filip zamówił okna...

Leontyna
I cóż?

Hebe
~~I~~ zdaje się, że sąta jakieś
pomysłka -

Filip
Nie mamy już okna.

Leontyna
I to wszystko? Przecież
iżnie dobrze będziemy
się bawili w porzecz. Ja
nawet rolę w porzecz.
I tak byłoby nas za wiele.

To Filip
prawda...

Loutyna
A więc?... bierze ojca pod
ramię i rozmawia z nim
połgłosem, podczas gdy Filip
przedstawi Merpau srogi
zanie! Czy to tylko
ojczulku cię zasnuca?
Habia

Tak...

Loutyna
Czyżby mówisz?... całkiem
szeroko?

Habia
Czyżby innego być
mogło?

Leontyna

Czy ja wiem? On ci nie
nie mówi?

Wabio

Kto?... Maryan?...

Leontyna

Tak...

Wabio

Dlaczego się pytasz?

Leontyna

Bo to wiem... Myślałam,
że on pojedzie do wiatki,
aby potem tobie....

Wabio

Wierząc się o ciebie?!

Leontyna

A cóż innego?...

Grabia
Być może....

Leontyna / syro /
A! myślisz tak samo, jak ja.
Długo ci nie żałuję ci
o tem nie powiedział?

Grabia

Lakto? tutaj? teraz? Mamie się
oddac mu tak. ~~W tej chwili~~ ~~nie chcę w domu~~
~~no?~~

Leontyna
To prawda... jestem dziecin-
ną. Słuchaj więc, że on
ciś wiekowi....

Grabia

Mozę!

Leontyna
Albo jutro? Jak myślisz...
jutro? Harbia

To przedkuj...

Leontyna
Masz staszności! jutro
przedkuj - czekajmy więc
cierpliwie do jutra... Ach
jak to długo...

Filip / wzrusza jej małą
procę do confetti

Julia
Cóż to takiego?

Leontyna
Tem się wzrusza confetti.

Filip
A tu są maski. Wybierajcie
moje panie.

Julia
Jak się to musi brzydko
u nich wyglądać...

Leontyna
Nie wygląda się wcale
bo nas nikt nie widzi.

Julia
To prawda - ale stopy
sobie całkiem próbujemy.

Leontyna
Wcale nie - zaraz pani pokaze.
Nie zechce pani zaraz spróbować?

Julia
Dobrze - przed lustrem.

Béchaudel / wraca /
mnie Filip / spotręga Bécha-
me / Tam w swoim pokoju -

Julia
Przejdź jest z moim pokoju -
Chodź panu -

Leontyna
Lazar porzucił się zbieraniu się,
tytułując panów / Julia i
Leontyna wychodzą, drzwi otwarte /

Scena X.

Liz i Béchaudel.

/ Julia i Leontyna z przyległym pokojem /

Béchaudel

A więc.....

Filip

Nie tak głośno!

Beckamel

Niem wszystko. Doradziatemu
się tylko potory, ale reszty
domyślić ~~się~~ się łatwo.

Raspoli nie żyje. Umiał
na rozmówcę nie mógł
to było do przeswadczenia.
Po nim nastąpił Fronton....

Filip

Ten sam?

Beckamel

Ten co tu był przed chwilą.
Piotrów, którego gra znu-
nowata, który z tego teraz
żyje. Ona kocha się z nim

szaleństwo a on je rozumie...

Leontyna śmieje się
w przyległym pokoju

Wszystcy pomoreni
patrzeć w tę stronę, chrilowe
miłowanie

Bełkamel /mówiąc dalej/
W lecie zwiedzili wszystkie,
jakie tylko są miejsca
kąpielowe: Livorno, Ostendę,
Wiesbaden, Baden-Baden itd.
Frontenac wszedłszy tracił
i zastanawiał się, teraz nie
pokozi Niemcy. Mieszkał tu u
doktora Oliva oszusta; prowa-
dził dom obrany, gdzie karde-
mu robiło się lepiej i

przegrywać...

Arabia

~~Subernia~~ ~~Fastidia~~ ! Trulernia.

Bechtamel

Pod hrabiowską firmą -
/ Od czasu do czasu stycha
smuch Leotyng. Niema scena
się postarza, ale tylko
na sekunde /

Hrabia do Młynarza

Odwagi, mój synu ! Zwycięzy-
my ! Ona jest rzuynowana. Te-
raz to już tylko kwestja pienię-
żna, jak szusnie powiedziała
twoja matka ! Idzie tylko o to,
aby wykupić od niej moje narwi-
sko i wynódr na niej przyprzece-

nie, że nie powróci więcej do Francji.
Opiaruj jej wysoką ^{sumię} ~~senę~~ na wszystkie
przystanie, tylko Kochany Filipie...

Filip

Nie koniec... zrozumiałem
cię... Potrzeba ci pośrednika -
nieprawdą?

Hubert

Tak ~~Ładnie~~ i to dziś wieczór
jeszcze - ~~z włokami~~ ^{bowiem} mogłyby
~~zorganizować~~ sprawę - popnie wyrostko.

Filip

Dzisiaj wieczór - możesz
liczyć na mnie.

Scena XI

Per. Leontyna. Julia.

Leontyna i Julia / trzymają
jaś maski w rekach /

Julia
 Dziśmy ?

Filip
 Jesteśmy gotowi...

Leontyna
 A gdzie domina ?

Filip
 Ja tutaj - chwileczkę
 ucieknę...

Bechamel / ratując /
 Leontyna!

Filip / podaje domini
bratniemu, potem chce drugich ubierać /

Leontyna
 A pan de Meryan ?

Bechamel /pracując/
O wszystkim dla niego po-
myślatem. Danino i miejsce
w moim porzecz-

Maryan
Dziękuję panu-

Laurenty /schodzi jak
Pieriot ubrany, przynosi domi-
no dla Bechamela. Maryka zaplam/

Julia
Słyszycie państwo?

Filip
To wóć z muzykantami ~~plac~~
przejeżdża

Julia patrzy przez
okno / O. wszyscy przebrani
za nietoperze -

Leontyna /do Julii/
 Chcesz panu wiedzieć, jak
 się to rzuca? /bierze
 proce z confettami i wy-
 rzuca na pierwszy prze-
 jżdżający powóz/ Tak!

Filips
 Proszę, uważać na oczy!
 /zamyka szybko okno/ Słychać
 zewnątrz srebro confetti
 uderzających w okno/

Leontyna /precoto/
 Bravo!

Leontyna
 Włóżcie maskę, ty mata wariatko!

Leontyna
 Dobrze ajcukku - popatrz

jak jestem rozsądną - ubra-
łam chusteczkę. Począł mnie
za to i to natychmiast -
/Ciagnie Julię na ganku/
gdzie widziałeś czekając na
poróż /

Filip wybierając się
« łowiono do Julii / Jak uciek-
zajęcza... »

Tylko Julia na ganku /
spiesze się

Filip / do Beihauela /
Pomóż mi -

Beihauel prosił mnie
ubrać rekaw / I coś zrobić
o tem ?

/ słychać muzyki /

Przebieg

\$

Bechamel /ubierając rek-
wicki/ Musimy przedbrać
przez Via di Francia...
Filip

Tak...

Bechamel
Matka rewi coafetti na
córkę - córka na matkę -
I to będzie ich pierwsze
spotkanie po piętnastu latach!

Filip
To prawda -
podchodki u głąb

\$

Bechamel /do siebie ubie-
rając maskę/ Los przebie-
rasem dziwne sprowadza
przypadki!
Lowiec aktu II giego.

\$

Parslow
sup

Akt III ci.

Parslow
sup

23/95

sup

sup

Salon umeblowany na pot ele

garnko - na pot zrywanie

W głębi szerokie drzwi

przebiegające do sali jadalnej

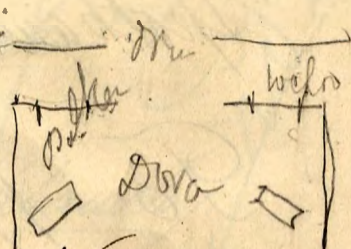
Z lewej w pierwszej kulisie

szerokie okno z balkonem

W drugiej kulisie drzwi wychodzące

Scena I

Béchaumel Narcyz



Béchaumel do Narcyza,
który wychodzi na przeświadczenie

Panstwo jeszcze przy stole?

Narcyz

Tak jest - prosi pana. (A- B)

Bechamel /d.s./
 Liczyłem na to. /Gl./ Mój
 młodzieniec jesteś u starbce
 u hrabiny?

Marcyr
 Jestem właściwie zatrudnionym
 u zaktorskie kapiełonym pana
 doktora, do którego ten
 dom należy. Ale pani hra-
 bina wynajęwszy to mieszkanie
 zapytała siebie, abym ^{przeszedł} pod
 jej rozkaz na czas kar-
 nawału ~~przebył~~ - ponieważ
 zauważyła, że mam wiele
 szyku -

Bechamel /konstatując go/
 Marsz słusznie. - Logo

Aris' maie przy stole?

Merayr

Przybyłych gości... pana Doktora,
barona Cornaro-Doria,
pania van Slope, - i trzech
innych przybyłych... Paryżan...
poznać to na pierwszy
rzut oka....

Beichamel

A... i po czem?..

Merayr

O! panie!... zaraz już po ka-
peluszu!... Pan naprzytył
jest, z pierwszizną czcym
gościem w Nicei. Pan wie,
że z fakiem i białą kosa-
walką, nosi się tutaj taki

kapelusz / wskazuje na niski
 kapelusz Bechamel / A Paryżanowi
 się wydaje, że tu tak, jak
 w Paryżu przechodzi się do
 kogoś w cylindrze albo
 w szapokłaku - to strasznie
 cnie provincia...

Bechamel / przyjmuje
 sakiewkę / Przybli dar spo-
 strzegawczy. Lubic to. Daje
 mu setkę, złota / Masz na
 fiolki dla trojki ukochanej...
 Masz jeszcze jakas' jedynę?

Naryz / chorując sryb-
 ko pieniać do pieśni i
 ryciagając drugi raz rekę /
 Dwie proste, pana - dwie -

jedną, Francuzkę a drugą
Angielkę...

Béchamel
Tem lepiej. - Ale pogadajmy
trochę. Wier to jest
mieszkanie hrabiny?

Marcus
Tak proszę pana...

Béchamel
To jej salon -

Marcus
Tak - a tam u góry pokój
jadalny... gdzie szybko grają...
bo okna wychodzą na
ogród... Pan pojmuję...
przez szklany na
przechoźni...

Bechamel
 To wszystko wynajmuje
 doktor....

Narcyz
 Oliva....

Bechamel
 Którzy to jest ten doktor
 Oliva? ale tak miedzy nami....

Narcyz
 O! panie! To znakomity lekarz!...

Bechamel /przerwywa/
 Biepai! ile się wyprawilem....
 Wrazaj: pytam: ktorzy to jest
 ten doktor Oliva? i objasniam
 pytanie... /daje mu sztalke sztal/
Narcyz /szybko/

Oczust!...

Bechamel

Teraz się już zrozumieliśmy.

Marcus

Rodem z Kuby - i taki doktor
jak ja amerykański. Pan wie,
co ja przez to rozumiem.

Dom ten odwieknieł po
jednej starej wargacie, z któ-
rą się ożenił, przyrzekłszy
jej wspaniałe, że swoją sztukę
sto pięćdziesiąt lat utrzyma
ja przy życiu - Ale i trzech
miesięcy nie wytrzymał.

Wtemczas urządził tu zakład
papierowy -

Bechamel

Nad bramą stoi napis:

Beckham

"Olfaktoterapeutyczna kuracja."
Co to ma znaczyć?

Narcy

To po grecku. Pan mi
rozumie po grecku?

Beckham

Nie... idalem świeżość natury...

Narcy

O! mi... wiec wytlumacz, panu.
To ma znaczyć: lewoni / siwie
jęć się / To filut!... lewoni
woni...

Beckham

A...

Narcy

Wmaria i laski, że za pomocą

nosa można uleczyć wszystkie
choroby...

Bech.
Nie żyj koncept...

Mar.
Y jaka latwa kuracya - kaze
swoim pacjentom chodzić
po ogrodzie i mówi im:
"Oddechajcie głęboko odde-
chajcie" Y za to się płaci
brackiesia franków!

Bech.
Nie do uwierzenia!

Mar.
To stało cena dla zamieszko-
wych pacjentów. Snuć leczy
u siebie w domu. Pokoje

stencras napelniaja sie wonia,
 odporiednia chorobie, na ktora
 ma byc skuteczna - przytem
 jeszcze kapiela aromatyczna -
 prosto mowiac, caly szereg
 szalbierstw. Co najwazniejsze
 ze kardy zmuszonym jest
 tu mieczkac i tu sie
 stolorac. Kuracja trwa
 dwadziecia piec dni. Opus-
 szczajac ten dom traci
 sie tysiac frankow, wyskry-
 wol gloty - ale za to
 slodzenie sie pachnie....

Bech.

Czy trawina jest tu
 dla kuracyi?...

Mar.

O! wcale nie! tak głupio
nie jest. Ona tylko tu mieszka.
doktor jest starym znajomym
paua de Frontenac.

Béch.

A!...

Mar.

Tak. Gdzie oni się gdzieś poznali.
Mniejsza o to gdzie - nie trzeba
być bardzo ciekawym.

Béch.

Y to pomieszkanie wynajęli
na trzy tylko dni?

Mar.

O! Doktor wynajmuje, jak sobie
kto zyczy - na tydzień, na

Arion' - na godkuć, -

Bech.

Aa... Jestem jedynym z naj-
wzrostszych gości w Nicei - ale
o tem wszystkim nic
nie wiedziatem.

Mar.

O! tu się można ładnych
rzeczy napatrzeć - zwłaszcza
jak się cudzosiemy. Jak
pan sobie żyje, opowiem
panu takie historie. ^{Le}Beckie
pan pekać od smiechu.

Bech.

Goda - pekać od smie-
chu - ale chciałym wpiers
wiedzieć, czy tu grają?

Mar.

O! zarwiecie!

Beih.

Dla rozrywki?

Mar.

O! nie! dla wygranej! Niedawno
jak wczoraj pan de Fronteau
zgarnął do swojej kieszeni
najmniejszą 40.000 franków.

Beih.

Szczerbie mu więc stary?

Mar.

Kardeggo wieczorn. Ale co
kiedy kardeggo rana robi
wybieżkę do Monte Carlo,
gdzie go znow obdupeją
ze wszystkiego.

Beih.
A krabina?

Nar.
Ja radko gra-

Beih.
Pytam o jej stosunek z Fronte-
manem. Chciałbym mieć z tym
względem pierwsze objaśnienie.

Nar.
Pan pojmuje - nie mogę dać
żadnych objaśnień, nie będąc
sam objaśnionym - / wyciągając
reke /

Beih.
Palkiem słusznie / odaje mu
złoty pieniądzo / To rzecz
główny chłopiec!

Mor.

Tak to co innego! Hrabina
prosiła pana ożenił się duma,
i ciałem pana Frontenac^{in car}
jak każda kobieta w jej
wieku ożeniła się ~~z wyjątkiem~~
pierwszego lepszego: to
myśla że to już ostateczni.
Po ^{20. 80} ~~to~~ niego ~~tytuł~~, powie-
dzieć sobie: „Ona ma pię-
niądze - klejnoty i inne ko-
sztośności - a przedewszystkiem
nazywa się hrabina, Clermont-
Laubour. To broni baroko-
ładowie - nadaje pierwszego klasu
łomowi i siliąga grany...
łombardkiej, że to prawnika

brabina ... zadna imitacja -

Beik.

Przekryście -

Mar.

Ale on mimo to życia
 jej wcale nie ośmiedza.
 Jak tu przyjechali miała
 tylko dwa kufuski - reszta
 była w zastawie - Teraz
 snów trochę się ~~lepiej~~
 podreperowali, ale co to znaczy
 przy jego chirozui. On
 i matka i nie, że potrzebuje
 pieniądze niby to, aby popłacać
 jej etagi - których wygrana
 płacić mu nie wypada
 i wydzierając ile tylko

może, doprowadza ją do miły-
Bech.

A'...

Nar.

O tem przekonanem się stasnem
uszyna. Dosprzeciali się, żywo
o jakas suknie. Narwała go
takim i siakiem - a w koncu
zarrucila mu, że jej przeputal
brylanty.

Bech.

Ona powiedziała, „przeputal”?

Nar.

Nie to ja... dla lepszego
zrozumienia.

Bech.

A' tak!...

Mos.

Myslałem, że ja rozumiem.

Bech.

Bit ja ?

Mos.

Mie wiele brakowało.

Bech.

Biedna kobieta... i potem...

Mos.

Co się, potem stało mi
wiem... wiem tylko tyle,
że zjadła obiad z naj-
większym pośpiechem i
wyszła z domu...

Bech.

A!... tak - wyszła ?...

Nar.

Tak jest - wyjechata - zalece
przed dwięciu minutami -

Bech.

Nierazodnie porroci? -

Nar.

Kiedysiny sie już rozgadali...
more pana jeszcze zechce co
niekiedy o baronowej Cornaro-Doria.

Bech.

Nie, nie... to znam na rybot.

Nar.

A... ona już pana askubata?

Bech.

Porządnie!.

Nar.

Ona ma sprasna, reko

By pan ma zamiar grać?
Bech.

Może

Nar. Proszę pana proszę samemu
 trzymać ^{koniecznie} Rasły

Bech. /okazując, że zro-
zumiał /Aa. /robi znak ręki /

Nar.

O! i jak jeszcze!... a ponieważ
 pan grając prawdopodobnie
 bardzo szybko zostanie obra-
 żonym - więc ja jestem gotów
 przysięść z pomocą... pod
 przystępnymi warunkami...

Bech.

O! oczywiście... Jakżeż się

zowie mój Dobroczynca?

Marcyr

Naracz!

Bech.

A więc Marcyrze możesz się
porozumieć, żeś mi cały kraj
drans potrafił uprzyjemnić
swoją rozmową -

Nar. /kłaniając się/

~~O! panie - mnie nie, mniejszy był~~
~~przyjemnie przyjmować całą bytą po~~
/Drzwi w głębi się otwierają i
wchodzą całe towarzystwo,
które siedziało przy stole/

Frontenac /z kieszenia pod ręką/

Doktor /z p. Morizot/

Morizot /z barona/

/ Potem dwie inne osoby. Drzwi
 w głębi zostają jakiś czas otwar-
 te, tak, że widac' stół nakry-
 ty - potem te drzwi się zam-
 kają, aby zamiast stołu jadła-
 nego ustawić stoliki do gry /

Scena II

Béchamel, Frontenac, Doktor,
Baronowa, Prisierza, Pan i pani
Morizot, Dwie inne osoby.
Filip, Vakucion, ~~Laroch~~, Augé.
in, Lara, Sir Henry Pacock.

Baronowa / opuszczając
ramię Morizota z p. Frontenac ku
Béchamelowi / A!... Tydor!...
Sam ?!...

Béchanuel / lekko odklonił,
szy się, Frontenac / owi / Filip zaprosił -
chcił swoją żonę do teatru -
a że teatr zaledwie stał
kiesień kroków - niebawem
węc, uglejście...

Frontenac
Mój panie....

Béchanuel
Mówiasz mi, że wrabiny
nie ma w domu -

Frontenac
Niedługo powróci....

Baranova
Dlaczego nie korzystacie z naszego okna?

Béchanuel
Filip zamówił je na drze

osoby - a w końcu zebrali
się nas sześcioro - Posadzili
siny wiec w porzecz-

Froutenac

Y byłeś pan tak łaskaw uwić
domu mnie, że i z pańskiego
okna możemy korzystać...

Béchamel

To całkiem naturalne

(Wypalił to
ciemny bar)

4 2 /podaję ciemną kawę/

Baronowa

Pijesz pan kawę?

Béchamel

Dziękuję - pitem przed chwilą.

Baronowa

Może papierosa.....?

Béchanuel

I bratj rakki baronovo...

Fronteau /przedstawiając/

Pan Béchanuel - Doktor Oliva -

Béchanuel

Łnam panu... ze stary...

Doktor

Baroko mi to pochrlebi...

Béchanuel

Bez porodu...

Baronova /zblizając się

z księżną, która łowczyła Béchanuela/

Porwól kochany Béchanuel, że

ci przedstawę księżnę von

Görz, prynciessę, markizę,

Tribiani... a oś niedźwiaz

pania von Hope.

Bechamel / którejś się
lekko kręci, która go losuje
rozmariając jednak z innymi /
Księżo, bardzo...

Baronowa
 Nie zadawaj sobie trudu - ona
 ciebie nie słyszy... głucha...

Bechamel / krzywi się /
Księżo!

Księża / nie słysze
go idzie z głąb /

Bechamel / do Baronowej
stojącej obok niego / Ona
 ma już trzeciego męża -

Baronowa
 Jakiegoś Amerykanina, który
 ją bije -

Bechamel

I ty także jesteś zamierzona?

Baronowa

Najpierwiej w świecie - -
ty wążpisz?...

Bechamel

Dziwna ma ją tyle rozumu
i doświadczenia, co nie wysty-
ko i w nie nie wery...

I za kogoś wysła?

Baronowa

Oa barona Cornaro-Doria z tych
Cornarów z Wenecji i Doriów
z Geny - Tylko tyle - w do-
datku miliona.

Bechamel

O' o'... a gdzie on jest.

ten Comaro ?!

Baronova

Umarl v domu obdavených.

Beichamel

Teraz pojmuje...

Baronova

Lapisal mi svůj majetek...
rozdělil jeho grošitě mi pro-
cesem - ale sic jakos zřetelně
vykrecitám. Jestem baroko
bohatá... vybírámi sic
do Paříže, gckie bedě
provozovní dom na
velko skale... V Chimier
kázat sobě vybudovat
villu - na příští týden
do něj sic uprovedram -

Rachuj na siebie i na Filipa,
że mi pomorenie je ochroci
szamponem. Nie znalazłbys mi
jakiej ładnej i stosownej
nierzwy? Tak, żeby coś
złaczysto...

Béchaumel

"Villa Vitiosa"!

Barouova /crule/

Nierobisz czegoś!

Doktor /do Morizota/

Pan po raz pierwszy w Nici?

Morizot

Tak dla przyjemności mojej
żony...

Froatevar /do pani Morizot/

Przyjemnie pani tu spędza karnawał?

Pani Mor.

O 'tu bardzo wesole!

Doktor

Łaskiżora tego roku....

Bechamel / bismarck baronowa

z pół i siada z nią na ka-

napi / Tak między nami... Po-
wiedz mi, gdzie poszła hrabina?

Baronowa

Przypatruje się iluminacye

Bechamel

To przecież nie zbyt groźne,
daj tak na siebie czekać
przyjaciółom.

Baronowa

A wiec... powiem ci już prawdę,
tylko zatrzymaj ją przy sobie.

Bechamel

Bede milerab jak grób-

Baronowa

Owa Zamorska sobie na dzisiaj
wziórła suknię u Brentoniego,
któremu już wiele miła.

Nie chciała jej wydać ~~sta~~
sukni bez piśniedry. Stąd
spazmy, ataki nerwowe i to.

Naderżam na to, przyorytam
jej piśniedry i ona je właśnie
zamiasta...

Bechamel

Grabinia ma premier sirodki
do życia...

Baronowa

70 do 75.000 franków rocznie

Béthamel

Tak wiele?...

Barouvo

No tak... 25 od meza... drugie 25 porzeka a trzecie 25 te za które na kredyt bierze... razem 75...

Béthamel

No... w taki sposób...

Barouvo

Ale to tak długo potrwać nie może... mówią że już nie raz... Ten trój Frontenac do niedy cię przyprowadzi...

Béthamel

"Trój Frontenac"?... Wiesz

już tak poufale... Ty a ty...?

Baronowa

Dla Gregorby nie?... Baronowa i
hrabina... nasze korony, warte
jedną drugą... Ja przynaj-
mniej moja sobie zdobyłam...

Bechamel

Smiałosiś, i odragi - zaprzeczyci
nie można...

Doktor / patrzy z ciekaw.

ni gośmi przez okno na
ulicę, przez które światło
iluminacji dochodzi / Spojrzyj
baronowo jak śliczne miasto
oświecone.... Jak cudowne
wyglądają te wszystkie świą-
tła przy blasku księżyca....

Baronowa / idzie ku niemu,
 słychać muzykę i dalekie
 strzały z morździerza. Pod-
 czas tego co chwila ktoś
 wchodzi; między wchodzącymi
 kilka pań w dominach /

Baronowa

Nie zechcesz zobaczyć jak
 miasto oszczędzone?

Pani Mor.

Co to za dom?.. ten obok?

Fronteau

To teatr.

Morizot

Bardzo ładny...

Béchamel / postrzega pana
 i panią Morizot pijących kawę /

A to stothuk... mój lokator-
z ulicy Montmartre jidnie
ku niemu / Panie Morizot!
Morizot

A! pan Béchamel!.. Agato!
pan Béchamel nasz gospodarz-
Béchamel (m)

Pani Morizot wróćte tużda...
Morizot

Pani Morizot!..
Béchamel

Scydykates' się pan poru-
ci' swoje zajęcie?

Morizot

Jeszcze przed słubem
obietem pani Morizot
zarwie" ją do Włoch...

Pani Mor.

Tak... i daleko zajechamy,
jak tak dalej pójdzie...

Bechamel

Jakto ?...

Pani Mor.

Przeżyła wszystkie pieniądze
przeznaczone na podróż.

Bechamel

O! panie Morizot!

Pani Mor.

Nie dalej jak wczoraj prze-
grat dwa tysiące franków
z Monte-Carlo. Już do
Neapolu nie dojedziemy...

Bechamel

Przebież pan z Monte-Carlo

pana de Frontenas?

Moriot

Tak... zaprosił nas na
wieczór...

Bechamel

Am!

Pani Mor. /sich/

Powiedz nam pan tak
z zaufaniem... czy my tu
jesteśmy rzeczywicie... z po-
rządkiem towarzystwa...?

Bechamel

Sama pani wie: hrabina,
baronowa, księżna...

Moriot

Tak, tak, ale baronowa u
mnie nigdy nie kupowała...

~~nie ma więc o niej co mówić~~

Pani Mor.

Grabią porucita nas
przy piekreni...

Morizot

A ta księżna gada ciągle
największe głupstwa, pod
porozem, że jest głucha i
nic z tego nie słyszy...

Béchaumel

Mój Boże! tutaj taki
zryczaj! W podróży nie
można być wymagającym.
Strzeć się tylko pan-
stro przed rzerimiesz-
kami. Nie brak ich tutaj
i Nicei...

Pani Mor.

Y mnie się tak zdaje. Już
mi ukradziono zegarek

Béchaudel

A'...

Moriot

Przed kilku godzinami...

Pani Mor.

Na plaży prefektury.

Béchaudel

A co? nie mógłbym przesyła
mu sprzeczka w głąb między
doktorem i panią Angélią,
którzy postępują na prośbę sędzi

Pani Aug.

A! to nie uchodzi! To być
nie powinno - Doktor!

Valet

Doktor

Ala ... to pomyłka...

Beihamel /do baronowej/

Co to za panna?

Baronowa

Pani Stęgiła... musisz znać
jej nazwisko z tego starzego
przesu. to to samo co
~~leżała u niego w swoim ogrodzie~~
u niej z swoim kochanym...

Pani Aug.

Takiej kobiecie jak ja!...

Doktor

Oczy pani... czy jaka cienna...
Jestli pani może...

Pani Aug.

Ala musisz przysłać do
ktorego, że to wszelkie

Doktor

przechodzi granicę.

Baronowa

Co ci się stało moja
droga - o co i na kogo
tak powstajesz?

Pani Aug.

Na doktora!

Baronowa

Ołówek? On raczej jest
gospodarzem.

Pani Aug.

Bardzo miernie... Doktor zaor-
dynował mi tuż aromatyczny
i polecił kucharzowi,
aby mnie wytułował...

Bech. Baronowa. Pan i Pani Mor.

A!

Pani Hug.

Morenie mi państwo wierzy!
 Zobaczyłam go potem
 w kuchni i naturalnie
 poznałam. Właśnie oskuby-
 wał kurę, spoglądając na
 mnie okiem zważy... A
 tego ~~ja~~ za wiele!

Beithamel

Ty tutaj Valanion?

Valanion / biorąc pod
 rękę Beithamela / To ty?

I z tym podejrzany dom?

Beithamel

Dla pierwszego interesu - a ty?

Valanion

O' ja... nigdzie się lepiej

nie barwie jak w tych
metach Towarzystwa. Ale
co za interes cię tu
sprowadza?

Beithamel

Jestem dawnym przyjacie-
lem hrabiny....

Baronowa /śmiej się/

Valancou /patrzy na

baronowe/ Baroko smaczne!

Beithamel

Ależ nie ta, na którą po-
tryasz - to baronowa Cornaro -
to nie hrabina

Valancou

A! to dobre! ja zawsze
miałem ją za hrabinę.

Beithamel

Nie jesteś więc tu po
raz pierwszy?

Valamon

Nie.

Beithamel

To doskonałe! / idź, u gład /
Muszę ci jej przedstawić
Dr Henry Paock / który
właśnie wrócił idzie i prosi

ku panu Morriot, nagle staje
patrzy na niego ostrym i
podurym wzrokiem, przytem
ze swej tabakierni bierze
szczyptę tabaki i paliach
wciera i mówi /

Mylord!

Morizot

Orego pan sobie życzę?

Pani Mor.

Anatolu miej się na baczności!

Doktor / szybko im do

ucha mówi / Licho... Nie zwró-

cając się państwo na niego uwra-

gi. To Sir Henry Peock

pułkownik indyjskiej armii...

Przybył tu z powodów cier-

pnej watości i znużona

się przy zielonym stoliku.

To mu trochę zmysły

pomieszało i jest czasem

nieprzytomnym.

Morizot

Nazwał mnie myłobodem!

Doktor

Tak - on wziął pana za lorda
Palmerstona, swajego, jak
mówi, największego wroga.

Morrot

On się przecież myli!
Powiechrze mu pan to!

Doktor

Badki pan spokojny -
/do Poczty/ Non non Pal-
merston - /idzie z Poczkiem
w głąb/

Pani Angelii /dopp.

Morrot / Strzeż się panie
tego pułkownika - on
taki sam wariat,
jak i ja ...

Se !.

Beckmanel / pólgt /

Pani Aug.

On się naprzed stara o
swoje uwolnienie, jak go
kiedys przycapio za grę
fałszywą -

Morizot / niespokojny

do Valencou / Fałszywą grę...
Jakto panie more są tu
tacy, co oszukują?

Valencou

Tak mi się zdaje mój panie:

Pani Mor.

znasz ich pan more?
Nie byłbyś pan... wskazać
nam ich wskazać?

Valencja

Y owszem... nie spuszczaście
tylko państwo ze mnie oka..
i jak się, kto zbliży-
patruje na mój kapelusz.
Jeżeli pomyśleć nim tak,
jak zachłannemu, to będzie
znaczył, że to osoba jest,
nie chce poriadkiem podejrzane,
~~bo to byłoby za mało~~
~~choć mnie ^mszczęściem, ale~~
z pewnością porządny m
oszustem...

Pan i pani Mor.

O dziękujemy panu serdecznie.

^{Carav} Pan do Valencja

A! caro mio!

Valencou / poruszając ka-
pelaszem / Parissimo !
/ Pan nie cofa /
Monirol

Lazar pierwszy ?

Beichemel
Kto to jest ?

Valencou
Karakter di Parawan - porzu-
kiewicz starożytności ten
sam, który skradł z Wa-
tykanie Stare monety. Chcesz
abym ci go przedstawił ?

Beichemel
Bardzo ci dziękuję.

Valencou
E - - - - - i Nicci....

Bechamel

To jest ta ładna kobieta
tam? ~~blondynka~~ ^{brunetka}
zawsze je baranowo? /doktor
przechodzi z wskazywaniem głębia
sieny/

Baronowa

Ta ~~blondynka~~ ^{brunetka} To hrabina
Karoly...

Bechamel

Praszkina?

Baronowa

Nie... Jest to całe przedsię-
wzięcie we czwor. ~~Także~~
daje meble, wojnica zaprzęgi
kucharz sos a pani....
pucera.

Karoly

Gdzie baronowa? / wskazyje jej /

Witam cie, baronowo?

Baronowa

Witam! Dla czegoz tak roz.
promieniona?

Karoly

A! moja kochana - ^{jakie} szczerze
mnie ^{jes} ~~poszukiwa~~ spotkano.

Baronowa

Czy takiego?

Karoly

Byłam w teatrze w loży
~~pastorowej~~ ^{na sam} ~~tylko~~ z kic.
ciem Gagarini. W tym
okresie sie nagle straci-
schodzi jakas pani i

Tras 'tras'... daje mi ^{dwadzieścia} kilka
porządnych polickich...

Wzruszy

O!

Karoly

Aktorowie przestali ^{grać} mówić
publiczności uwieszona za chęć
rotai "bravo" bis "bis"
Księżę zarolat: "Księżo
co ty robisz?"

Baronowa

To była księżna?

Karoly Wyobraźcie sobie

Yego żona. ~~Przez to~~
sądzi jaki ja przez to
zdobyłam rozgłos - Przez pół
roku, będąc o mnie mówili
mówiś ty eho o mnie.

Doktor / klepiąc po sa-
miecinu Valancou / Yakre
sic, mamy?

Valancou / poruszając
kapeluszem / Dziękuję - miło -
Morizot

Ten lakier ?!

Filip
A! Valancou - jak się masz?

Bechamel
Jest Filip -

Filip
Baronowo!

Bechamel
Laskaricki nasze towarzystwo
w teatrze?

Filip
Tak...

Bečkanet

Grabiny nie ma u domu.

Filip

Przecież - Właśnie wróciło,
jak mi mówił stary...
jest u swoim pokoju.

Baranov

Lazar wiec je u krycie.
Był na Corso?

Filip

Przechodziłem tamteady.

Baranov

Wesoło tam?

Filip

Bardzo wesoło... Księż.
zyc cudownie śreści.

Fronteau / wita Filipa,
ten zimno się odkształca /

A! to pan właśnie trzeba
porócić, bardzo się wiesz,
jak pana tu zobaczy.

Valançon / porusza ka-
peluszem /

Moriot

On nie przestanie!?

Lare / Be'chamel / spostrzega
A! moje dzieci... kto
to taki?

Baronova

Gdzie?

Be'chamel

Ta... tam z psem na
reku.

Baronowa
To stara Ventadour-
Beichamel i Filip
Ventadour?

Baronowa
Sara -

Filip
Ona jeszcze żyje?

Baronowa
I jak jeszcze! - Malery
do starej gwardyi

Beichamel
Trzeba przyjechać do Mi-
cei, aby zobaczyć coś
podobnego.

Filip
Hrabina przyjmuję i takie

skrotenia ?

Baronowa

Musi. Stara porzuciła dokto-
rowi pieniądze na urzędowi-
tego zakładu. Wszystko to
jest jej własnością.

Bechamel

Wiesz sobie coś uskładała?

Baronowa

Natarakwie. Przytem gra i to
szczęśliwie. Ten kot na jej
ramieniu jest jej fetynem ^{inkubem}.

Bechamel

Lbiza się - przedstaw mi jej.

Baronowa

Dobrze... ale bacznie, żeby
się nie ugryzła...

Sara

Witam cię baronowo -

Valancou / ruska kapelarew /

Baronowa

Witam... mój przyjaciel pan
Béchamel...

Sara / zdrówiona narwis,
kiem / Béchamel ! ciekaw pan !
przyjaciel Pomien'go - bytam
z panem na obiedzie u doktora
Véron -

Béchamel / pozdrawia się
ktanijac / Lapetue z moim
ojcem...

Sara / obratowa /
Być może, ale ten był grzebiący
srym od pana... Ernesta,

Arścieżi mierzyni nie są,
lecz, cześć Jaruij byli...

Bełameł

Kobiety też samo...

Jara / rusza ramionami
i idzie w głąb nie odporu
dziawny mu /

Valancon / do Morimoto /
Patrzył się państwo na niej
kapelusze ?

Pan i pani Mor.
Poruszał się bez ustanku.

Baronowa

Licie Odette....

Scena III.

Wiz. Odetta.

Odetta / wychodzi z swego
pokoju i mowi do najbliziej
stojacych / Dobry wieczor!
 Dobry wieczor! Przepraszam
 bardzo, bylam zmuszona wyjść
 z domu.

Baronne
 I cóż?

Odetta / wniesiona szybko
idzie ku Filipowi półgłosem /
 A! Filip! Prochany Filipie
 i Bechamel! Takto ~~dobrze~~

Także z waszej strony, reszcie przysli,
 nie widzieliśmy się tak dawno.

Filip
Pociągłym powroci z toba
krabino w ważnej sprawie.

Celto

O! tak powracie? ... Dobrze, za chwile
le pomówimy.

[do baronowej] Mam suknie -
[do pani Angeli] A ty tutaj
moja droga? [idzie z nią z głęb.]
[Podczas następującej rozmowy
poroli goście wychodzą do
jadłownego pokoju, gdzie grać
będą. Dwa stoły do karty
wioszą na scenę.]

Filip
Gołbina tak rozpromie,
mona....

Bechamel

Oko jej pełne blasku i życia -
jak nigdy...

Baronowa

A za krótkiej minuty
zaleje się tranem... to
kriatnie morfiny...

Filips

A!

Baronowa

Jak tylko smutek ją ogar-
nia... małe wstrząśnienie...
teraz i modnie...

~~Bechamel~~

To ⁴moje rybotny środek -
moje, moje, bo dotychczas
go nie próbowaliśmy - mnie

miłości wystarcza. Jak tylko
morfina zacznie działać, dostraje
się, podobno jakiegoś dziwne
przyjemnego uczucia w całym
ciele... upada się i zachry-
szystko się widzi różno...
ale jak działanie przestanie
wszystko widzi się czarno...
Postępuje się, wstrzykuje i
znowu wszystko różno....
potem znowu czarno... i
tak ciągle... Rodzaj nudy...
różno - czarno... różno - czarno..
ale jak gra trwa za
długo nie sprawia już
żadnej przyjemności - nie już
nie ma różnego wszystko

staje się strasnym...

Filip

Bechma Odetta!

Bechamel

O! tak! A teraz powoł mich
ci powiem, jak rzeczy stają

Odetta /do Morroca/

Czy pan grywasz?

Pani Mor.

On!... on żyje nie more
bez kart.

Baronowa

Grajmy więc na wspólny
rachunek. Ja mam szereg

Frontonu /do Filipa i

Bechamela/ Przeproszę panów...
ale czy ten pan z tyłoma

orderanu przysrodt w towa,
wystwie panów?

Filip

Nie, panie -

Bechniel i Filip / ucho
normandzki /

Fronteau

Dziękuję panom... Doktorze!

Doktor

Co pan sobie życzy?

Fronteau

Czy to pan zaprosiłeś tego
pana z orderanem?

Doktor

Nie....

Fronteau / do baronowej /

Baronowo, czy znasz tego

pana - tam - co ma tak
wiele orderów?

Baron

O! a! nadto!... to już
nieporównanie. Nie nie znam -

Troutau

Również ani prabiera, ani
ja - I pierwszy jakis
nieporównany gość...

Doktor

Musieliśmy przetrwać tutaj z kimś
lepszym -

Troutau

Teraz się przekonamy - do
tego pana! Przeprowadź,
ale z kim mam
przyjemność...

Don Ignacio / z akcentem /
Don Ignacio Esteban Casador,
wiceksaui z Guatemali -
/otaczaję go/

Fronteau

Bardzo mi miło. Kto pana
tu sproradził?

Don Ignacio

Nikt - sam się sproradziłam.

Fronteau

Przyjechał pan tu do przy-
watnego domu, do którego
nie chciałem się tak bez
ceremonii...

Don Ignacio

Jednakowoż ja rzeczem -

Fronteau
 Bedkiesz pan Laskar
 wyjsi.

Don Ignacio / z posagą /
 Dabrze - ~~oświeckim~~ - ja wyjdę -
Fronteau

Proszę - / Don Ignacio oświecki /
Valancou / posusza
szybko kapeluszem /

Filip
 Takie wyproszenia zawsze
 osiągną swój skutek. Kazi
 drugim wierzyć, że ci, co
 zostają są porządny mi
 ludźmi...

Morist
 Jakżeś można było wypruwać

za drzwi dyplomatę
Valancora

Ignacio dyplomata... to
prosty rabeś...

Morisset / na orderę rzymską.
zujac / Petowick tak od...
szerególny...

Béchanet

Strzeż się pan tych od...
szerególnionych - tutaj każdy
order jest znakiem dla
szulerów.

Valancora

A łabakierki z lusterkami na
to, aby podglądać karty
współgrajających.

Fronteau /przy zielonym stole/
 stawiam bank z stoma
 luciorami.

Valanion /do Beichmela/
 Chcesz? /widai' w głębi groawy
 skupiających się około stolika/

Beichmel
 Dobrze - spróbujmy -
Morrot

A! pan się chcesz przekonać
 wpierw, czy nie oszukaj?

Beichmel
 A! mój kochany panie!
 kogoby takie bagatelki
 porostrymywały, tenby nigdy
 grać nie mógł! Trzymam
 bank! /wychodzi do pokoju

gdzie grają!

Morrot

Oto prawdziwa ludzka
przesłuchani...

Pani Mor.

To nie do wiary!

Morrot

Leszte, on ma stuszuosi.
Nigdyby grać nie można.
Muszę i ja spróbować
sreżsica - postawić kiesieci
hidoror - idzie w głąb!

Pani Mor.

Anatolu - ależ proszę cię...

Baranova

Dwadzieścia pięć hidoror!
Idę do sali jadalnej.

pochemi drzewi się zamykają,
na sienie zostają, drzej grawe
" ciastę" /

Scena IV

Odette, Filip / w głębi drzej
grawe /

Filip ~~musi~~
 Teraz ~~potrzeba~~ ~~mi~~ być
 przerosłym i . zaryzyk-
 Odtt

Jesteśmy sami, albo prawie
 tak jak sami! Ci, co tam
 grają, nie słuchają nas. Por-
 mawiajmy ratem! - Nie
 chcielibyście wyci naszego
 okna?

Fil.

Było nas za wiele osób.
Odtt

A potem nie chciałeś pan,
aby rona twoja pokarata się
publicznie obok mnie? Wszak prawda?

O! Filip.
Odette.

O! nierawodnie!

Fil.

Myślisz się, panu. Lito tu
o inne osoby, ~~których~~
~~nie chciało...~~

Odtt

Ktoś ~~taki~~? O myślisz?

Fil.

O Maria pami i cośka.

Ocltt.

Ona jest ~~tutaj~~ tu?

Fil.

Stale tu przebywa.. To
okno było przeznaczone
dla ~~Berty~~ ~~Leontyny~~ mojej żony,
hrabiego i mnie - więc
pojmuję pami.....

Ocltt.

Tak... Jest ratem w ckiei!
Gdzie mieszka?

Fil.

W tej nowej willi, jak się kowory
Loro.

Odtt.

Tak? .. znam ja ... ~~o~~ floren..

w stylu florenckim, wejście
kryte, okolone röttemi rórami.

Fil.

Ja stasius-

Odtt.

Zatrzymatam tam mój powóz ...
chciałam wejść ... jakies' prze-
cie!.. Latem przejechaliście tylko?

Fil.

Nie pozostawiało nam nic innego.

Odtt.

Jak ²wasz ³powóz ¹wyglądał?

Fil
 Gdy przystrojony siatkami -
Odtt

I stołkami.

Filip.
 Tak. Odette.

Przypominam go sobie. Gdy prze-
 gerował pod nasze okno, dwaj me-
 ryceni w nim siedzący nie odpowie-
 dzieł na moją salwę confetti, pod-
 czas gdy obie granie zasypały nas
 niemi. Krucitam niżej, która stała
 w powrocie, bukiet z białego ja-
^{bxu}
~~szmaru~~ ; chwyciła go w locie. -

To była Berangere?

Filip / potakujac glownie /
Odtto

Mam jej fotografie - ~~robione~~
gdy miata lat

branasie - przytata mi ja
moja siostra - Musi byc
bardzo ~~ładna~~ ? piękna?

Fil.

Przesłana!

Przy do ² Odtto podobna?

Fil.

Jest pewne podobieństwo
rysów.

Odtt.

Gdy pomyślę, że ja pana o takie
rzeczy pytać muszę! Ja!... pana!
A! - kiedy nie przebaczę, że mnie
z nią roztaczono! Czy przypredles
pan, aby mówić że nung o Beran
gere?

Fil.

Aby panu przestraszyć. Jak
tego zamysła pani zaba-
wić w Nici?

Odtt.

Najwyżej Trzy lub cztery dni
~~najwyżej~~

Fil.

Gdyż pani potem się uda?

Odtt.

Żdaje mi się, że do Paryża! Frontenac
chce tego!

Mnie jest

wszystko jedno — tam, czy
gdzie inakiej...

Fil.

Gdybym był na miejscu
pani... omijałbym Paryż...
Bezpieczeństwo dla pani przykre
wszyscy do miasta, w któ-
rem już pani nie zna
nikogo...

Odtt.

Powiedz pan po prostu... w któ-
rem nikt nie chce mnie znać.

Fil.

Tego nie chciałem....

Odtt / spadając /

Powiedr, powiedr, przecie to
prawda! Lresztę wśródzie się
tak dzieje! Nawet tutaj.

Wczoraj jessere spotkałam tu w po-
worie lady Morgan i panią de
Patert, dwie przyjaciółki z Wiednia,
które tam pocytywały sobie na me-
ście siedzieć w mojej łodzi i jeść przy
moim stole; udało, że mnie nie wi-
dzą, a jednak o jednej z nich mo-
głabym dużo opowiadać. Ale mają
męzów i mnie, rachowując porów,
na tem polega! W Paryżu byłoby to
obojętne, lecz tu co krok ludzie się spo-

tykają, a to boli.

Fil.

Pojmuję to....

Odette.

Przy przypominasz sobie jeszcze

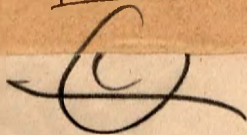
Wiedeń, Kochamy Filipie? Piękne
to były czasy... wówczas byłem u
srebrnego mego powodzenia! - Jakże
się rzeczy zmieniły!

Filip.

O! prawda!

Odette.

Wówczas księżęta u stóp moich
leżeli... a dziś... ~~masz za sobą~~
~~wschodząc na~~



129
grających) Pragnęłoby się tym lu-
dnom! Ci ludzie! ... I ja
pośród nich!

Fil.

Czy panie do tego skłania?

Odtt.

Muszę przecie z kimś żyć! A Ko-
go? wolno mi znac? Nie mogę
nie mieć prawa być wybrednym.

Fil.

Czy choi kocha panie
ten Fronteau?

Odtt.

On! on nigdy nie może

On! Zorzysta z mojego nazwiska.
oto wstytko... Jestem jego firmą-
sryldem! Ktoby do niego nie przy-
szedł, przychodzi, grać do hrabiny
Clermont Latour... Ktoś mo-
wiąc, wstytko straciłam, co po-
siadałam. Przed godziną jeszcze
płakałam z powodu sukni, której
na dzisiaj wieczór potrzebuje!

Filip.

Już to Kochasz go pani?

Odette.

O!... sama nie wiem... to tylko
przyzwyczajenie! Murek porostać
przy tym, który przy mnie porostaje.
Dwa tygodnie byłam w nim zalewne

140
rakochanq ... To już przeszedło !.. Cóż
mam robić ? Zapytaj się siebie, czy inny,
który po nim przyjdzie, jeszcze gorszym nie
będzie ? A potem inny ? Kto wie, czy
będzie jeszcze inny ?

Filip.
Biedna hrabino !

Odette.

A tak, piękna hrabina ! i pi-
knie prowadzę życie ! Żyję w ho-
telach ! w miernikamiach umie-
blowanych, których już cały
świat wzywał ; nie do mnie nie
należy, nawet Tórko, na którym
sypiam - nie - tylko moje kupy,

i te nawet bywają czasem ra-
schwelowane. - Co ra rycie!

goście sprowadzeni z ulicy, stur-
cy knaźbrni, bo źle płatni. - Czy
nie osnuetita się powiedrzeć mi dżis
rano pokojówka: "Pan margra-
bia ?!" - to raden margrabia!"

Filip.

Prani nie odprawitas' jej?

Odetta.

O, są chwile, w których brzydzę się
sama sobą i w których spaliłabym
wszystko i siebie w dodatku.

Filip.

~~W!~~ O!

Odetta.

Mówię jak szalona! ale nie myśl o tem. Bywają

Odette.

Mi.

A ..

od czasu do czasu chwile piękne..
gdy np. spotka się dawnego, jak
pan, przyjaciela, przed którym
można ubić sercu. - Tris
jednak jestem rdenerwowa-
na.

Filip.

Tak.. morfina..

Odette.

Odetta.

Wiesz?... A! baronowa.. wszak prawda?
Tak, tak jest!

Filip.

La cresto wywarsz pami tego środka.

Odetta.

To tak przyjemnie Filipie... trochę morfiny
i raponinam o terańniejprosi i ranypiam
i marę. Błogie nerucie przeniika ciato i
ducha. Skrydła mi wyrastają i bujam
w powietrzu. Rozpaczyłam życie na no-
wo... wyobrażam sobie, że jestem tem,
czem tak chętnie pragnęłabym być.
Ten jest rawsze ten sam i rawsze
równie mi miły. Nie rgaadniesz o
czem marę, mój drogi! Smiatłys'
się nawet z tego!

~~Smiałbyś się nawet z tego!~~

Filip.

Now pani!

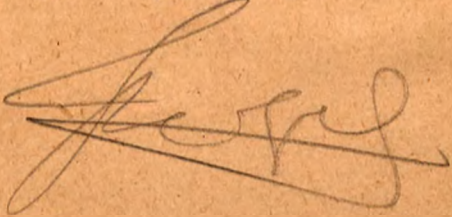
Odette.

Le jestem uciążliwą Kobietą!
 Nie nie rano ... Nie osuka-
 Tam nigdy Hrabiego! Kocham
 go i rano go Kocham! Le
 15 lat upłynęły stożko i spo-
 kojnie przy jego boku; wycho-
 waliśmy razem nasze dzieci,
 które nas nigdy nie opuściło.
 Widz siebie w drugim salonie,

siedzący przed kominkiem na
fotelu, który do mnie należy -
w moim domu! - Moja cór-
ka haftuje, hrabia wryta nam
garety, a ja słucham go... robiąc
przy tem herbatę... i jestem szre-
śliwa... o, tak szczęśliwa!!
Mówiłam, że śniac się z tego
będziess!! To niemierniejskie
stadto... piękny ideał!!
wszak prawda?

Filip.

To jest...

Pravdopodobnie wystawiam so-
bie to wszystko w fałszywym
świecie. Lawre tęskni się do tego,
czego się nie ma .. Po trzech dniach
morebym się już nudziła i w kon-
cu marzyła o życiu, które obe-
cnie prowadzę ... śmieszna
myśl ... co? 

1
Filip / zbliża się
ku niej / Pomówmy o te-
nijszym życiu pani
W godny sposób można
wyznać panu, z niego na zawsze

Odtt. /patrzy zbriszona/
Fil.

Otwarcie pani powiem...
Przychodzę tu z imieniem
hrabiego...

Odtt.

A! /zmięcijszy ton/ A!... a!...

Fil.

Mam pani zrobić persoa,
propozycje...

Odtt. /zgro/

Propozycje... ood niego?...

Fil.

Tak..

Odtt.

W takim razie nie mów dalej; Fi-
lipie, bo nie chcę i nie będę słuchać.

Fil.

Dłaczego ?

Odette

Jeśli pan de Clermont

ma ornamieć mi coś, może to sam
powiedzieć... nie obawiam się ro-
bować go. Przeciwnie, będzie to
dla mnie sposobność powiedzenia
mu wszystkiego, co mam na sercu.
Mamy ze sobą do ratowania
dawny rachunek.

Fil.

Byłoby jednakże...

Odtt.

A! nie nalegaj dłużej na mnie,
drogi Filipie .. nie chcę nie słyszeć
od ciebie nad słowa prośbami ..
Interesa ratatwiał będę tylko z nim
samym .. oho w oho .. inaczej ..
nie !

Fil.

Dla niego będzie to rozumi
bolesnem, jak dla pani.

Odtt.

Dla niego ^{być} musi .. Dla
mnie nie !

Fil.

Błagam pani, ..

Odtt.

Proszę ci, Filipie - nie

brudzi się dłużej - to będzie dare-
mne! Jeżeli Arabia obawia się
spotkania, to może zostać w do-
mu - rzecz bardzo prosta.

Fil.

Aleś zastanowi się pami...
czy może on przyjść tutaj?

Adm.

Tu się wchodzi i wychodzi jak
na dworcu kolei... Ja sama
nawet nie znam ludzi, któ-
rzy tu grają.

Fil.

Wiesz dobrze ... ale jedna,
która może on...

Odette.

Przypuszcamy; zatem potrzeba
umieć sobie poradzić.

Filip.

Tak?

Odette.

Możemy się spotkać w innym
miejscu.

Filip.

Ale gdzie? czy on ma wybrać?

Odette.

Gdzie chcesz!.. U ciebie!.. Leż
nie, nie jesteś już sam! U baro-
nowej - tak!.. wybornie! u

baronowej! Ta nie ma ani
 mecia, ani dzieciaka, ani Kochan-
 ka ... przynajmniej jawnego...
 Będziemy sami, rodząj schadzki.
 bytoby to zachwycające!

Fil.

Nie mogę propozycji tej
 ani przyjąć ani odmówić.
 Okoliczności ta nie była
 przewidziana, spodziewałem
 się, że pańi przyjęcie moje
 pośrednictwo... Ale jest
 to pańi ostatnie
 słowo....

Odlt.

Ostatnie !

Fil.

Wici spieszę urządomić
hrabiego...

Odlt.

I powie mu, że jest sta-
nowce.

Fil.

Przyjmuje, pani natychmiast
odpowieć. On ślad tylko
o kilka kroków - w teatrze.

Odlt.

W teatrze z Bertos?

Fil.

Tak - i za miesiąc minut,
najdalej za krańcem

bede z panem
Odette.

Dobre... idź, mój drogi...
dziękuj ci!

Filip.

Co co?

Odette.

A! przypominasz mi przestrożę...
ową piękną przestrożę... i to już
coś znaczy! Idź, idź; - do
prędkiego robaczenia

Pausa

/ Po odejściu Filipa otwiera
drzwi do sali jadalnej /

Fraulein

Dziękuję!

Odetta / notajaj
Klaro!

Osim. Jedem z graczy

/ ogólny smier /
Frontenar

Nova gra!
Baranova

Ja trzymam bank!
Odetta

Klaro!

Baranova
Co takiego?

Odetta
~~Shodz~~...! Pójdr tu!

Baranova
Biekaj, zaraz!

Froutenae

Ośm'!

Barouova

Dziwci'! / zbiera swoje złoto /

Pani Augélii

Co?... odchodisz?...

Haroldy

Wynosi się, bo wygrała...

/ drzwi się zamykają /

Odelta

Nie grasz już? więcej?

Barouova

Już skończyłam...

Odelta

~~Wst~~ Latem / chodź ze mną -

Barouova

Dokąd?...

Odette

Do teatru .. mój mąż jest tam
z moją córką .. chcę ich zobaczyć!

Baronowa

Co za myś! - Dzwon
tylko ~~belesie~~ przybrzmiał
Odette

Przybrosć lub radość! Chcę wie-
dzieć, jakie to na mnie sprawi
wrażenie! Hej rarrutke.

Baronowa.

Jest w przedpokoju.

Odette.
Przytniesz ją - ja rarrar wracam!

/ Wchodzi do swego pokoju. Ba-
ronowa wychodzi do przedpokoju /

Scena V.

Pan i pani Morizot, Valencian,
 Laravani, Draz grame, Marcye,
 później Baranosa.

/ Słychać gwar i hałas w sali
 jadalnej. Drzwi w głębi
 otwierają się /

Morizot / przegrawny
 wszystkie pieniądze wpada na
 scenę, i rzuca się w foteł -
 do iony otwierającej mu drzwi /
 Nie pojedziemy już dalej
 jak do Florencji... Coś robisz!

Pani Morizot / smutna
 trzask / A nie słuchasz
 mnie!

Morizot

Leseta, nie masz się co
zachrycać wojeni Włochom
Gładko je przechrabiono!

Baranowa praca z praci
pokoju z płaszczem i kapeluszem,
kladbie je na poręczu, chwał
je ubrać!

Narazę spótyłosem
do Morizota! Może pan
potrzebuje pieniądze?

Morizot

O! i jak jeszcze!

Pani Mos.

Proszę, nam dać spokój-

Morizot.

Chodźmy

Pani Mor.

Dobre - uie kajny / przerubuje
kierzeu /

Pani Mor.

Czego szukasz?

Morisset

Kartki na rzezy / znajduje
stole, monety i patrzy na
nią rozpromienioną /

Pani Mor. pieszczotkajna /

Anatolu -

Morisset

Lobaczysz jak mnie się
z tēm porzesie!

Pani Mor. przestraszona

Na miłosi Bożko!

Monrot

Gdy ja to czyję! to iukhu!

Pani Mor.

Proszę, nie daj spokoju!

Monrot

Bele, miał koloskie szczęście!

Pani Mor. (rozgniewana)

Powiadam ci, jeśli wrócisz
do zielonego stolika, pojedę
dalej z kim innym...

Scena VI

Odette. Baronowa. Palen
Beihamel.

Odette

Jesteś gotowa?
Crys gotowa?

Baronova

Yur'!

Odetta

Chodimuy!

/ W chwili, gdy chcą wy-
chodzić, pojawia się straszliwy
gwar i hałas, który
przerwana. Wszyscy trzej
stają. Drzwi nagle
otwierają. Fronton z prze-
sterną reku, idąc wstecz
na scenę, zastawia się
przełotem przez gwa-
czami, którzy gromią
i przywracają spadają
za nimi na scenę /

Scena VII

Wszystkie osoby
przebieg sceny, pośpiech
bia i Filip /
Fronton

To fałsz! Mówię wam!
to fałsz!

Valançon / śmiejąc się /
Nie kłam! ~~toż to~~ ~~ważny~~
/ Trzyma karty w ręku odbra-
ne Frontonowi. Postawia
się ta sama scena krykowi
i palasów. Słychać jeszcze
głosy z za okna / ~~Hej!~~
Nie dajcie się nabrać! Wry-
majcie się ostro!

/Wzrana karnarabosa za oknem
adgłosy rogu/

Doktor /przestawony/
Licho!... Wokaj z ulicy!
Lambuai' okno!... Lambuij..
cieze okno! /pranyskajz/
Czeka.

Boże! co się stało?!

Valancon
To że parci kochawek
nas oszukuje!

/Głosny przyk graczy/
Tak! Tak! to oszust!

Doktor /chcąc ich
uspokoić/ Moi panowie!

Moi panowie!...

Fronteau

Dowiedział się wspaniale, że to
prawda - dowiedział się - a nie
wzruszenie jak opętany!

Edetta

Tak!... dookoła!

Valancou

Oto karty, które mu ode-
brałem! Wszystkie dniówki
i ósemki znaczone! Patr-
cie! / Karty przechodzą z rąk
do rąk /

Wrysy

Tak! tak jest!

Fronteau

To nie moje karty!

Morrot / korzysta ze spo-
 sobności wkłada ręko, miódki
 kamizelkę i kosaule i wyciąga
 z tryumfem karty / A to
 co jest ?! / Strzyk, wrza-
 na, rybuchy wściekłości.
 Morrot przegląda szybko
 karty / Patricie tylko
 jest znak na karcie
 masz pani tu doświ-
 / pokazuje Odele karty /
 Wszyscy pochylają
 się, aby je ujrzeć. Słota
 powstała na nowo /
 Odetta / przerażona
 wykrzykuje / Ach ! O !!

Fronteau

Ja zaraz cala rzecz
wyjasnie... ja dowiodle, ze...
Odetta / w pot nie,
przyslanaj / Neokniuku!
Ty musz to wyjasnie!

Fronteau

Ala kiedy cis zapewniam -
Odetta / w swiektym
gniewie, potens rybucha plawem /
Przez slad !! Przez ! Eto
~~widocznie~~ Widocznie / Widocznie!
Widocznie!

Fronteau / gniaz p /

A ! ty sie osmiekar
Bechamel / przyskakuje
do niego / Stoj i ani
slova !

Wszystcy
 Za okno z nim! Głowie
 nasze pieniądze! Musi
 zpiern oddać pieniądze!
 Proszę komisarza!
Jaques Frontenac's bu Arriens
Doktor /przestraszony/
 Moi panowie! proszę
 was nie watajcie komisarza!
 zaprowadźcie go do mego
 pokoju... tylko nie do
 policy! Zaplinam was!

Głowy
 Tak! prowadźmy go do
 doktora! Przestrakajcie go
 zpiern! Nie! nie tam!
 Tak! Pieniądze! pieniądze!

Przetrasnijcie jego kieszenie!
~~Hej! do mnie! do dołom!~~
~~Uważajcie, aby się nam nie~~
~~wypadła!~~ ✕

Fronton ze wszystkich
stron ścisniony i uapastowany
broni się z progu! Czego
mnie starpiecie? Łodzie!
Babunie! Okradacie mnie!
Ausi... /zuka z drzewiack
z tłumem, który za nim
wypada!

Pani Mor.
Anatolu, czy wiesz, ile przegra,
jes'?

Monirot
Wiem -

Pani Mor.

More on sua i kraj ze
garek! Wychocka za imieniem.

Scena się wypróżnia; zostają
tylko: Odetta, Baranowa, Augeliu,
Sara - biorą swoje okrycia/

Bechamel stoi na boku/
Urabia i Filip przed
chwilą weszli i patrzyli na
całą końcówkę sceny niepo-
strzeżeni. W jadalnej sali
widac' kręta poprzemianowa,
party rozmawiające i kilku
ubierających się gładzi, którzy
współnie znikają/

Augeliu z Baranową przed
Odetta/ Bechma Odetta!...

okropne zezarzenie!

Lara / zabierając się
do odejścia / Tak... pierwsze jej
żaluzie! To wszystko konie-
czy! Niby to ona o miere-
nie nie wie... ta krabina!

Odetta / przybuchając /
Ja! Ach!

Lara i Angelina / wrzu-
cając ramionami oddech /

Baronowa / Lara ściga-
jąc okiem / Gdzie stara żmija!
Odetta.

O! brnąć w tym kale! ...
Któż mnie wybawi! ?

Urabia / zblizajac sie /
 Ja Jesli panu
 zechce

Odella / zblizujac /
 Pan ! ?

Bechamel / daje
 znak baronowej, ta
 sie zbliza do niego i
 razem z Filipem wolcho,
 dr. Urabia i
 Odella zostaje sami /

Frabia.

Przybywam tu jak najspieszniej
rodecydowany mówić z panem
choćby tutaj. Skandal ten ta-
twoż do przewidzenia jeszcze bar-
dziej mnie nagli. Słucham tę
sprawę, jeżeli mi pan dopomoże
rechcesz, nie jutro, nie dziś, ale
natychmiast.

O co ^{Ocello} idzie? Jakto?

Frabia
W kilku słowach: wyjaśnię.
Jesteś pan zmyślnikiem,

obalwioną, zniestanioną, a se-
na ta dobita się. Łaptacz pa-
ni długie, podwojone pensje, uwy-
nie życie pani tatwem i przy-
jemnym, ale wszytko to pod
jednym warunkiem.

Jakim? Odetta.

Grabia.

Pani wyjedziesz stąd jutro,
ale nie do Paryża, dokąd prze-
siwnie robowiaresz się nigdy
nie wracać ... tylko do Neapolu,
do Rzymu .. gdzie się tylko spo-
doba, ~~tylko~~ byle nie do Francji.

Dalej przestanięś nosić pani
moje nazwisko, a przyjmiesz
swoje, lub jakie bądź inne, to
mi obojętne, bylebyś tylko nie
nawynętała się więcej Krabing
de Clermont-Latour.

Odette.

A! i to jest miedzy warunkami?
Krabia.

Nierówny. Odette.

Latem masz gran słuszności; nasza
rozmowa będzie Krótką: Odma-
wiam!

Krabia
~~Odette~~ pani?

Odt.

O! stanowczo! co do narazi-
 ska, jakie noszę i które jest
 mojem: dbam o nie bardzo
 i nie poruczę go z pewnością
 dla pierwszego lepszego, któ-
 re re mnie robi tylko awan-
 turnicę!

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Slub.
 A która pani
 w rzeczy samej
 nie jest moim...
 jester

Odt.

Myśli się pan! Już

jest bal w Ville Franche na
amerykańskim okręcie „Tren-
ton.” Oto moje raportowanie dla
hrabiny Clermont Latour. Gdy-
bym się narywata pania bądź
jaka, nie miałabym go.
Odcień jest rżaczny i war-
tość jego lepsza, aniżeli
pieniędzy, które mi pan
ofiarujesz.

Strb.
Jeśli ~~pani~~ idzie tylko
~~o cyfry~~ o sumę
Cell.
~~Me idzie mi o cyfry...~~

Nie idzie o sumę. Nie powie-
driatam, że wartość większa, po-
wiedriatam, że lepsza! Ze świata, do
którego należę, z tego, czem bytam,
ze wszystkiego, co straciłam, jest to
jedyna rzecz, która mi została. Nie
jest do sprzedania. Zatrzymuję ją!

^{str.}
Wielka to ~~ma~~ wartość
~~zaprawde~~ dla kobiety
~~gubiącej~~ która.....
Odt.

O! Wszystko, co pan chce.. Kto-
ra jest jednak rawsze hrabina Cler-
mont.

^{str.}
Myśli się pani. Nie

jestes' więcej Hrabina de Cler-
mont - Latour, jestes' po-
 prostu Clermont, ~~de~~ której
~~trudnie~~ się, schodzą, aby grafi-
 i Kraw ~~de~~ Odetta.

Co nam do tego?
Hrabia.

Ponieważ moje narwiśko stw-
rzyła się z tej rulemni.
Odetta.

Spominamy skrupuś ... przy-
rzną pan ... O to już 15 lat,
jak nasze to innie!

Hrabia.

160

Jak je pami w błocie taras.

Odette.

(siada) Jeden powód więcej! 'Przez
ten czas powinienś się pan był przy-
zwyczać. Skądże panu myśl,
przyszła przywracać mu dawny
blask?

Hr.

Powiedziałem już pani...

Odtt.

Nie... (z tym jest) coś
innego... Przyzwyczaj pan...

~~Hr. / powinienem~~
~~zapytać / Mam~~
~~o to, /~~

Hrabia.

A więc dobrze. Nie chciałem
z panią o tem mówić, ale kie-
dy znuszasz mi do tego, po-
wiem wszystko... More to przy-
najmniej rozumniesz. Berta
jest już w tym wieku, że mo-
że wyjść za mąż. Znamart
się wtedy człowiek, który już ho-
cha i ona jego. Ale rachodri
przeszkoda - to jest pani. Ro-
dina jego nie chce pani przy-
jąć i rada, żebyś pani ryta rda
ła od Francyi i pod obcym

a nie mojem narwiskiem - pod
tym tylko warunkiem zgodzi się na
to matrymonium. Powiedz pani: tak"
a Berta wyjdzie za mąż - powiem:
"nie". nie wyjdzie. Nie idzie tu więc
o mnie tylko o moją... o naszą córkę.
Odette (spokojujnie)

Zatem mam córkę?

Strb. / patrzy na
nią nie odpowiadając /
Odtt

Cóż pan chce? I pan tak mówi?
Czyli co ja wiem o tem? Gdzie ona
jest? Nie znam jej! (Strabia)

~~ję nie znam~~
Grabi / wreszta na
mionami i milczy /
Odt.

Wreszcie, mam córke... przy-
puszczamy... Pójdzie ra mąż; niech
i tak będzie... ^{Pomysł jednak jest} Dwa tylko pyta-
nia: w dniu, w którym pójdzie
ra mąż, czy ja doprowadzę ją
do ołtarza? (nie) Nie!
A gdy będzie ramię, czy
wohno mi będzie przynajmniej
porwać ją? (j.w.) Takie
nie. A więc cóż mi nie obcho-
dzi to małżeństwo, skoro ani

przed ani go ślubie nie będą mia-
ła w niem udziału?

Strb.

A! wiec ~~już~~ tak nisko
upadła! ~~Że~~ ~~eto~~ ~~jestes~~
matką?!

Odtt.

Nie jestem eto matką! Nie jestem
matką... i to ~~pan~~ ~~ni~~ ~~rabro-~~
~~nites~~ ~~niaz~~ ~~byc~~! z pańskij winy

Strb.

Ja?! z mojej?

Odtt.

~~Że~~ ~~mi~~ ~~to~~ ~~bracie~~

A Którzy wykradł mi to dziecko
w nocy i karał je sobie następnie
przysiąc sądowi?

Parwisiem je był ^{Stb.}
~~Miało~~ powierzyć je
~~mu~~ tego kochankowi panu?
Był ci wbrońtem ja
widzieć?

Alt. /wybuchając/

A. ^{pański matki} U mnie. Dwa razy na ty-
dnie. Nareszcie powierzyłeś
je panu boie, wszak prawda,
nauczyłeś je pogardzić mną,
nie uwidzieć mnie!

Nie — ^{Grb} ~~ona ma ciebie za~~
~~umarta~~...

A! ^{Odtt}

A!... A więc skoro umarłam dla
 niej... ona umarta dla mnie... O to
 wszystko!

Grabia.

Nie jesteś więc zdolną do skrwi-
 chy, nie posiadasz już nawet tej
 cnoty. Daję pani jedyną sposo-
 bność naprawienia choć w części
 tego złego jakie wyrządziłaś, a
 pani odmawiasz? Wiem, driska
 duma przemawia przez panie,

Jakto? nie byłoby mi już
wolno napisać na karcie wiry-
towej: Hrabina de Clermont-
Latour! A! przyznaj pani
sama, coś to za ofiara, ja-
kie poświęcenie macierzyni-
skie.

Odetta.

To słowa tylko! Nie rechesz pan
proście prawie mi takie o głosie krwi.
Dziecko ^{malcrij} do matki ^{nije tylko} nie tylko dlatego do nas na-
dla tego że je nosiła w swem
lery, ponieważ jest owocem nasre-
towie ale dla tego że z niem
go żywota, ale dlatego, że przery-
przerwała wszystkie godziny życia

magu sobie nie do powiedzenia
Wszystko już powiedziane.
Dobranoc!

in potracenia...

Strb.

O! powinienem cię być
zabić!

Celt.

Łone - być może! lecz mat-
ki nie miałes pan prawa
zabić! A jednak zabites
ją... to niegodziwość!
Teraz na mnie kolej: Morze
się!

Strb.

Na swojej córce! i Chce

jej miszerych" wczesnie,
tak "jakos" moze "mi"
srecyla - niedarmo!

Odetta.

A! pan mi nblizasz,

Hoabia,

Nie! nie ucywnitem unoszac sie.
Badriny spokojni. Nie idzie
tu o mnie, ani o siebie pani,
tylko o niego, o ~~Leront~~ Bertę. Mówmy
o niej. Mówmy tylko o niej;
proszę.

Odetta.

~~przebieg?~~ ~~Wszystko~~
~~o wój. ~~przebieg~~~~
Odt.

Jakże ty już Kochasz! A jak
ciężko ona musi ubóstwiać...
ciebie, któryś już uhradł!

Prabica,

Tak, tak, przyznaję, nadwyr-
żam mego, ^{prawo} byłem okrutnym,
niesprawiedliwym, egoistą -
przyznaję. Ale ona! temu nie
winna. I ona miałaby za mnie
pokutować, ale to byłoby
okropnem! Powrót tylko. Pierw-
szą boleść w jej rycinie od kogo
będzie pochodzić? od matki!

Odetta.

To dręki mowu ? dręki.
ojcu!

Grabia.

Na miłość Boga nie mów-
my ani o mnie, ani o tobie
pani, ani o przestrości, któ-
rej już nie ma. Mówmy
tylko o niej: Na Boga!
coś ludzkiego, iskry nemi-
cia, choćby to tylko co
zwierzę nawet odziera!
ona jest twoją córką, two-
ją córką! czy słyszała?

twoja córka! Tego się wyprze-
nie możesz! Nie możesz wy-
drzeć z pamięci tego dnia,
w którym nasza miłość to dzie-
cię rodziła. Brouis przed
tobą twojej własnej krwi i
ciała. Nienawidzimy się!
bijemy, rozszarpamy, jeśli chcesz...
ale miej miłość dla dziecka.

Odette.

Skler nieśczęsny, im więcej prze-
mawiaasz za niego, tem bardziej

potępiasz siebie. 'Ależ postanow
 się, co robisz. Korniecasz w mo-
 jem sercu nieprzygasły jestre ogień
 miłości macierzyńskiej i mówisz mi,
 abym kochata to dziecko na to
 tylko, aby mi je wydrzeć! Wi-
 drisz mnie rozpaczoną, złamaną,
~~przeżytoną; i wszysko znajduję~~
~~klamstwem, zwodnictwem, gorzkiem i~~
~~patryzmem!~~ Jedyna nadzieja mi po-
 zostaje: macierzyństwo, którego nie
 znam. Korniecasz we mnie cały jego
 szar! I nie chcę, abym była rozdzo-
 sną, abym rawotała: ależ skoro to jest
 zbawienie, chwytam się go, a ponieważ to
 ucieczka jest wzniosła, chcę i rządam mo-
 jego w nim udziatu.

~~Wszystko moje ciębie~~
~~Wszystko ciębie~~

Krabia (stajac)
Udriatu?

Odette.

Tak, chce go mieć! Poda-
tes mi swoje warunki,
oto są moje! Wyjade...
gdzie chcesz!... ekle
przed wyjazdem... chce
jaż widzieć.

Arb.
~~Leontyna~~ ~~Arb.~~ Bertę

Odlt.
 Maja córka!

Arb.
 Jęj, porwiebici kim
 jesteś!

Odlt.
 Nie...

Arb.
~~Leontyna~~ ma się usatysfakcjonować?
 Ciemie więc będzie dla
 niej?
Odlt.

Pariska... lub matki przy-
 jaciołka! Mniejsza o to!
 Byłem ja widziata!

Flrabia.

Spami spodriewasz się po tem
spotkaniu?

Odetta.

Spodriewam się widzieć go! -
Oto wszystko! Czy to pana dri-
wi, że po 15^{tych} latach chce
poznać kolor jej włosów
i dźwięk jej głosu?

Flrb.

Nie... ale to spotkanie...

Odetta.

Odmarzisz pan?

Flrb.

Odmarzam...
~~Mały nie mogę.~~

Odtł.
~~Starego~~ ? Pomiewar ?

Hrb.
 Pomiewar...

Odtł.

Stę czy wiesz pan, że to pro-
 tworne, co pan robisz? Stę
 ma na świecie moralności;
 w imieniu której mogłbys mi
 zabronić widzieć moje dziecko.

Hrabia.

Mogę to ucrzynić w imię tej mo-
 ralności, która mi zakazuje utra-
 cić w jednej chwili 15 lat usi-
 lowań w celu ratkrycia przed
 nią twojej hańby.

Wreszcie...

Oddt.

Tak, czy nie?

Slb.

Nie!

Oddt.

~~Al.~~

^{to co innego}

W takim razie... ja już nie
proszę... ja wymagam! Wry-
wam pana, abys' mi dozwolił
widzieć moją ^{czy stymy?} córkę. / Trudno
panu przystać na to ^{i to natychmiast} - inaczej
renuszę pana do tego!

tego...

Slb.

~~Przem...~~ ?
W jaki sposób?

Odtt.

Napisać do niej i poprosić
~~ja~~ ~~o~~ ~~nie~~ ~~trojix~~ ~~matka~~ -

~~Chcesz~~ ~~napisać~~ ~~do~~ ~~niej~~ ~~o~~ ~~nie~~ ~~trojix~~ ~~matka~~ -
~~dobrego?~~ ~~Pani~~ ~~bys~~ ~~to~~ ~~u~~ ~~czy~~ ~~nita~~ ~~?~~
 Odtt.

A! czybym to zrobiła?
 spróbuj! zobaczysz pan,
 czy zrobię!
Krabia.

Nieszczena!

Odetta.

Odwolates się do serca mat-
 ki, mój panie... A więc!..

Oto jest matka! To nie moja
 wina, jeżeli ona panu nawadza!

Frabia

Gdybys to ~~zmyślał~~ ^{myślał} jabymsy...

Odetta

~~A ja się nie boję pomyśleć~~
~~A mimo to - zrobię ci~~
gamie to zrobić

Frabia (stomowcro)

Ha! Dobrze więc... Zmuszają
mnie panu... niech i tak be-
dnie, mam lepszą i pewniejszą
bronę na ciebie.

Odetta

Nareszcie!

Frabia ^{Leont}

Będzieś widzieć Bertę jutro,
w mojej obecności. Filip ra-
wiadomi ci o czasie i miejscu.

Odetta.

Dobre.

Grabia.



Ale ja wiem czego się pani
 spodziewała po tem spotkaniu.
 Myślisz sobie: niech tylko raz
 ją zobaczę, niech znajdzie sposo-
 bność powiedzieć jej: moja
 córko! rozczulona ruci się
 w moje objęcia, riał, wzrusze-
 nie rąk uszy wyrwanie, a try
 rzucija reszte. Odwaru odry-
 skam córke, a kto wie, może
 przytem i miera i stanowisko
 w świecie. Przygnaj, nie to jest
 masz

twoja nadzieja... Prymuj!

Odetta.

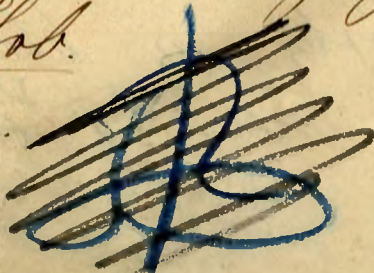
Czy bytabyś tak dalece występną?

Nie... ale ^{mo.} szalona!

^{Odetta.} Labranisz mi ^{pan} spróbować?
^{Shb.}

Nie rabraniam, ale wyry-
wam cię!

^{Odetta.} Dobrzeć nie... zobaczmy.

^{Shb.} Zobaczmy! 

Do jutra ~~nie~~ ratem!
Do jutra!
Goniec aktu III.iego.

Akt IV ty.

Salon w willi brabiego
Z lewej w pierwszej kulie
szerokie drzwi z drzema
skrzydłami. W drugiej ku-
lisie drzwi do pokoju bra-
biego. Wchod z prawej
Z prawej w pierwszej ku-
lisie drzwi do pokoju

Leontyna. W głębi szerokie
drzwi srebrne między drzwiami
wielkimi oknami. Za niemi
veranda ze słupami. Słupy
przedzielone drewnianą kratą,
ukryta, wijącemi się roślinami.
mi. Zauważyć widok ogrodu
dalej miasto i zatokę.

Scena I

Berta Leontyna. Julia.

Leontyna

Jak cudownie dziś morze
wygląda! Wzrymuję zawsze,
że morze śródziemne
takie spokojne... Już ono
unie się gwałtownie...

Jul.

Dziś widocznie nie
u humorze...

Leont.

Patrz jak fałt spóro -
tam - jak to ładnie -
nieprzypadki?

Jul. śmiejąc się

Bardzo ładnie... Ale nanie
się zdaje, że to nie
może tak ciębie interesować.
szyć.

Leont.

A cóż takiego?

Jul.

O^{ty}wier doskonale, gdzie
patrysz. I przekonasz się

na morze... tylko na
bramę ad. agrodu - nie
możesz się doczekać chwili,
w której się ten ktoś ukarze.
A ten ktoś narysował się
panem de Méryan... Czy
nie tak?
Leont.

Tak...

Jul.

Padoba mi się twój wrzask,
rosi. Porozumiesz się na
twój uspokojenie, że przy
patrywaniu się niepotrzebnie
wzrosną i teatrze panu
de Méryan i jeśli on nie
jest wcale zakochanym

z mojej przyjaciółce Le.

Bercie ~~o tym~~, to chyba ja się
na ten ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~
Leont.

I tobie się tak wydaje
nieprawdą?

Julia śmiejąc się
~~z~~ zatorzyłabym się, że
gdyby go zapytano, co
wczoraj grał, to...

Leontyna siedząc, pro-
sząc Julę, aby usiadła/
Kiedy już o tym mo-
wimy, chciałabym zawi-
nać troję rady. Jesteś
zamiarowa od Troicki nie-
się - masz więc już

wiele doświadczenia...

Julia / tożemu prze-
świadczenia / NO! naturalnie!
Leont.

Oporiada mi więc, jak się
ta cała historia między
tobą a Filipem odbyła -

Julia / niepokojnie /
Co jaka historia?
Leont.

No ~~oswiadczenia~~ ... i jaki
spórśb starał się o two-
ją reko...

Jul.

A! tak! ... jego staranie
się o mnie, ośmi⁴ siedmiu
lat⁵ na² niego³ oczekam.

Leont.

Siedm lat ?!

Jul.

Musze, ci xperu powiedziec,
ze widkriatam go u nas,
jej babki karcelych wa.
kacy. Siedy pierwszy raz
go ujrzałam miał mianow
na sobie... widke go
jeszcze przed orygina...
wtenraz powiedkriatam sobie:
"Kocham go." Miałam
lat jedynastu.
Leont.

Aa...

Jul.

Probatam, aby mi się

prosił o trójce reke? " " Już
~~wielkie~~
~~razem~~ was " i tak się
wszystko odbyło.

Leont.

Go on ~~musi~~ ^{jeszcze} ~~jeszcze~~ na
leci do odważnych?

Jul.

O! tak!

Leont.

Pomyślcie sobie więc, co to
za bieda z kimś nie
śmiałym jak na przykład
z panem de Méryan.

Jul.

Jeszcze ci się nie oswiadczył?

Leont.

Nie - muszę się wrzystkiego

domyslił: Teobald zawiadomił
mnie to niepokoi, że
się nie oświadczył ani
mnie ani ojcu. Legnając
się z nami z Paryżem
rekl: "Kkrócie pospiesz
za paristrem." Byłem
wiec pewna, że chce
wpiers wstąpić do matki,
pomówić z nią i potem
przypieć i poprosi
ojca o moje reke...

~~La thron~~ ^{Jul.} ~~Barbrot~~ ^{Barbrot} ~~muszenie~~ !
Leont.

Jest tu jar od 24

gościu i jeszcze ani
wspomniał!

No Poczeka!...
Jul.

Leont.

I tak zadługo już cze-
kam. Popatrz księcia go-
dziła a jego tu jeszcze
nie ma. Wie dobrze, że
ojciec wstaje o siódmej,
czyż nie mógł tu
być przynajmniej o ósmej
i oświadczyć się. Zamiast
tego pokaze się aż na
śniadanie. Po tem pojebrany
się obruci kwiatami,

Tak, jak wczoraj... cukiernia,
 mi i znow dzień zejdziesz
 na miernem. To już zaczyna
 być smieszkiem... Trzeba
 wiedzieć, czego się pragnie...
 a gdy się wie... to...
 Jul.

On widocznie jest nie-
 śmiały...

Leont.

Ojciec może nie doś-
 go osmiesz...

Jul.

Być może...

Leont.

W takich sprawach najle-

pięć mi się podobna
angielski wystraj. Reka
i reka i śmiało naprzód!

Jul.

Podzielam twoje zdanie....

Leont.

A gdybyś ja tak samo
zrobiła? ... Coś myślisz?...

Jul.

Mój Boże! ja.....

Leont.

O! dziękuję ci za twoje
radę...

Jul.

Aber ja.....

Leont.

Tak, tak - doskonale mi
poradziłaś. Już ja tak
robię... Ale idźcie zjrzeć...
leż - nie mów o tym
nie wspominaj...

Scena II.

Sir. Arabia / pożniżej / Bechamel.

Arabia / wychodząc
ze swego pokoju do Julii /
Filip ~~jeszcze~~ nie ~~przyszedł~~?

Julia
Nie widziałam go nawet...

Arabia.
A! o! o! Bechamel!

Idzie naprzeciw Wejdzcie
proszę...

Bechamel
Witam cię hrabio...
witam pańc...

Julia do Bechamela
Nie widziales' pan mego
męża? Gdzie on siedzi?
Odkąd jestem w Niemc.,
wcale go nie widuję...

Bechamel do Julii
Filip? Hrabia pańc nie
mógł? do hrabiego
Nie hrabio nie rozpo-
minales'?... Gdzie się
o kwiaty...

Julia
Kwiaty ?...

Bechamel
Tak, na dzisiajszą zabawkę
na Corso... potrzeba nam
miejscowej ilości matych
bukietów...

Julia
A! jak to będzie ładnie!

Bechamel
Pan de Méryan również
za chwilę tu będzie
widziałem go z daleka.

Leontyna
A!... idzie z Julią z głębokości
zostawiając krabiego z Be...

chamelem samych na proś-
bie senny!

Bechamel

Moja misja śniśnie się
poroiła. Byłem z re-
lakcyjach kilku dniem,
koń i wszędzie prośbe,
moja przyjęto jak naj-
chętniej. Nie mogło za-
tę zupełnie wydarzeń
tej nocy, ale krabiny
nawiska nie przypomina
ani nie zostawić dawny
słowi, nawet nie po-
doła powrotnych
liter...

Shrabia

Dobrze.

Beihamel

Tylko jeden się opierał...
redaktor „Telefonu”. Przy-
gotowano mnie na to.
W Nicei dla urzędników
miał przyjemności miejskich
potrzeba oprócz powyższych
dzienników i jednego
rehabilitacyjnego pisma.
Redakcja „Telefonu” kładła
się od smiechu stół
chając mojej prośby.
Muszę tu dodać, że
sala redakcyjna i admi.”

mistrzya "Telefon" składa
się z jednej osoby... /po-
kazuje/ tak grubiej i
nadrzewiał brudnej...

Lamilezec o takim skan-
dalu! "zawolat ten caci"
godny cztowiek.... "O czem"
że, mój panie, będzie pi-
sał "Telefon", on z tego
żyje, tak panie... i ja
żyję ze skandalu!"

"A wiec wiele?" pytam..
"1500 franków" Proszę,

oto są! "On zarab cho-
wa. "Ale cóż mi sery
ze pan tego nie umiesz?"

"Co?... Moja ukierunki"
 "mój panie... Ja się wa-
 ham.... podaje mi reke...
 zgoda... i wyprost się
 do zycia."

Strabie
 Dziękuję ci...

Scena III.
Lir. Meryan.
Strabie

Dzień dobry, Meryan...
 Był tu twój strażnik
 z hotelu i przyniósł
 dla ciebie listy... są z mo-
 im pokój gabinetu.

Meryan
Dziekuje / cicho do hrabiego /
Tratenci odjechali pospie-
sznym poizgiem do
Maryli...

Hrabia ~~se~~ ~~tyng~~
Dobrze..... olo i ~~tyng~~ ~~Berta~~!

Hrabia / hrabia
rozmarzilo podczas nastepnej
rozmowy z Beihauem.

Julia przypatruje sie Lesu.
tynie z panem Meryan
rozmarzajac, z Izziaym
usmieszkiem, przermiagac
albami /

Leontyna / podaje mu
reke /

Meryan / bierze jej
reke i całuje miotłach /

Panno Leontyna Berta?

Leontyna

„Loste pan swoja reke,
„ mojej - Prziatubym
z panem być można,
i pan bach mi ze
mną,

Meryan / wymownie /
Dobrze...

Leontyna / po krótkiej
chwil, zagodnie / Wyj
się omylił...

Mienian

O! nie!... Boże!...

Leontyna /tagodnie/

Nie dajes' mi pan do..
kuchni. Czy wiesz pan
o co chciałam pytać?

Mienian

Czy ja panu kocham?...

Leontyna /patronat

mi u baw i ciagle
u swój rece trzymajac
jego / Tak....

Mienian

Głęboko i prawdziwie!

z całego serca...

z całej duszy!...

Leontyna / drżać z na-
losii / Tak... to głos ser-
 ca! Dłaczego nie mo-
 wiles' pan z moim
 ojcem? Nie usłysz
 pan reki... przyrzekles'
 mi pan być szczerym!
Meryan / ponieszamy /
 Nie tylko odcienie
 zależy...

Leontyna
 Radzię pan z ojcem tak
 ostrzeżem, jak byles'
 ze mną...

Meryan
 Już z nim mówilem...

Leontyus / zdrimiona /
Kiedy?

Maryan
Wczoraj...

Leontyus / przypuszcza
ja z swoich słów jego rece /
I nic mi o tem
nie mówił! Ja wiem,
że on pana takze kocha!
Musiał zerwać z po-
noscią

Maryan
Przepraszam -

Leontyus
Wciąż pobieramy?...

Méryan

Mam nadzieję

Leontyna

Co? tylko nadzieję?
Przeior to całkiem pe-
rue!

Méryan

Jestnak.

Leontyna

O! cóż znorn... kiedysiny
się już porozumieli...
Mówiam, że najłepiej
bądź, jak my sami
się rozmawiamy. W ta-
kich rzeczach trzeć
osoba tylko zaradca...

Ménau

Przysłucham się języczce
jednak powieści...

Leontyna

Nie... nie nie pan mój
nie wspominaj! Sama
z nim pomóż. A te
raz daj mi pan języczce
raz sta, reko, oło mas
pan mój i raz z sercem

Ménau / cały ja

i reko!

Scena IV

Pr. Filip

Julia

A jestes' narodzić...

Marz kwiaty?

Filip /szybko wchodzi /
Kwiaty?

Bełameł /z naciśnięciem /
No, kwiaty, na brisięjra
zabawę.

Mejyan
Panie hrabio, chciałbym
cie prosić.

Hrabio /szybko /
La chwilkę. Przeprowadzę
~~cie~~... Tę tytuł do
meego pokoju i przepręstaj
swój listy... poźniej po
gadamy... do Filipa /
I cóż?

Béchaumet prajmuje kobie,
ty na boku rozmowa!

Filip

Wszystko zatrzymane. Bechumet
tu za kilka minut. Wy-
przedkitem ja, aby cie uscis-
domac. ~~Poroz~~ jej zatrzymaj
sie przed brama - wyjde
naprzeciw niej i tu ja
przeprowadze. ~~Umożliwi~~ ~~Umożliwi~~
sie. ~~rozumie~~ ^{zrozumie} ze przedstawie
ja ~~Leonynie~~ ^{Borcie} jako dawna
przyjaciółkę jej matki.
Wabio

Dobrze!

Filip.

Oby pomyślał nad tem
hrabio, że ~~Leontyna~~ ^{osoba} mo-
gaby zwrócić się prosto,
bezwstrem do jakiego por-
tetu

Hrabio

Predsięwziętem oddawna
wzelkie środki ostrożno-
ści. —

Filip

Ona pokłada wszystko
swoje nadzieje na tem
nagłym porzuceniu i jest

zdecydowana, powiedz mi jej
kim jest!

Strabia powiedziała,
czy ci to ~~sama data~~
~~do zwrócenia~~?

Filip

Wprost powiedziała: „Mam
tylko to jedno sposobu
odryskania mojej ciotki;
jeśli z nią nie skorzę,
stan nie pozostaje mi
już żadna nadzieja!”

Wtedy zaczęła

Strabia

Jestem na wszystko przygo-
towanym.

~~zenna jest~~ ^{ona} ~~zobolag~~ ~~oto~~
~~wszystkiego~~. ~~Co~~ ~~niatam~~
~~jednak~~ ~~robić?~~ ~~Labronis~~
~~jej~~ ~~mówi~~ ~~z~~ ~~nie...~~
~~lepiej~~ ~~pusai~~ ~~albo~~ ~~znajdzie~~
~~jaki~~ ~~inny~~ ~~sposób~~ ~~i~~ ~~Le.~~
~~outyng~~ ~~o~~ ~~wszystkiem~~ ~~wzio.~~
~~donii~~. ~~Wolę~~ ~~wieć~~ ~~stawić~~
~~coś~~ ~~nierozumieństwu~~.
~~Exersta~~ ~~będę~~ ~~rozmowie~~
~~obecny~~, ~~aby~~ ~~z~~ ~~ranie~~
~~potrzeby~~. ~~Przytem~~ ~~mam~~
~~rozmier~~ ~~nadzieję~~, ~~że~~ ~~rze.~~
~~czy~~ ~~nie~~ ~~pojdą~~ ~~tak~~,
~~jak~~ ~~ona~~ ~~się~~
~~spodziewa~~.

~~ednak~~

Filip

Słysz, hukot powozu!

Strach / szybko /

Prekaj! / ratujac / ~~Leontyna~~ ^{Beato}

Leontyna

Ojciec! / zbliza się i zostaje
sama z bracią /

Strach

Moje dzieci! przedstawie ci
pewną ^{dame} ~~panie~~, która niegdys'
matem, kiedyś jeszcze była
matem dziecięciem - ta pa-
ni pragnie widzieć się z to-
bą.

Leontyus
 Kiedyś przyjdzie?
 Hrabia

Lavar. Jej powóz na dole
 stoi. Filip ją wprowadzi.

Leont.

Dlaczegoś jej dotąd nie wi-
 adziatam? Hrabia.

Długi czas podróżowała.
 Spotkałam ją tutaj przypad-
 kiem, nie dbałam o jej nierwy-
 słenną zachowanie, wiele
~~prze~~cierpiata.

O! O!
Leontyna
O! O!

Hrabia

Pedrie zapewne mówić z tobą
o twojej matce.

Leontyna

Matka moja matkę?

Hrabia

Tak...

Leontyna

O! jakże się ciesze, że
będę mogła z nią mówić!

Hrabia /daje znak

Filipowi/

Filip /podchodzi/

Leontyus

Chciałam się jeszcze o
coś zapytać...

Hrabia

O co takiego?..

Leontyus

Dla czego ojczulku zataitę
przedemną, że pan de
Méryan wczoraj... prosił...
o moją rękę?..

Hrabia / zamyślowy /

Mówił ci o tem?..

Leontyus

Tak!..

Hrabia

~~Przepraszam!.. Tak sądzię~~

Leontyna

J spodziewam się, że
mi się nie odmówi?

Herbina

Nie...

Leontyna

To jedno cię ożeni
umiesz...

Herbina

~~Jednak~~ ale --

Leontyna

Jakto "~~jednak~~"? ... czy jest
jakie "ale"?

Herbina

Tak!

Leontyna
 Z tego strony ?
Hrabia

Nie z mojej...

Leontyna
 I jakież ?

Hrabia
 Sobie o... interesa familij-

ne. Ale nie obchodzi ma-
 tych dwiercat...

Leontyna
 Tak... ale... ~~z~~ doświ-
~~domu~~ ?

Hrabia
 Tęm mniej...

Leontyus

Wytłumacz mi to
ajurulku...

Hrabia

Nie... nie teraz... ~~Ta~~

Później!... Wiadriś, jestem
rajety - Ta wiryta...

Skle ty mi ufasz... nie-
prawdą?

o!

Leontyus

Arabia.

Dobre - ufaj mi - w tem
co krymiz lub ucrymitem dla
ciebie, jedynym celem bytasi
ty, rawore ty i tylko ty.

Leoutyuo
Wiem o tem...

Arabia
~~Wiem o tem?~~ A
teraz powalaj mnie...
~~Tak mi~~ potrzebuję
twojego poratunku...
[u.s.] Owa !

Scena V

Grabia. Leontyna. Odetta.

Filip / wchodzi z O-
detta pod reko, i zaraz
wsada do ogrodu /

Béchaudel i Julia

/ z ogrodu / panie

ai siap Odetta / czarno ubrana /

Grabia / idzie kilko
prokon ku niej, skarujac
reka kanape aby nie mo

dac reki. / Berto! oto pani,

przyjaciolka twojej matki,

o ktorej wspominalem, a ktora
pragneta sic widniec z to-
ba.

~~Leontyna~~ ~~matka~~ ~~baba~~

Leontyna / idac ku
Oderie / Laskawa pani.

Odetta / stoi, patrzy
na Leontynę, wzruszona, usły-
szawszy śmiech jej głosu
nie odpowiada /

/ Pauza /

Leontyna / patrzy zebra-
niona na nią /

Grabia / daje znak,
aby nie zwracała na to /

Odetta / tywnasem
przystaje trochę do siebie
i savyra mówii jednok
z truchosia / ~~Przepraszam~~

Przebacz pani... drwięć twego gło-
su... tyle we mnie wspomnień wbr-
dra... rnatam panią, gdy byłaś
jeszcze bardzo małą. (patrzy na nią)
A teraz tak wyrosłaś i jesteś tak
piękna! O! bardzo piękna! Widzę
jeszcze panią teraz... było to przed
15^{tu} laty... z twojemi matkami go-
teimi norkami... z twoimi sługi-
mi blond włosami, które ci spa-
dały na ramię... tak, są to te sa-
me śmiejące się i re zdumieniem
na świat patrzące oczy... po-
rniejsz panią, a pani - czy mnie
takie porniejsz?

patrzace wielkie oczy
 poraże pani ^{dość} ~~supelnie~~
 a... pani... mnie nie
 poraże...?

Leontyna

Nie, taskara pani...

Odetta

Byłaś pani tak mądra (siada)

Leontyna podkreśliła się
całkiem do niej i siada
obok na niskim przest
ku / Ojciec mi mówi,
że pani była przyjaci
niotką mojej matki.
Odetta.

Od lat dzieciństwa
 Od dzieciństwa!

Leontyna
Także pani zachowała...
Lnatas' ja pani i
zamięta?

Odette
Tak i zamięta wówczas także.

Leontyna
Czy byłaś pani, gdy
umiera?

Odette
Nie... moje dziecko...

Leontyna
Czy nie pani w jakiś
sposób utraciłaś ja?

Odette
~~Barbara~~ niedokładnie!...

ciągłe podnoszonym w do-
łkach ~~ot~~ krajach...

Leulgu

Było to podczas przejazdu
ki po morzu w Dzwil

Była sama w łodzi z je-
dynym tylko rybakiem.

Wychyliła się, nierównie,
aby pochwylić welon
pływający po wodzie...
i zniknęła w falach
i już jej nie znaleziono...

Odette

Tak, że nawet nie wiesz, gdzie
spocynęła - biedne dziecko!

Leont

Nie zapomniał... Gdzie ma
moje prośby kazać postawić
jej pomnik w Bretigny...
Lmar pami Bretigny?

Odella

Tak... brocho... cokolwiek!

Leont

Na koniu parku... tam gdzie
rosną te wielkie klony...
Jest to tylko znak pa-
mieni, ale ja tak często
się tam modliłam, że
zdaje mi się, iż tam ona
spoczywa... Gnosa tam wien-
ce i kwiaty....

Odtt.

A jej rysów nie masz pani już
w pamięci?

Leont.

Ach! nie!... daremnie wy-
sita^{ła} moje pamięć, nie
sobie nie przypominam...

Była piękna - nieprawda?

Odtt.

Tak... mówiono, że jest piękna..
Czy nie masz pani jej portretu?

Leont.

Nie... i to mnie tak
martwi.... Portret jej wano-
ciłby moje o niej
wspomnienia....

Odtl.

By to morebue? aby
~~me~~ bylo...

Leout.

W jej pokoju wisiał, bar.
dło ładny portret.

Odtl.

Tak...

Leout.

Widziałas pani? Ojciec mój
wół, że był bardzo po-
dobny... ale jakiś nieostro-
żny stary zbliżyć się
raz ze swiatłem, tapety
się sączyły i obraz spło-
nat...

Odetta /n.s./

C. 'F.' pamięta... zniszczonego!

Leont.

Mam tylko kilka fotografii,
ale to tak szybko, że
nie już roztwórnie nie
można... Mam jeszcze minia-
lure... bardzo ładne... ale
mama miała wówczas
lat trzynastu, gdy ja
malowało.

Odetta.

Tak przypominam sobie...

Leont.

Chcesz pani zobaczyć?
Mam je z moim po.

"koju ... zaraz pani poka"
ze ... / biegnie do swego po-
koju; podczas jej nieobecności
panuje zupełnie cisza. Strabia
stoi - Odette siedzi ~~prasa~~

Leontyna praca z ma-
łą szbatulką idzie ku Ode-
cie i otwiera kasetkę / Oto
moje relikwie ... wszystko, co
mam : po niej : mały czepek
czek własny jej wyhaftowany
reki ... a to rycaltowa bobota
zaczęta przed śmiercią. Polem
niektóre drobniarki do niej
maleria ... mała brozka ... po-
rządki lańców ... a tu jej

miniatura / wyjmuję miota-
 lion / Czesło się jej przy-
 patrzył. Znał pani
 mamę, jeszcze matę, czy
 sadziła pani, że była po-
 dobna? / pochyliła się ku Ode-
 cie a jej poliznek do-
 tyka prawie brany Odety /
 Odtt / zmieszana /
 O! bardzo / wczuła!

Leont.

O! to dobrze!.. dotąd nikt
 mnie nie mógł o tem
 objasnić / przypatruje się nie-
 Saliaowi nie spostrzegając
 pomieszania Odety / Bardzo

Tadma - nieprawdaż?

Odette / walczy ze
wzruszeniem / i wreszcie
się widzi, że Odette blisko
jest zapomniała się /

Odette

Bardzo... Tadma... pięknie!

Leont.

Dobrze się tu wydaje i
łagodnie... i tak, też było...

Odette / pochylając się
mimo / ~~Właśnie~~ pani posiedziada
Leont.

Ojciec

Odette

~~O. mówi ci ^{o tym} ~~o niej~~ o niej?~~

A. ~~mówi~~ on mówi czasem z paniami?

Leont.

O mamie?... O 'ciagle!.. Pytam
go co lubito, jak sie ubie-
rata... jakie miata przy-
zwykajenia - Byla znakomita
pianistka; gram ojiu
wszystkie te sztuki; kto-
re ona lubiala. Przeglądnie
to... Haydn siada przy
fortepianie i gra To sa-
mo mama grała, gdy
w salonie babuni ojiu
przyszedł prosić o jej
reke,

Odette Sgloren ber
dzienku to Prada...

Leont.

Y na ojczulka iyprenie mu,
siano to samo grai' i ko,
siele podczas slubu...

Odtt.

Tak...

Leontyna / przestaje
grai', zroaca sie ku Odecie
i opuszcza fortepian / Bylas'
pani na slubie - nieprawdzi?

Odtt.

~~Bylam~~ ... Tak.. bylam przy tem.

Leontyna / wskazuja
urne z kwiatkami stojaca na
fortepianie / Tu ukladam
jej ulubione kwiaty.. patrz

pani... na przykład. ten
biały ber...

Odlt.

~~Przepraszam~~ Doprawdy!

Leut.

Pragnę, aby ojciec zawsze
ja miał w swojej
pamięci. On utrzymuje,
że nie jestem do niej
podobną - dlatego chce
we wszystkim innym ja
przypominać... Ona była
tak miła, tak łagodna,
tak ułękliwa... ścisnęła do siebie
i bierze go pod rękę
O! gdybyś pani słyszała

mojego ojca^a mówiącego
o niej!... Tak często mi
o niej opowiada, że znam
ją doskonale. Ona jest
przedmiotem ciei i uwiel.
bienia dla nas obydwu...

Frabio / Pierre jej
reke i klackie na swoim
sercu nie mówiąc słowa,
potem usunął ją i odwró-
cił się

Leontyus / prowadził za
nim wrokiem, potem siadł
kolo Odety, zwrócił głowę
Yego to boli! - On dotad
jeszcze się nie uspokoił!

Tak ja kochat i ona...
musiala go bardzo kochat.

pania Odeta perusosa, aby
nie odpowiedziec wskazuje meda-
lion, który posiada i jej

(nie pani, ze ten medalion
da sie otworzyć?)

Strabio / niepokojacy
robi kilka krokow naprzod
sceny /

Leont. Przech
Nie...

Od.
Tak... oto mata...
sucho... Tu, mata sprężynka.

Scout.

"O! nawet nie przecierałam
tego!... nikt mi o tym
nie mówił!"

Odtt.

Lapera nie wiedziemo!
/ Wyjmuje szpilko z swej
sukni / ~~Tam są jej~~
~~włosy.~~ Tu w środku są jej włosy.

Scoutyna pierwsza.

Ach! jakie szersze!

Odella. / podczas obwie

rania medationu / Ponieważ dziecięce
włoski pani do jej włosów podobne były,
ucięta pewnego dnia w mojej obe-
kności mały promień tutaj... nad
szczyg... Wtorekta je tu obok pani wło-
sów... Są raramente raziowane niebieskim
jedwabiem... / otwiera medation /

w mojej obecności / jeden
 loszek / stał / i włożyła
 go tu ~~na ramię~~ ^{na} swoje
 związane razem niebieskim
 jedwabiem / potwora medalion
 Patrz pani... oto są...
Leont.

O! obiekty, pani serdecznie!
 Gdyby nie pani, nigdy bym
 o tem nie wiedział!
/ pokazuje medalion / pani
nie wstaje / Patrz ajże!
 Tej i moje story razem.
 O! takowa pani jakis
 jej wkiecna jestem!
 Chciałabym, ale nie

smiem... czy mi pani po-
zwoli ucałować się...
Przeka się jej na szyję!

Och!

O! Moje dziecko!
Leont.

Jakże pani jest dobra!
Pani prawie ^{za}uważa się?

Och! siedząc obie-
ma rekami jej przytyskując!

Nie... rozstań pani!.. Jak-
żeby ona była szczęśliwą, gdy-
by była na mojem miejscu..
patrzeć na panią, słuchać słów
twoich i napawać się miłością,

Który dla niej szuka!.. gdy-
by ona mogła powiedzieć:
to wszystko należy do mnie - to
moje!

Leont.

Ach, gdyby ona tu by..
to!.. byłabyśmy wszyscy
bardzo, bardzo szczęśliwi!
Odetta żywo przyciska
jąc jej rękę do swego
serca / ~~Nieprawda?~~
Leont. ^{Wszak prawda?}

Dla tegoś siłami nas
roztaczyci musiata?

Odetta

O! gdyby to była śmierć tylko!
Ale jest roztępienie .. daleko bo-
lesniejsze!

Leont.

Pani mówi?

Odetta / podrywaną

powiedzieć wszystko / Leont.
~~jestem~~ ~~panie~~ pewną kobietę ..

Strabia / niespokojny /

1, Odetta

Ojciec pani zna ją takie
jak ja ... Kobieta, która
od wielu, wielu lat ryje
oddalona od męża i swego
dziecka.

Leont.

A!... i dlaczego?

Odtt.

Rozstano je ~~i~~ ~~nie~~
sad. ~~trybnat~~...

Leont.

Wici to była jakaś sta
kobieta.

Odtt.

Mieszkańca.

Leont.

Czy nie starata się po-
wrocić do moria?

Odtt.

On nie chciał. ~~je~~ ~~nie~~
zrobił.

Leont.

A jej sienie?

Odtt.

Odebrało jej... aby je oddać
ajin...

Leont.

Sakono wiec, ze sta
sylady matka...

Odtt.

~~Sakono~~ Mylono sie.
~~nieustawia...~~

Leont.

Y ona sie nie broni?

Odtt.

Przemocy ulede musiata.

Leont.

Nie usiłujcie mro i sienie

odryskai' na nowo...

Odtt.
Łoż' miała ^{robić} ~~zrobić~~?

Leont. 40 do 40.

Powinaby stać się tak
dobra... skarai' tyle
szczerego żalu, że mar
były zmurzonej jej prze
życi...

Odtt. / zamyślania /

Ach...

Leont.

~~Przebiega~~
Ale nie możemy więcej
o tej niedobrej kobiecie...
mówmy o mojej mamie...
dobrze?

Odette placze nie

Mie... nie... nie mówię
już ~~nie~~ o niej... / a. s. / Łachaj
już nadci... ~~zawieszam~~
~~zawieszam się usiłowania~~
~~się~~ ~~moich~~ ~~zamierzeń~~...

Sprawiedliwy Boro !...

z jej ust ! ~~Jakże~~

Co za straszny odwet ! wybucha płaczem

Leontyna przystępuje

wymusza do ajia / Ojciec !

Ojciec

Przedac mi drogie bractwo !

Dziwię cię try moje... ale wró-
nięsż je pani, gdy ci powiem, że
miałam córkę taką jak pani i
że ją także straciłam.

~~Właśnie ja utrzymuję~~
Leont.

A... gdybyś była wiedziata...
Odetto / poierając / ty

Zostawmy to! Powiedzianno
 mi, że pani idzieś na mąż?

Leont.
 Mam nadzieję... Zaskarża
 pani... ale zachodzi ja...
 ktoś przeszkoda, której
 ja nie znam...

Odetto

Nie powinno jej być i nie będzie jej!
 moje drogie, Kochane dziecko! Posłu-
 bierz tego, który cię Kocha, którego Kochasz
 i którego zawsze Kochać będziesz, jak
 prawdziwy anioł, jakim jesteś i będziesz
 szczęśliwa, jak

na to zastęgujesz... Pre-
chowaj obraz twojej matki
czysty i opromieniony, jak
go nosisz w sercu. On będzie
aniołem opiekunującym rycia
twojego. Zasięgaj jego rady
w chwilach zwątpienia...
i porwój nim bracie udział
we wszystkich twoich ra-
dostiach! Uczyń to dla two-
jej matki, która już nie
więcej dla ciebie uczynić
nie może!

~~mi więcej już nie żado-~~

Leont.

Proszę pani już nas
opuszczać?

Odtt.

Tak... trzeba... odjeżdżam... opuszczę
chcę.

Leont.

A! tak chętnie bym jeszcze
z panie ~~przepraszam~~
By już pani nie
zobaczę?

Odtt.

Gdzie indziej... później.

Leont.

Me przypieczę pani na

moje wesele?

Odtt.

Chciałabym ... ale to niepododo-
bna!

Leont.

O! proszę panią bardzo!

Odtt.

Moje dziecko... jestem w 20.
Lubie...

Leont.

O! córka... zapomniata
Proszę mi przebaczyć,
byłaby to nadto bolesnem
dla pani... pojmuje to...

Odtt.

Tak... ~~to~~ nadto bolesnem...

Legnam!

~~tak~~ ... Sprzyiska ja, grabi,
 losie do swego sera/
 Moja córko! Moja cór-
 ko! Moja ^{ukochanka} ~~droga~~ córko!
 /cicho do hrabiego/ Oddal
 ja, pan, to nad moje sity!

Hrabia ^{usłyszał} lekko
 Leontyna na prawo, porokie,
 łajac ja ad matki. Leontyna
 patrzy z wielkim
 wzruszeniem na Odette/

Odette

Filip powie panu, gdzie się udam. Moje dziecko
 Odjędram! Nie wyrzuc
 mnie pan więcej! (ostatnie
 spojrzenie rzucając na córkę)

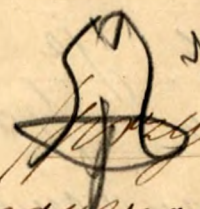
A! miateś słusność. by-



Tabyrn lepiej zrobita ... nie
przychodrac tutaj! ^{Moje dziecko,}
^{nieprawie mi, co nie te melodie}
odchodric!
^{niechcąc jej wspomniec}

Sup / podaje jej rękę
na wesele

Leontyna / sama z bra-
cia / Biedna kobieta
niezadowolona!

Prab:  Prab:

ja do serca wzruszony / Roma
Tak! biedna kobieta! nie
/ daje jej szkatułkę / Idź
moje dziecko, schowaj to
naprawdę.

Leontyna / wychodzi

z szkatułką do swego po-
koju/

Hoabia prosiwszy sam
otwiera drzwi do swego po-
koju/ Meryan, mój synu...
~~przyjacieli tutaj~~

~~Scena VI~~

Hoabia, Meryan, Filip, Bechamel.

Filip /porzucił/

Bechamel /przystępuje/

do niego chce się pytać/

Hoabia

Stato się odjedydnia i orestu
o niczem nie wie dowiedziawszy się
wreszcie mogło narodzić

moim synowi!

Mexyan

Teraz nie pamięć bratko!

Łabie

Jakto?

Mexyan

Miedzy listami był i jeden
od mojej matki...

Łabie (niepokojny)

O cóż?

Mexyan

Przeczytaj pan sam... proszę.

Łabie (bierze drugi

list/czyta/ Mój drogi synu!

"Łabedzie" odjeżdżasz przybył
do mnie mój sąsiad

pan de Bernis powrócił
całą swoją własność z Paryża
Morsarz sobie wyobra-
zić moje zolumnienie gdy
opowiadał mi o osobach
nie mówiąc wrobami baronowi i wysłał
tam ~~barona~~ ~~współ-~~
~~mimial~~ ~~s~~ hrabiego
de Clermont - La Tour, któ-
ra oddałna me
mieszka już w Neapo-
li lecz przecie
po wypłynięciu Masman bierga imię
~~pokojuje się~~ ~~się~~ ~~zjednie~~
~~wojny męci~~
łowarystwie bardzo
podziwiający osoby. Pan
biat narodziło i jego
moro "zakrymuje się" Mo.

~~W~~ rater
sese ~~lesek~~ (napisać, że teraz już
wszystko już zatakwione,
ze ja....

Mérya
Czytaj pan dalej
proszę...

Filip i Béchamel
/znikają w ogrodzie/

Grabia /czyta
dalej/ „To co ~~kolorytami~~
za warunek „~~przemnie postawiony~~ już mi
obis nie wystarczy...

/czyta z wzrastającym
wzruszeniem/ Owa gotowa
godzić ~~przynce~~ się na wszystko
ko, czego od niej

wymagając
 iadając, a ~~za~~ pół roku
 na nowo słowcy się
 będzie po świecie
 pod przewodem na-
 zwiskiem ^{Województwa} ~~Województwa~~ ^{Województwa} ~~Województwa~~
 nas do swojej ~~nas~~ ^{nas} ~~nas~~ ^{nas}
 sprawy, ~~co~~ ^{co} ~~co~~ ^{co}
 zezwolenie. - Po otrzymaniu
 mi tego listu, powy-
 wiez wszelkie kroki,
 abyś mógł jeszcze
 tego samego dnia o
 puszczyć ~~Wice~~ ^{Wice} ~~Wice~~ ^{Wice}
~~potrzeby~~ ^{potrzeby} ~~potrzeby~~ ^{potrzeby}
 pomni ci treść obo-
 wiązku, gdybyś ~~był~~ ^{był} ~~był~~ ^{był}

~~o nich~~
~~z dobrego~~ zapominał o
~~nich~~... Powieć mu, jak
chciał być abym ~~zostata~~
matką jego córki
gdyby hrabia nie ~~by~~ istniała
~~to~~ na świecie i bądź
przekonanym, że czytając
te słowa serce moje
nie bardziej się krwa-
wi, niż moje gdy je
piszę... "podaje list Mē-
ryanowi drżącemi rękami
przysięgną / ~~zgodzitem~~
się na to bolesne
spotkanie... przebytem to
cierką i niebezpieczną

wyrzute straconie!

212

~~Próbę ... wszelkich warunków
kier dopełnitem ... działem
z brzozy ... i walorytem
na darmo! ... na darmo!~~

~~na darmo! ... /patrząc
ku drzewom Leontyny/~~

Ach! moje biedne
dzieńce!

Młynar
Wybacz hrabio ... nie
znasz jeszcze mojej
odpowiedzi...

Hrabia
Cóż można na
to odpowiedzieć...

Méyau / z zapatem /
O! bardzo wiele!... Pozwem
matce; że przy całym
szacunku, jaki jej
winien jestem... mojego
serca słuszniej podda-
wać się mogło takiemu
problem... że ja nie
podstawie jej zerwania
prosiłem o rekę ~~...~~ Borty
~~...~~ i kiedy prosi-
nych przez nie wa-
runków dopełniać,
nie mogło...

Grabis

Nie... tego nie napiszesz!

Mexican
Mex. : paucis Arabis :
Arabia

Tvoja matka ma
sluszaosci. Ja powe-
nieniem przypominai
ci twoja obowiazki.
~~Canadto~~ ~~crucy my wa~~

Ja z moją
 siostrą
 i moją
 córką
 przyjeżdżamy
 do waszej
 rodziny. Napisz
 to swojej matce
 przywracam ^{opiekę} ~~Leontyę~~
 jestem pewnym, że

~~i ona nie adroła ani~~
~~słowa z tego co po-~~
~~wiedzialem... i Późnaje~~
się pan z nią na równe
/idzie ku drzwiom Le-ontyny/ Leontyna 'Berta'!

Scena VII

Por. Leontyna Julia
Leont.

Wstasz mnie pytać?
Wstaj

Tak moje dziecko!
/Chce zawiadzić
mnie o wszystkim/

Leontyna / nie daje mi
 pośrednic / Ojciec tego
 tam ~~tabi~~ ¹⁰⁰⁰ ~~tylko~~ ~~może~~ ~~stoi~~

Wnie przed bramą?

Arabi

Przed bramą?

Julia

Tak! formalne zbiego
 ryzyko! Patrz pan!

Filip i pan Beihamel
 tam pobiegli!

Berta Wrysy / patrz
 przez otwarte okno /

Przeprysie... musiało
 coś zająć...

Wstępy Leontyna / niespokojno /
Może jaki wypadek....
jakie nieszewenie....
Grabi
Nieszewenie....

Scena VIII.
Lir. Filip Béchaud.
Filip / przychodząc
głębie / Otoż ta pani....
co tu było przed
chwilą....

Leontyna
Co się stało?...

Filip
 Ta pani...
Strabio
 Co?

Filip
 Wyszedłszy stąd, poroż
 mój odestała... wynajęta
 łódź, która ja
 miała przewieźć po
 zatoce... Morze wzburzo-
 ne... wiosłarze zajęci
~~byli~~ zagłani i stercu-
 ntym spoglądając, że
 łódź jest prosta,
 a fale urosły, że
 kobiety nie dajają

znaku życia...

Leontyna

Ach...

~~Gilip~~

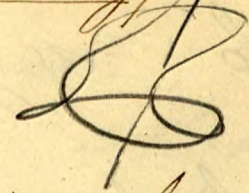
Pragnęło wszelkie usiłowa-
nia... wolano na po-
moc... ale przed wo-
dy uniósł się zstoki
ku brzegowi, nim
oni go pochwylić zdo-
łali...

Gratia

Może ^{jak} ~~jeszcze~~ natura
~~jest~~ ~~możliwym~~! przedko!

Gilip

La póśno! już nie żyje!

Grabio / wstrząsnął /
 Ach... Leontyus 

Tak, jak moja biedna
 matka...

Pawra
Filip

Pytano się mnie, gdzie
 mają zamieszkiwać, że
 bratem, że dobrze zro-
 bie, wskazując im swój
 pokój...

Grabio / wskazując
go za reko / Mech
 Bóg jej przebaczy!
 Wzruszył dla niego

bratka wszystko, co by
do niej moją!

Bechamel /obiera
obydwa skrzydła drzwi
do pokoju hrabiego/
Tam jest!

Hrabio



Idę...

Leontyna

Ojciec!

Hrabia /zatrzymaj...

je je!

Leontyna

Proszę cię... ta biedna
kobieta... oparata mi
przed chwilą tyle

miłości... o!... jak mnie
to boli... Poewół, że
się przy jej zwłokach
za nią pomodłę...

Grabisz

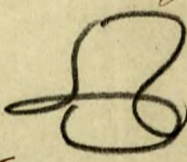
nie Drogie dziecko! ten wielok.

Leontyna

O! proszę cię, mój ojciec...
bardzo proszę!

Grabisz

nie ~~man~~ ~~Stummi~~ ~~Do~~ ~~moje~~ ~~dziecko~~
możemy się razem,
pomodlić się oboje...

Koniec 

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



Inflowatem dnia 26/11/890.
gościnny występ p. Heleny
Kodurajewskiej ~~z piosenką~~



219
i Moj synu! Saledwie odje-
chał przybył do mnie mój są-
siad pan de Bernis porwocinwszy
własnie z Cannes. Moxna sobie
wyobrazić moje zdumienie, gdy
opowiadając mi o osobach tam
bawiących wspominał o hrabi-
nie Clermont - Latour, która
oddawna nie mieszka już w
Neapolu, lecz przeciwnie poka-
zuje się wszędzie w towarzystwie
bardzo poclejrzaney osoby, hań-
biąc nazwisko swojego męża
Chyć pan dalej proszę...

To co półwytań za warunki,
już mi dziś nie wystarcza....
Ona gotowa zgodzić się na
wszystko, czego od niej żądają,
a w pół roku na nowo włożyć
się będzie po świecie pod praw.

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

dziew... rękami, przytr-
wając nas do swojej karky...
Cofam więc moje xzwolenie. —
Po otrzymaniu tego listu, po-
czy niż wszelkie Proki, abys mógł
jeszcze tego samego dnia opuścić
Niecę... W razie potrzeby brabia
przypomni ci two obowiazki, gdy-
bys był xdotrym zapomnieć
o nich... Powieda mi, jak chętnie
byłaby m zostala matką jego
córki, gdyby brabiny nie było
na świecie i bądź przekonany,
ze czytając te słowa serce Twoje
nie bardziej się brwawi, niż moje
gdy je piszę...


Act IV Meryam go wnosi
Scena VI



11/11/11

60

K. 220

7.08.85

78

